/ GAZETA / NIECH PRAWO ZAWSZE PRAWO ZNACZY

POLICYJNA

MARZEC 03 2021

www.gazeta.policja.pl
nr 3 (3), ISSN 2719-8324

NA ŚNIEŻNYCH STOKACH s. 24

ŚWIAT, KTÓRY PRZEMINĄŁ s. 4
POSZUKUJEMY TYLKO ANIOŁÓW? s. 14
BOHATER NASZYCH CZASÓW s. 48

FUNDACJA POMOCY
WDOWOM I SIEROTOM
PO POLEGŁYCH POLICJANTACH
tel.: 47 72-121-20; 47 72-148-21
e-mail: fpwisppp@policja.gov.pl

FUNDACJA POMOCY WDOWOM I SIEROTOM PO POLEGŁYCH POLICJANTACH * FUNDACJA
POLICJA

PRZEKAZANIE
1% NIC NIE KOSZTUJE

FUNDACJA pomaga od 1997 r.
konto: PKO BP VI O/Warszawa 74 1020 1068 0000 1802 0059 9167
KRS 0000101309

SPIS TREŚCI

WARSZAWSKIE SIEDZIBY PP
4 Świat, który przeminął – wyruszamy w wycieczkę śladem dawnych siedzib Policji Państwowej

CLKP
10 Wydobyć ślad emocjonalny – przybliżamy historię badań poligraficznych
12 Wykrywacz kłamstw – sprawdzamy, jak przebiega procedura badania wariografem

ZDANIEM NAUKI
14 Poszukujemy tylko aniołów? – skutecznym poszukiwaniom osób zaginionych powinny sprzyjać zasady regulujące te kwestie

ZDANIEM PRAKTYKÓW
20 Mazowiecka koordynacja poszukiwań – przypatrujemy się, jak wyglądają poszukiwania w praktyce

23 **KRAJ**

NA ŚNIEŻNYCH STOKACH
24 Górskie służby ratownicze MSWiA
25 #WspólnieBezpieczni
28 Rycerz Błękitnego Krzyża – niezwykła sylwetka policjanta i ratownika TOPR-u

29 **KRAJ**

FUNDACJA
30 Serce Policji – sprawdzamy, jak minął pandemiczny rok w Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach

TYLKO SŁUŻBA
32 Uratowali życie

POLICYJNY PITAWAL
34 Hannibal z Żoliborza – Kajetan P. skazany na dożywocie

DOBRA KSIĄŻKA
37 W służbie na Podkarpaciu

POLICYJNY PITAWAL
38 Postrach Podhala – historia tatrzańskiego bandyty

HISTORIA
42 Policyjne kalendarium

PRAWO
44 Zajęcie zarobkowe poza służbą – rzecz nieoczywista

PAMIĘĆ
48 Bohater naszych czasów – 11. rocznica tragicznej śmierci podkom. Andrzeja Struja

50 **SPORT**

Redaktor naczelny
insp. dr MARIUSZ CIARKA

Pandemia nie odpuszcza. Wraz z trzecią falą koronawirus wpadł na chwilę także do naszej redakcji i choć mile widziany nie był, to swoje namieszał. Ale tak jak i cała formacja – działamy dalej, choć w ostrym reżimie sanitarnym, aby kolejny numer „Gazety Policyjnej" trafił do rąk naszych Czytelników.

Dawno nie było takiej zimy, nic więc dziwnego, że chętnych na korzystanie z wypoczynku na ośnieżonych szczytach nie brakuje. Niestety, takim wyprawom nie zawsze towarzyszy rozsądek i wtedy do akcji wkroczyć muszą służby ratownicze naszego resortu. W tym roku także Policja, która na czas remontu śmigłowca TOPR-u użyczyła maszyny Black Hawk s70i. Kwestii ratownictwa przyjrzeliśmy się jednak szerzej, o czym Czytelnicy przekonają się na kolejnych stronach.

Warto też zwrócić uwagę na kolejny tekst redaktor Izy Pajdały, jak zwykle charakteryzujący się nieszablonowym podejściem do tematu historii naszej formacji. Iza bada wątki, które mało komu przyszłyby do głowy. Tym razem ruszyła śladem przedwojennych komend Policji Państwowej w Warszawie. Niektóre z tych budynków istnieją do dzisiaj!

Poza tym to, co jak zwykle najciekawsze – historie z życia wzięte, zarówno współczesne, jak i przedwojenne. Kilka lat temu dużym sukcesem polskiej Policji było ujęcie Kajetana P., a niedawno zakończył się jego proces. Redaktor Ela Sitek wróciła więc do tego śledztwa i przypomniała ze szczegółami jego przebieg. Nieodmiennie na naszych łamach gości też rubryka opisująca dokonania policjantów, którzy w ostatnim miesiącu uratowali komuś życie.

Podsumowując – pandemia czy nie, zawsze powinien znaleźć się czas na dobrą lekturę. Sięgając po „Gazetę Policyjną", na pewno nie pożałujecie!

Spokojnej służby!

Okładka: Andrzej Chyliński

ŚWIAT, który PRZEMINĄŁ

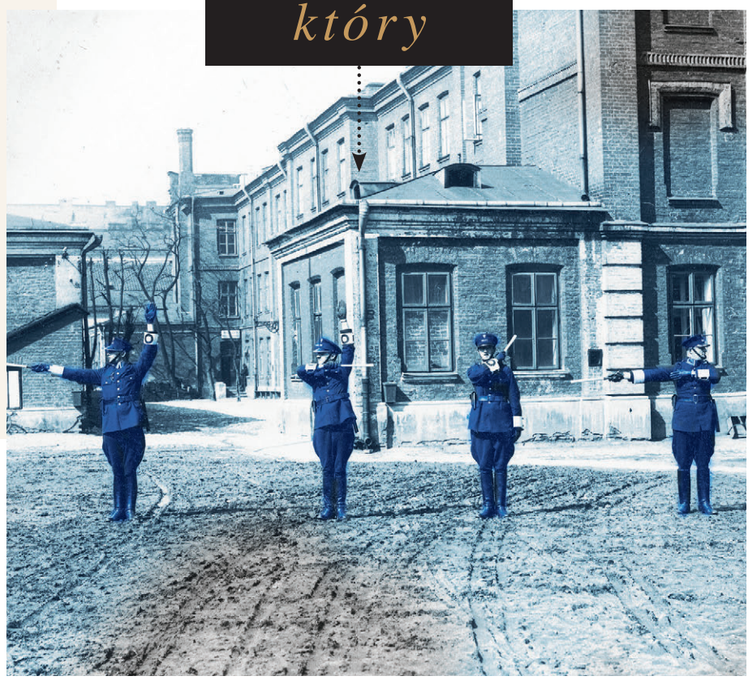

Koszary przy ul. Ciepłej 13, zbombardowane podczas II wojny światowej i rozebrane w 1946 r.

WARSZAWĘ NAZYWANO NIEGDYŚ PARYŻEM PÓŁNOCY. Z JEJ DAWNEGO BLASKU PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ ZOSTAŁA ZALEDWIE NIKŁA CZĘŚĆ. CHOĆ WSPÓŁCZESNY PLAN MIASTA TRUDNO JEST ZGRAĆ Z PLANAMI HISTORYCZNYMI, SPRÓBUJMY ODNALEŹĆ STOŁECZNE SIEDZIBY POLICYJNE Z OKRESU ODRADZANIA SIĘ PAŃSTWOWOŚCI POLSKIEJ.

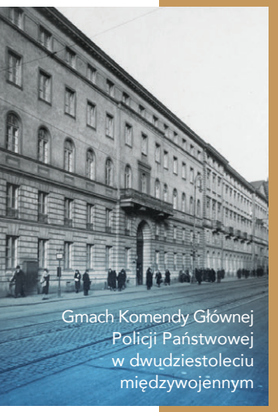

Gmach Komendy Głównej Policji Państwowej w dwudziestoleciu międzywojennym

Warunki lokalowe od początku powołania Policji Państwowej były trudne. Nierzadko komisariaty mieściły się w kamienicach czynszowych, wynajmowanych od prywatnych właścicieli. Dopiero w 1928 r. komendant główny PP płk Janusz Jagrym-Maleszewski zatwierdził plan wzorcowego budynku dla posterunku PP, ale Warszawa borykała się z dużymi problemami lokalowymi.

W 1914 r. Warszawa miała 884 tys. mieszkańców. 8 kwietnia 1916 r. dokonano znacznego powiększenia granic miasta, włączając miejscowości: Marymont, Koło, Czyste, Mokotów, Czerniaków, Grochów, Targówek czy Bródno. W ten sposób liczba mieszkańców wzrosła w 1939 r. do 1 307 000 osób. Na jednego policjanta przypadało więc około 1000 obywateli.

Policja Państwowa, utworzona 24 lipca 1919 r., znaczną część siedzib warszawskich przejęła po Straży Obywatelskiej, Milicji Ludowej i Milicji Miejskiej, które funkcjonowały do momentu powstania jednolitej formacji. Milicjanci zajmowali Dworzec Kowelski, niemieckie magazyny na ul. Stawki, magazyny przy ul. Smoczej i na Powązkach oraz koszary (zajmowane wcześniej przez wojsko rosyjskie) przy ul. Ciepłej 13, które z kolei przez cały okres międzywojnia służyły Policji Państwowej i 1. dywizjonowi żandarmerii. Tu mieściła się Główna Szkoła Policyjna dla oficerów i podoficerów policji, z czteromiesięcznym kursem. Tu znalazło też miejsce policyjne laboratorium kryminalistyczne.

FORTEPIAN CHOPINA

W listopadzie 1918 r. Polska wróciła na mapę Europy. Warszawa stała się stolicą II RP, która mimo biedy i powojennej szarości zachłystywała się wolnością i organizowała od nowa struktury państwowe. Komenda Główna Policji Państwowej została usytuowana przy jednej z najmodniejszych wówczas ulic stolicy, Nowym Świecie, pod numerem 67. Obok, pod numerem 69, miało siedzibę Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Oba adresy to kamienica hr. Andrzeja Zamoyskiego, tzw. Pałac Zamoyskiego, zespół dwóch połączonych ze sobą budynków. Wybudowana w latach 1843–1846 według projektu Henryka Marconiego była największą w swoim czasie kamienicą warszawską (kompleksem biurowo-mieszkalnym). Forma fasady tego neorenesansowego budynku nawiązuje do rzymskiego pałacu Cancelleria. W trójkątnym frontonie u góry fasady znalazły się alegoryczne rzeźby wykonane przez Pawła Malińskiego. W gmachu ministerstwa w grudniu 1918 r. mieścił się na drugim piętrze Wydział Policji, gdzie urzędował naczelnik Marian Borzęcki. „Naczelnik Borzęcki był już w nowym mundurze z szarego sukna ze złotymi naramiennikami i czerwonym kołnierzem. Kancelaria wydziału mieściła się obok, w jednym obszernym pokoju. W kancelarii panował ruch, gdyż trzeba było szybko organizować policję na prowincji. Ministerstwo delegowało do miast powiatowych oficerów instruktorów, a ci organizowali na miejscu oddziały policji w porozumieniu z komisarzami ludowymi i burmistrzami" – wspominał Henryk Wardęski.

To z okien tego pałacu (nr 69) w 1863 r. członkowie Żandarmerii Narodowej dokonali zamachu na przejeżdżającego Nowym Światem namiestnika carskiego Fiodora Berga, po czym w odwecie pałac został skonfiskowany przez zaborcę, wnętrza zrabowano i z mieszkania siostry Fryderyka Chopina wyrzucono fortepian kompozytora. Po II wojnie światowej Nowy Świat należał do jednych z najbardziej zniszczonych ulic, głównym celem nalotów niemieckich w 1939 r. były właśnie gmach Policji Państwowej oraz umieszczony tam Sztab Obrony Warszawy. Po powstaniu zabudowa została prawie całkowicie spalona przez Niemców: z 71 budynków ocalało tylko 6. W odbudowanej kamienicy obecnie swoją siedzibę znalazło kilka wydziałów Uniwersytetu Warszawskiego.

Z Krakowskiego Przedmieścia blisko już na ul. Senatorską 12, do pałacu Blanka, gdzie w latach 30., zanim osiadł tam prezydent miasta, mieściła się Komenda Policji Państwowej m.st. Warszawy. To tam 4 sierpnia 1944 r. zginął poeta Krzysztof Baczyński. Pałac został wzniesiony w latach 1762–1764 według projektu Szymona Zuga dla Filipa Nereusza Szaniawskiego. Na sobotnie obiady przychodził do pałacu król Stanisław August Poniatowski.

Odbudowany gmach przy Nowym Świecie mieści dzisiaj wydziały Uniwersytetu Warszawskiego

Usytuowanie policji stołecznej w pobliżu Aresztu Śledczego przy ul. Daniłowiczowskiej, gdzie był również XII Komisariat PP pod numerem 10, i Sądu Okręgowego przy ul. Miodowej 15 miało swoje uzasadnienie. Centrum Warszawy wówczas nie zasypiało.

POCZĄTKI ZAWSZE SĄ TRUDNE

Byłe Królestwo Kongresowe zostało podzielone na 6 okręgów policyjnych: warszawski, łódzki, kielecki, lubelski, białostocki i miasto Warszawę. Henryk Wardęski, który objął okręg warszawski, tak w swojej książce pt. „Moje wspomnienia policyjne" opisuje pierwsze warunki lokalowe: „Ja, który został w Warszawie, upatrzyłem sobie dom na Komendę Okręgową na rogu ulicy Brackiej i Alei Jerozolimskiej, gdzie mieściła się intendentura Milicji Ludowej. Dom ten był bardzo zrujnowany i trzeba było przedewszystkiem przystąpić do gruntownego remontu gmachu; zanim dom ten był możliwy do zamieszkania, na mój wniosek zarekwirowano dla mnie pięć gabinetów przy restauracji Hotelu Angielskiego przy ulicy Wierzbowej i tam zorganizowałem pierwsze biuro Okręgowej Komendy". Dopiero po kilku miesiącach Wardęski przeniesie się na ul. Bracką i kupi meble, co

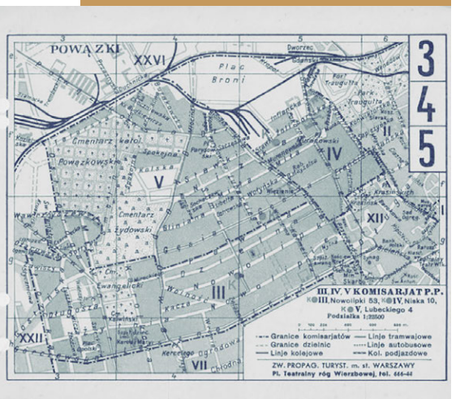

przed/po

Ul. Szpitalna w 1944 r. i obecnie

skrzętnie odnotowuje. Zapisuje też, że za 500 marek wyposaża komendę w pióra, ołówki, suszki, kałamarze, papier i inne materiały biurowe.

Dla rezerwy okręgowej rekwiruje lokal w byłym pałacu Deckerta przy ulicy Długiej, a w sąsiednim domu starą szopę kazał przerobić na stajnię dla policji konnej.

Na koszary Policji Państwowej wykorzystano również zabudowania Fortu Śliwickiego (Jasińskiego) przy ul. Jagiellońskiej 49a, wybudowane w latach 1835–1838. Za czasów carskich przetrzymywano tam więźniów wysyłanych na Syberię. Koszary zapewniały miejsce dla około 700 żołnierzy. Ciekawostką jest, że dzisiejsza ul. Ratuszowa i ul. 11 Listopada układają się łukiem po granicy esplanady dawnych granic fortu. Przed II wojną światową stacjonowały tam kompanie Rezerwy Policji Państwowej, a po wojnie teren przejęły jednostki bezpieczeństwa wewnętrznego. Po 1989 r. koszary wróciły do Policji i aż do 2003 r. mieściły się tam stajnie pododdziału konnego stołecznego Policji.

NAJWIĘKSZA STRZELANINA

Był 17 lipca 1925 r., kiedy rankiem trzech mężczyzn uzbraja się w 5 pistoletów, 12 zapasowych magazynków, upychają paczki amunicji po kieszeniach i idą ulicą Zgoda. Przy bramie z numerem 1 wpadają w oczy wywiadowcom z X komisariatu PP z ul. Szpitalnej 7, którzy ich legitymują. Legitymowani nie mają wiz meldunkowych i jeden z papierów wydaje się fałszywy. Zostają zabrani na komisariat, to raptem 150 m. Wywiadowca Klimasiński idzie przodem, za nim trzech zatrzymanych, i na końcu wywiadowca Lesiński. Nagle jeden z bandytów odwraca się i strzela do Lesińskiego, trafiając go w klatkę piersiową. Klimasiński odpowiada ogniem. Na ulicy jest sporo ludzi. Jest 10:30. Pojawiają się posterunkowi oraz policjant konny. Jeden z bandytów ucieka w kierunku Alei Jerozolimskich, dwóch Chmielną do Marszałkowskiej. Przy ul. Widok chodzi mniej ludzi, funkcjonariusze celnie strzelają. Trafiony uciekinier pada pod bramą z numerem 10, ale jedna z jego kul dosięga konia policyjnego. Policjanci obezwładniają sprawcę strzelaniny, przewożą go na komisariat, gdzie dowodzi, że jest ideowym komunistą, a nie bandytą. Przy sobie ma dokumenty na nazwisko Władysław Kniewski. Pozostałych dwóch bandytów ucieka w stronę ul. Żelaznej, cały czas strzelając i raniąc policjantów. Ranni zostają przechodnie i posterunkowy Zieliński, który otrzymuje postrzał w brzuch, ale kula ześlizguje się na wypchanej kieszeni. W linii ognia znajduje się student Kamper, którego kula trafia śmiertelnie w głowę. Bandyci kradną dorożkę. W pościgu bierze udział już 7 policjantów jadących dwoma samochodami. Przy ul. Żelaznej krzyczą: „Trzymajcie bandytów!", na co wychodzi posterunkowy Witman. Nie wiedząc o całej strzelaninie, wskakuje do rozpędzonej dorożki i otrzymuje dwie kule w pierś. W dorożce urywa się koło, bandyci porzucają ją na wysokości Srebrnej i chowają się za hałdą składu węgla Borkowskich. I zaczyna się wielka strzelanina. Posterunkowy Janiszewski klęka i dokładnie celuje, raniąc obu bandytów. Kierownik komisariatu VIII przy ul. Śliskiej 52 podkomisarz Górecki wzywa przestępców do poddania się. Jeden z nich podnosi ręce, a w tym czasie drugi strzela do policjantów. „Gazeta Poranna" poda następnego dnia, że wystrzelono ponad 200 kul z obydwu stron. „Policji z trudem udaje się uchronić bandytów od samosądu tłumu" – pisał reporter „Kuriera Polskiego". Finał tej strzelaniny to dwóch zabitych i kilkunastu rannych. Jedno auto policyjne postrzelone było jak sito, drugie miało przestrzelony silnik. Zatrzymani mieli papiery na nazwisko Henryk Rutkowski i Olimjusz Turowicz. Twierdzili, że są komunistami i od partii otrzymali polecenie zastrzelenia policyjnego agenta rozpracowującego ruch komunistyczny o nazwisku Brudelko (wł. Józef Cechnowski). Turowicz rzeczywiście nazywał się Władysław Hübner. Trzech strzelających komunistów zostało osądzonych i rozstrzelanych przez pluton egzekucyjny 21 sierpnia 1925 r. o godzinie 4:30 w miejscu straceń przy Cytadeli. W czasach PRL-u ulice Chmielna, Złota i Zgoda miały za patronów tych trzech zagorzałych komunistów.

PRZY PIGALAKU I POSELSTWIE ZSRR

Ulica Poznańska miała przed wojną opinię „ruchliwej, ale spokojnej, eleganckiej, ale skromnej, dalekiej, ale bliskiej" – pisał J. Kasprzycki w „Korzeniach miasta". Na mapę Warszawy pod tą nazwą trafiła w 1919 r., wcześniej nazywana była Wielką i Nowo-wielką. Na Poznańskiej 15, tuż obok komisariatu XI, który zajmował numer 13, znajdowało się poselstwo ZSRR. W 1930 r. dokonano tam zamachu, umieszczając bombę w przewodzie kominowym. „Gdy chcieli ją wyjąć, to bomba się urwała, ale na szczęście wpadła w sadzę i nie wybuchła" – wspominał mieszkaniec Poznańskiej, Mieczysław Skorupski. W 1934 r. poselstwo podniesiono do rangi ambasady i stale kręcili się tam niby przypadkowi przechodnie. Budynek komisariatu XI stoi do dziś, odbudowany, chociaż z bardzo zubożoną fasadą.

Wprawdzie w międzywojniu palmę pierwszeństwa do nazywania Pigalakiem dzierżyła ulica Chmielna, to na Poznańskiej pod numerem 11, tuż przy komisariacie (!), również przyjmowały córy Koryntu. Najpierw w ruderach i barakach, a od 1928 r. w nowo wybudowanej kamienicy. Każda ze stron czuła się w tym układzie zapewne bezpiecznie…

Henryk Wardęski, który służył w XI komisariacie na Poznańskiej tuż przed powołaniem Policji Państwowej, tak opisywał warunki tam panujące: „Komisariat jedenasty był zamieszkały przeważnie przez ludność zamożną i inteligentną. Tylko ostatnia dzielnica za byłemi rogatkami Jerozolimskiemi, tak zwana Ochota, była zamieszkała przez biednych wyrobników i drobnych handlarzy Żydów. Kradzieży było na terenie komisariatu sporo wówczas, gdyż ludność nie miała pracy i z nędzy często targnęła się na cudzą własność. Zbrodnie, morderstwa były rzadkością.

Kamienica przy ul. Poznańskiej 13 została po wojnie odbudowana, ale bez wszystkich zdobień i balkonów

To też pewnego dnia byłem zdziwiony niezmiernie, gdy do mego gabinetu wpadł komisarz Skarżyński i oznajmił, że przed chwilą przy ulicy Hożej popełniono morderstwo na młodej dziewczynie.

– Ale zbrodniarza na szczęście nasze schwytał przechodzący posterunkowy! Już go mamy, już siedzi. Ale wie pan, jaki drań hardy, zaczął mi wymyślać, gdy go sprowadzono; no, ale uspokoiłem go i kazałem zamknąć w piwnicy.

W komisariacie były trzy rodzaje aresztów. Jeden na górze w pokoju dyżurnego, za kratą, służył tylko dla chwilowo zatrzymanych i doprowadzonych. Drugi w podwórzu na parterze w okratowanych pomieszczeniach był dla wszystkich przestępców. Trzeci mieścił się w suterenie, prawie ciemnej, silnie okratowanej, przeznaczonej tylko dla niebezpiecznych zbrodniarzy. Pobyt w tym strasznym areszcie nie należał do przyjemnych. Łaziły tam szczury, a ze szpar wychodziły w nocy roje robactwa. Zbrodniarz nieraz wrzeszczał nieludzkim głosem, gdy musiał tam spędzić noc".

Dziedziniec KG PP przy ul. Nowy Świat

W CZYNSZÓWKACH

Nie wszystkie jednak komisariaty miały oddzielny budynek. I komisariat przy ul. Bednarskiej 7 na Powiślu był kamienicą czynszową należącą do Józefa Neugebauera, dzielił więc przestrzeń z kupcami, rzemieślnikami i lokatorami mającymi tam swoje mieszkania. Budynek z fasadą w stylu klasycystycznym powstał w latach 30. XIX w. według projektu Jana Jakuba Gaya jako ekskluzywny Hotel Bawarski, w którym spotykali się literaci z tzw. cyganerii warszawskiej. Przed wprowadzeniem się funkcjonariuszy Policji Państwowej mieściły się tam „dom uciech", szkoła, a później szpital i dom zakonny. Dziś wpisany do rejestru zabytków jest siedzibą kilku firm. Komisariat VIII przy ul. Śliskiej 52, wspomniany już przy okazji największej strzelaniny w przedwojennej Warszawie, również mieścił się w budynku czynszowym zlokalizowanym w zachodniej części Śródmieścia, w kamienicy należącej najpierw do Edwarda Ottona, a w latach 20. i 30. do Tomasza Niemyjskiego. Budynek otaczały głównie warsztaty i małe fabryczki rzemieślniczo-robotnicze. Zamieszkiwali ją zarówno Polacy, jak i Żydzi. W 1932 r. kamienica trafiła do kronik kryminalnych stolicy za sprawą kradzieży bielizny. Był to częsty proceder, najczęściej znajdowano bieliznę na Kercelaku. Tak było i tym razem, policjanci, którzy zajmowali parter w kamienicy, szybko odnaleźli złodziei, a o całej sprawie napisał bardzo szczegółowo 20 czerwca 1932 r. „Kurier Warszawski". Podczas wojny ul. Śliska znalazła się w części getta. Budynek na Śliskiej jeszcze stoi, choć zmniejszony o piętro i bez wystroju elewacji. Przy ul. Fabrycznej 28, w kamienicy hr. Adama Ronikiera mieścił się IX komisariat PP. Sto lat wcześniej na rogu Fabrycznej i Czerniakowskiej zaczęło się powstanie listopadowe. Znajdowały się tam głównie gisernie. Budynek nie przetrwał wojny i nie został odbudowany.

URWANE ŚLADY

Nie sposób już znaleźć śladów po wielu komisariatach PP w Warszawie. Po kamienicy na ul. Hożej 30, gdzie był komisariat XII, nie został nawet numer. W miejscu komisariatu XVI przy ul. Puławskiej 53 na Mokotowie stoi dzisiaj słynna restauracja „Mozaika". Komisariat IV przy ul. Niskiej 10 zajmuje blok mieszkalny. Zniknęły komisariat VII na ul. Elektoralnej 28 i VI przy ul. Miedzianej 5 na Woli. Łączony komisariat XIX/XXII, który funkcjonował w budynku przy Wolskiej 147, utrzymał się do lat 70. jako komisariat MO, kiedy to postanowiono poszerzyć ulicę i zburzono wiele budynków. W 1916 r. przyłączona do Warszawy Wola była konglomeratem narodowościowym i wyznaniowym. W okresie międzywojennym rozwinął się na tam przemysł ciężki. Usytuowanych było tu 169 zakładów przemysłowych. Była to więc dzielnica robotnicza. Początek lat 30. XX w. to w jej dziejach okres naznaczony krwawymi porachunkami konkurujących ze sobą gangów, walczących o wpływy na Kercelaku i w jego okolicach. To tam grasowali słynni Tata Tasiemka i Łokietek, którzy wymuszali haracze na kupcach z Kercelaka. To na Woli była też słynna kamienica kasiarzy przy Karolkowej 25/27 – obiekt najczęściej „wizytowany" przez funkcjonariuszy PP z komisariatu na Wolskiej.

Budynek przy ul. Bednarskiej 7 po odbudowie zachował charakterystyczną ściętą ścianę frontową

zdj. autor, Narodowe Archiwum Cyfrowe; www.fotopolska.eu; Referat Gabarytów UM st. Warszawy

Adresy komisariatów Policji Państwowej wg Spisu abonentów m.st. Warszawy 1938/1939 r.:
I – ul. Bednarska 7, II – Kapucyńska 19,
III – Nowolipki 53, IV – ul. Niska 10,
V – ul. Lubeckiego 4, VI – ul. Miedziana 10,
VII – ul. Krochmalna 56, VIII – ul. Śliska 52,
IX – ul. Fabryczna 28, X – ul. Szpitalna 7,
XI – ul. Poznańska 13,
XII – ul. Daniłowiczowska 10,
XIII – ul. Hoża 30, XIV – ul. Wileńska 11,
XV – ul. Jagiellońska 9, XVI – ul. Odolańska 5,
XVII – ul. Grochowska 172,
XVIII – ul. Toruńska 48, XX – ul. Czerniakowska 88,
XXI – ul. Powsińska 26, XXII – ul. Wolska 147,
XXIII – ul. Grójecka 26,
XXIV – ul. Tykocińska 24,
XXV – ul. Nadwiślańska 15,
XXVI – ul. Bytomska 4,
Rzeczny – Wybrzeże Helskie 6

Obecny stan dziedzińca kamienicy przy ul. Jagiellońskiej 9

Opuszczona już dziś kamienica przy ul. Wileńskiej 11, gdzie mieściły się XIV komisariat PP i III komisariat kolejowy

NA PRAGIE I DALEJ

Praga nazywana była szemranym duchem stolicy. W sumie do tej pory jeszcze budzi respekt turystów i „świeżych" mieszkańców stolicy.

W międzywojniu w starostwie praskim mieściło się sporo komisariatów. I tak, XXV – bródnowski komisariat znajdował się przy ul. Nadwiślańskiej 15, na Pelcowiźnie był XVIII, przy Toruńskiej 48, na Targówku – XXIV, przy Tykocińskiej 24. Dodatkowo były jeszcze dwa posterunki na Annopolu – osiedlu dla osób bezdomnych i na Utracie przy ul. ks. Konrada (późniejsza ks. Anny).

Bliżej centrum miasta mieścił się na Pradze-Północ XIV komisariat przy ul. Wileńskiej 11 wraz z III komisariatem kolejowym. Dwutraktowa, trzypiętrowa kamienica z poprzeczną oficyną, należąca do Arona Tursza, miała podwórze główne i podwórze gospodarcze oraz jednotraktowe oficyny boczne. Zanim umiejscowił się tam komisariat PP, był tu VII cyrkuł policji rosyjskiej, gdzie 26 marca 1905 r. Stefan Okrzeja dokonał zamachu bombowego. 19-letni Okrzeja wrzucił bombę do środka z zamiarem zabicia policmajstra Karola Nelkena – oficera armii rosyjskiej. Wyrok na Okrzei wykonano 21 lipca 1905 r. Kamienica przetrwała II wojnę światową, a po 1950 r. mieścił się tam komisariat MO. Dziś jest niezamieszkana, brakuje jej oryginalnej elewacji i balkonów. W środku jednak zachowało się jeszcze wiele dawnych elementów.

Z kolei przy ul. Jagiellońskiej 9 stoi jeszcze, ujęta w gminnej ewidencji zabytków, wielorodzinna, pięciopiętrowa kamienica wzniesiona ok. 1910 r. dla ks. Bronisława Massalskiego. Mieścił się tu XV komisariat PP. Najprawdopodobniej w okresie okupacji mieszkańcy kamienicy i może też policjanci wykuli w ścianie od podwórka kapliczkę wnękową, która dotrwała do naszych czasów.

A PO WOJNIE

W 1938 r. przyłączono do miasta 1680 ha, w tym 15 ha Wisły. Pod względem administracyjnym stolica dzieliła się w 1938 r. na 4 starostwa grodzkie oraz 26 okręgów (komisariatów Policji Państwowej). W 1945 r. została podzielona na 6 starostw oraz 18 okręgów (komisariatów Milicji Obywatelskiej). Liczba okręgów została następnie zredukowana do 16. Zmniejszenie liczby okręgów z przedwojennych 26 do 16 nastąpiło w konsekwencji zniszczenia całych dzielnic i znacznego zmniejszenia liczby ludności w lewobrzeżnej Warszawie. Połączono niektóre okręgi w całości lub ich części z okręgami sąsiadującymi, pozostawiając dawną numerację okręgu dominującego. Tym można tłumaczyć braki w ich kolejności. Na przykład w opracowaniach statystycznych zachowano XVIII komisariat jako jednostkę oddzielną, jakkolwiek od 18 września 1946 r. przyłączony on został do XXV Komisariatu MO. Z kolei Komisariat Rzeczny wliczono do XIV Komisariatu MO. Miasto podzielono na następujące rejony działania komisariatów: I – Stare Miasto; V – Powązki; VI – Ochota; VII – Grzybów; IX – Ujazdowski; XI – Koszyki; XIII – Solec; XIV – Praga-Północ; XV – Praga-Południe; XVI – Mokotów; XVII – Grochów; XVIII – Golędzinów; XX – Czerniaków; XXII – Wola; XXIV – Targówek; XXV – Bródno; XXVI – Marymont.

MAŁA TABLICZKA

Przy ul. Julianowskiej 24 na Bródnie zachowała się emaliowana tabliczka numerowa umieszczona na ścianie budynku od ulicy. Na tabliczce wypisany jest numer komisariatu – XXV. W okresie międzywojennym każdy budynek musiał mieć oznaczenie, pod który komisariat podlega. Podobną tabliczkę można znaleźć na Mokotowie przy ul. Chocimskiej.

Niewiele zostało tych śladów po przedwojennej Warszawie. W 1945 r. ilość gruzów oszacowano na 20 mln m^3...

IZABELA PAJDAŁA

WYDOBYĆ ŚLAD EMOCJONALNY

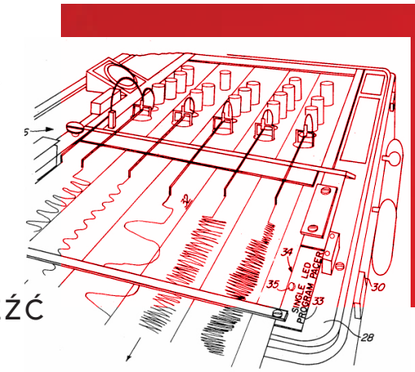

KŁAMSTWO JEST Z NAMI OD ZARANIA DZIEJÓW. NIE DZIWI WIĘC, ŻE PRZEZ WSZYSTKIE WIEKI STARANO SIĘ ZNALEŹĆ SPOSÓB NA JEGO WYKRYCIE.

Pierwsze próby rozpoznawania kłamstwa znajdziemy już w początkach cywilizacji. W starohinduskiej Wedze z ok. 900 r. p.n.e. zawarty był opis symptomów, dzięki którym można rozpoznać, czy ktoś kłamie. „Nie odpowiada na pytania, daje odpowiedzi wymijające, mówi nonsensy, pociera dużym palcem u nogi o ziemię, ciało jego drży, twarz blednie, pociera palcami o swe włosy, rozgląda się trwożliwie, jakby chciał za wszelką cenę opuścić dom, w którym jest przesłuchiwany". W staroafrykańskich wierzeniach kłamcą był z kolei ten, który z nerwów zgniótł trzymane jajko. Badania poligraficzne dzisiaj mają ustabilizowaną pozycję, ale przeszły długą i żmudną drogę jako środek dowodowy w procesie karnym.

APARAT DO ZADAŃ SPECJALNYCH

Współczesna detekcja kłamstwa, stanowiąca już ważny dział kryminalistyki i psychologii sądowej, jest świetnym przykładem współzależności nauk. Gdyby bowiem zabrakło odkryć i rozwoju fizyki, medycyny, fizjologii, psychologii, na wykorzystanie poligrafu jako narzędzia do ujawniania śladów pamięciowych i emocjonalnych przechowywanych w mózgu badanej osoby pewnie jeszcze byśmy czekali. Mimo że naukowe podstawy badań poligraficznych mają swoje korzenie w Europie, to jednak prym w tych eksperymentalnych początkach wiodą Stany Zjednoczone.

Wynalezienie pierwszego poligrafu przypisuje się angielskiemu kardiologowi Jamesowi MacKenziemu, który w 1906 r. skonstruował urządzenie mierzące zmiany ciśnienia krwi. Używane było jednak głównie w medycynie. Znany włoski psychiatra Cesare Lombroso w 1911 r., używając hydrosfigmografu mierzącego właśnie ciśnienie krwi, przeprowadził badanie recydywisty podejrzanego o dokonanie zabójstwa. To urządzenie pierwszy raz w postępowaniu karnym zostało wykorzystane w 1921 r. przez Johna A. Larsona, późniejszego psychiatrę, który zbadał podejrzanych o dokonanie kradzieży w domu studenckim Uniwersytetu Kalifornijskiego. Po udanym eksperymencie wykryto złodziejkę. Larson skonstruował pierwszy przenośny poligraf, który został udoskonalony przez jego pomocnika Leonardego Keelera. Aparat Keelera został opatentowany w 1925 r. i rejestrował również oddech badanego.

CZY LILKA CIĘ KOCHA?

W Polsce początki badań poligraficznych przypadają na lata 60. XX w., chociaż pierwszy fotopoligraf Darrowa trafił do Polski w latach 30. XX w. do Instytutu Higieny Psychicznej w Warszawie i był wykorzystywany do badania emocji. W pierwszym powojennym podręczniku kryminalistyki Paweł Horoszowski poświęca badaniom poligraficznym kilka stron i bynajmniej nie traktuje ich jako uzasadnione naukowo. Kilka lat później ten sam prawnik, specjalista w dziedzinie kryminalistyki i kryminologii sprowadza do Polski z USA nowoczesny trzykanałowy poligraf. To on zaproponował też nazwę wariograf, która przyjęła się w Polsce.

Pomimo początkowego sceptycyzmu w środowisku naukowym Horoszowski odegrał znaczącą rolę w wykorzystaniu badań poligraficznych w procesie karnym. 27 czerwca 1963 r. wykonał pierwsze badanie poligraficzne w sprawie karnej o zabójstwo prowadzonej przez Prokuraturę Wojewódzką w Olsztynie (sygn. akt: II Ds.25/63). Pomimo licznych błędów, jak się dzisiaj wykazuje, był to historyczny moment dla badań poligraficznych w procesie karnym. Główne minusy polegały na niewłaściwie postawionych pytaniach kontrolnych, które były traktowane jako obojętne, a jednocześnie zawierały bardzo silny ładunek emocjonalny. W jednej ze spraw z 1964 r. padło pytanie o córkę badanego: „Czy Lilka ciebie kocha?". Reakcją był płacz. Czy inne „obojętne" pytanie: „Czy jesteś przekonany, że Edward spał z Twoją żoną?".

Gdyby jednak nie te błędy i liczne poszukiwania rozwiązań na kolejnych etapach badań, wiedza gromadzona przez lata nie dałaby dzisiaj tak mocnych podwalin naukowych pod badania poligraficzne.

Jedną z bardziej znanych spraw sądowych, w których przeprowadzono badanie poligraficzne, była sprawa „Wampira z Zagłębia". W 1976 r. Zdzisława Marchwickiego, oskarżonego o wielokrotne zabójstwo kobiet na tle seksualnym, badali eksperci WSW. Podczas przesłuchań zastosowano kontrowersyjną technikę Reida (opisaną przez Freda Inbaua w 1966 r.) oraz technikę klasyczną. Badanie poligraficzne nie zdecydowało jednak o skazaniu seryjnego mordercy. W tamtych latach jedynym zastosowanym z powodzeniem w celu eliminacyjnym było badanie seryjnego zabójcy Joachima Knychały, przeprowadzone w katowickim zakładzie kryminalistyki. Było to jedyne w dziejach polskiej kryminalistyki poligraficzne badanie eliminacyjne na tak szeroką skalę – pisze J. Widacki w „Historii badań poligraficznych". Przebadano wówczas kilkaset osób, wytypowanych uprzednio przez milicję jako osoby podejrzewane.

POLIGRAF W POLICJI

W strukturach milicyjnych nie powstała pracownia badań poligraficznych. Zmiana nastąpiła po 1990 r., kiedy to najpierw w podległym ministrowi spraw wewnętrznych Urzędzie Ochrony Państwa, a chwilę później w Policji, wprowadzono badania poligraficzne. Policyjni eksperci zostali przeszkoleni przez byłego poligrafera WSW płk. dr. Lucjana Wiśniewskiego. W latach 90. posługiwano się zarówno techniką klasyczną, jak i metodą ukrytej informacji Dawida Lykkena oraz stosowano testy szczytowego napięcia – tzw. POT (ang. Peak of Tension). Obecnie w Zakładzie Badań Dokumentów i Technik Audiowizualnych CLKP i laboratoriach kryminalistycznych Policji stosuje się głównie technikę pytań porównawczych (ang. Comparison Question Test – CQT), pomocniczo stosowana jest również technika ukrytej informacji (ang. Concealed Information Test – CIT). Dzięki nim badania poligraficzne służą weryfikacji wersji zdarzenia lub wiedzy o nim.

zdj. ryc. J. Widacki, *Historia badań poligraficznych*, Kraków 2017; Robert Horosz, Zbiory Historyczne KGP, dzięki uprzejmości BEH-MP KGP

Klasyczny, mobilny, walizkowy poligraf pisakowy amerykańskiej firmy Lafayette

W 2003 r. nowelizacja kodeksu postępowania karnego *expresis verbis* dopuściła badanie poligraficzne zarówno w celach eliminacyjnych (art. 192a k.p.k.), jak i w celach dowodowych (art. 199a k.p.k.). Zasady przeprowadzania badań poligraficznych są określone przez standardy organizacji profesjonalnych i normalizacyjnych z zakresu kryminalistyki i medycyny sądowej o zasięgu międzynarodowym (APA, ASTM International) oraz krajowym.

Według badań przeprowadzanych w ostatnich dekadach (wg Meta-Analytic Survey of Criterion Accuracy of Validated Techniques, „Polygraph" 2011, nr 4) badania poligraficzne mają bardzo wysoką i dobrze zbadaną wartość diagnostyczną wśród innych metod wykorzystywanych w kryminalistyce. Średnia dokładność wszystkich typów testów poligraficznych wynosi 87,1 proc., dla testów diagnostycznych (jednowątkowych) 92,1 proc., a dla przesiewowych (wielowątkowych) 85 proc. Badania poligraficzne stosowane przez organ procesowy, mimo że ciągle jeszcze wśród sędziów i prokuratorów wybierane są jako ostatnie pozycje z palety badań kryminalistycznych, zdecydowanie rozszerzają wachlarz środków dowodowych, pomagając zweryfikować wersję podawaną przez podejrzanych lub świadków.

Obecnie w Polsce funkcjonuje 5 pracowni w laboratoriach kryminalistycznych komend wojewódzkich Policji zatrudniających 7 wykwalifikowanych biegłych z zakresu badań poligraficznych. CLKP z kolei zatrudnia 2 biegłych. W ramach współpracy eksperci policyjni uczestniczą w specjalistycznych szkoleniach międzyresortowych oraz międzynarodowych.

PRZED NAMI PRZYSZŁOŚĆ

Patrząc na współczesny rozwój neurofizjologii i psychofizjologii, można przypuszczać, że badania poligraficzne również w przyszłości zaadaptują te nowe korelaty pozwalające na badanie śladów emocjonalnych i pamięciowych. Oprócz badania fal mózgowych powraca w badaniach naukowców zainteresowanie analizą głosu z równoczesną oceną zmian temperatury twarzy i ruchu gałek ocznych. Jak zostanie to wykorzystane w medycynie sądowej, kryminalistyce i badaniach poligraficznych? Jeszcze nie wiemy.

IZABELA PAJDAŁA

Artykuł powstał na podstawie:
J. Widacki, *Historia badań poligraficznych*, Kraków 2017.

WYKRYWACZ KŁAMSTW

W POLSKICH SZACHACH WYBUCHŁ SKANDAL, O KTÓRYM USŁYSZAŁ CAŁY ŚWIAT. MŁODEJ ZAWODNICZCE ZARZUCONO DOPING Z UŻYCIEM TELEFONU W TOALECIE. ONA, CHCĄC UDOWODNIĆ SWOJĄ NIEWINNOŚĆ, ZDECYDOWAŁA SIĘ NA BADANIE WARIOGRAFEM. TAK ZNOWU USŁYSZELIŚMY O WYKRYWACZU KŁAMSTW...

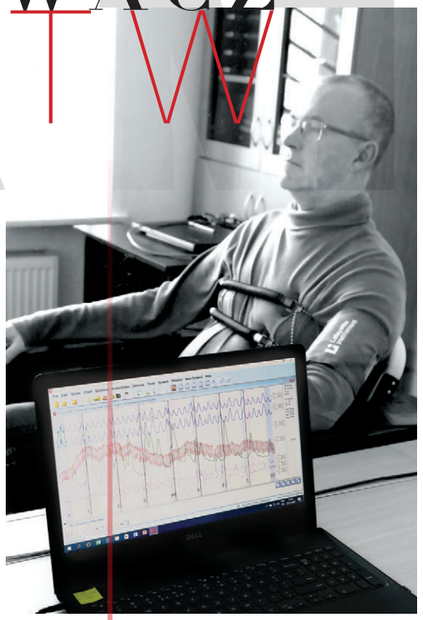

Wariograf czy poligraf to jest to samo urządzenie, tylko rozmaicie nazywane. Przedmiotem badania poligraficznego są zmiany parametrów fizjologicznych, tj. przebieg oddychania brzusznego i piersiowego, aktywności naczyniowo-sercowej oraz aktywności elektrodermalnej, związane z pobudzeniem wywołanym treścią pytań testowych. Poza podstawowymi parametrami fizjologicznymi rejestrowana jest aktywność osoby badanej.

Interpretacji zapisów z badań dokonuje wyszkolony biegły zgodnie z obowiązującymi procedurami i standardami.

Badania w Centralnym Laboratorium Kryminalistycznym Policji w Warszawie i laboratoriach wojewódzkich Policji w Białymstoku, Bydgoszczy, Gorzowie Wielkopolskim, Łodzi i Katowicach mogą zlecać Policja, prokuratury oraz sądy powszechne. O tym, kto ma być badany, decyduje prowadzący sprawę. Typuje on osoby na podstawie zebranych informacji. Badanie poligrafem jest dla niego sitem i zazwyczaj wskazuje, kto się przyczynił do danego czynu.

Policyjne laboratoria nie przyjmują zleceń od osób prywatnych. Wspomnianą młodą szachistkę badano w prywatnej firmie prowadzącej działalność komercyjną.

DWA RODZAJE BADAŃ

Ze względu na cel czynności badania poligraficzne dzielimy na przesiewowe i diagnostyczne.

Badania poligraficzne przesiewowe najczęściej są stosowane w procesie selekcji kandydatów do pracy lub służby oraz rutynowej kontroli wewnętrznej zatrudnionych. Przeprowadza się je w celu ujawnienia nieznanych incydentów, potencjalnych problemów i zagrożeń bez odniesienia do konkretnego zdarzenia.

Badania poligraficzne diagnostyczne najczęściej stosowane są w sprawach karnych i wewnętrznych postępowaniach dyscyplinarnych. Mają na celu zweryfikowanie sprawstwa bądź związku badanego z konkretnym, znanym już zdarzeniem, ewentualnie problemem ujawnionym w badaniu przesiewowym.

PIERWSZE JEST ZLECENIE

Jednym z biegłych z zakresu badań poligraficznych w CLKP jest Katarzyna Rejzowicz.

– Zleceniodawca kontaktuje się ze mną w celu przeprowadzenia badania. Po uzyskaniu podstawowych informacji dotyczących danej sprawy proszę go o przesłanie postanowienia lub postanowień o dopuszczeniu dowodu z opinii biegłego oraz materiałów rozpatrywanej sprawy. Jeżeli prowadzący sprawę wytypował np. trzy osoby, które mogły dokonać kradzieży pieniędzy z mieszkania, to postanowienie jest wystawiane na każdą osobę oddzielnie – tłumaczy Katarzyna Rejzowicz. – Następnie zapoznaję się z materiałami sprawy i planuję badanie. Termin badania zależy również od ilości przesłanych materiałów. Czasem jest to tylko jeden tom akt lub kilka stron, ale jeżeli dostaję kilka lub kilkanaście tomów akt, to termin wykonania badania jest dłuższy. Potem przygotowuję się do przeprowadzenia badania, tj. układam pytania i przygotowuję testy.

Badania poligraficzne w laboratoriach kryminalistycznych Policji nie wyglądają tak, jak przedstawiane są na filmach. Pytania nie padają szybko jedno po drugim jak seria z karabinu. Następuje kilka lub kilkanaście sekund przerwy pomiędzy prezentacją kolejnych pytań w teście.

Pomieszczenie, w którym przeprowadza się badanie poligraficzne, ma surowy wystrój. Nie ma w nim nic zbędnego, a sam poligraf to małe urządzenie wielkości telewizyjnego dekodera, do którego podłączone są czujniki:

– dwie elastyczne rurki (pneumografy) zakładane na klatkę piersiową rejestrują głębokość i szybkość oddychania piersiowego i brzusznego,

– dwie blaszki z rzepami lub specjalne plastry (czujniki EDA) zakładane na dwa niesąsiadujące ze sobą palce rejestrują reakcję elektrodermalną,

– mankiet (czujnik aktywności naczyniowo-sercowej) założony na rękę obrazuje pracę serca; ponadto pod stopami, na siedzisku fotela oraz pod przedramionami również umieszczone są czujniki (poduszki), które rejestrują aktywność motoryczną w postaci np. ruchu, spięcia mięśni.

Podczas badania w pokoju mogą przebywać tylko biegły i osoba badana, ewentualnie kandydat szkolący się do wykonywania badań jako biegły.

ŚCISŁE PROCEDURY

Procedury badania są ściśle określone. Pierwszą czynnością jest potwierdzenie tożsamości osoby, którą poddajemy badaniu. Następnie osoba ta jest informowana, w jakim celu i w jakiej sprawie została wytypowana do badania poligraficznego. Potem jest zapoznawana z etapami i procedurą badania oraz pobiera się od niej zgodę na poddanie się badaniu. Jeśli wyrazi zgodę, kolejnym etapem badania poligraficznego jest wywiad, w trakcie którego osobę kwalifikuje się do dalszych czynności badawczych.

Do przeprowadzenia badań nie kwalifikują się osoby: chore psychicznie, z obniżonym IQ, ze stwierdzonym autyzmem, dzieci poniżej 15. roku życia, cierpiące na niektóre choroby, np. chorobę Parkinsona, osoby odczuwające ból, będące pod wpływem środków psychoaktywnych (alkoholu, narkotyków, dopalaczy), przemęczone, senne, pobite, chore, kobiety w ciąży. Po założeniu czujników na ciało osoby badanej na początku przeprowadza się test próbny, podczas którego człowiek oswaja się z sytuacją, a badający ustawia parametry.

– Proszę, by w trakcie rejestracji testów badany ograniczył ruchy do minimum, patrzył przed siebie i odpowiadał na pytania. Osoba jest zapoznawana z każdym pytaniem i ustalam z nią odpowiedzi „tak" lub „nie". Upewniam się, czy osoba rozumie pytania, jeżeli nie, to zmieniam je tak, by były dla niej jasne i zrozumiałe – mówi biegły CLKP.

PYTANIA

Biegły w tracie przeprowadzania testów zadaje wiele pytań, a wśród nich jest kilka kluczowych. Są to specjalnie skonstruowane testy i mają wysoką wartość diagnostyczną. Przez lata wypracowano procedurę, która przynosi efekty. Nic tu nie jest pozostawione przypadkowi.

W pytaniach unika się słów pejoratywnych, tj. mających konotację negatywną.

– Gdy sprawa dotyczy zabójstwa, to nie pytam: „czy zabił pan?", tylko „czy pozbawił pan życia?". Czyli jest to pytanie o to samo, ale zadane w łagodniejszy sposób – mówi Katarzyna Rejzowicz.

Ponadto pytania powinny być m.in.: prostej konstrukcji, dostosowane do poziomu kompetencji językowej badanego oraz mieć charakter zamknięty.

Pytania dostosowane są do człowieka, ale nie do płci. Chodzi przede wszystkim o poziom słownictwa, bo w inny sposób rozmawia się z osobą wykształconą czy osobą starszą, a w jeszcze inny z dwudziestolatkiem.

ISTOTNY DOWÓD

Wynik badania poligrafem jest takim samym dowodem w sprawie (od 2003 r.), jak odcisk palca, pobranie próbki głosu, dowód mechanoskopijny itd., jednak jego ocena należy do sądu. Sąd może wziąć ten dowód pod uwagę, ale także odrzucić. Jedna przesłanka nie może decydować o tym, że osoba zostanie skazana. Nawet jeżeli kłamie.

W wyroku Sądu Najwyższego z 29 stycznia 2015 r. czytamy, że „dowód z opinii biegłego (wykonującego badania poligraficzne) jest dowodem o charakterze pomocniczym, pośrednim i nie może stanowić samodzielnych dowodów", a także, że „jeśli opinia biegłego odpowiada warunkom określonym w art. 200 k.p.k., podlegać będzie swobodnej ocenie sądu, tak jak każdy inny dowód".

ANDRZEJ CHYLIŃSKI

PODSTAWY PRAWNE

W 1997 r. do kodeksu postępowania karnego wprowadzono art. 171 § 5 pkt 2 k.p.k.: „niedopuszczalne jest (…) stosowanie hipnozy albo środków chemicznych lub technicznych wpływających na procesy psychiczne przesłuchiwanej osoby albo mających na celu kontrolę nieświadomych reakcji jej organizmu w związku z przesłuchaniem". W ten sposób podjęto próbę wprowadzenia do kodeksu zakazu badań poligraficznych. Ten artykuł miał zabronić stosowania poligrafu, hipnozy i narkoanalizy. W 2003 r. po raz kolejny znowelizowano kodeks postępowania karnego, pozostawiono zakaz w art. 171 k.p.k. i równocześnie wprowadzono art. 192a i 199a k.p.k. odnoszące się do badań poligraficznych. W ten sposób ustawodawca dopuszcza możliwość przeprowadzenia badań poligraficznych nie w trakcie przesłuchania, ale w ramach ekspertyzy wykonanej przez biegłego posiadającego określone wiadomości specjalne.

Badania mogą być zastosowane zarówno wobec świadka, jak i podejrzanego, lecz ci, jako osoby badane w ramach ekspertyzy, nie uczestniczą w badaniu w swoich rolach procesowych, ponieważ ekspertyza nie jest przesłuchaniem.

Zgodnie z drugim zdaniem przepisu 199a k.p.k., istnieje możliwość dowodowego wykorzystania oświadczeń oskarżonego złożonych wobec biegłego w ramach badania poligraficznego. Artykuł ten stanowi, że przepisu 199 k.p.k. nie stosuje się, tym samym inaczej ustalono pozycję biegłego z zakresu badań poligraficznych. Złożone wobec niego oświadczenia oskarżonego, dotyczące zarzucanego mu czynu (np. przyznanie się), mogą stanowić dowód.

Zgodnie z art. 192a § 1 i 2 k.p.k. celem takich czynności, jak pobranie odcisków daktyloskopijnych, wymazu ze śluzówki policzków, włosów, śliny, próby pisma, zapachu, wykonanie fotografii osoby lub dokonanie utrwalenia głosu, jak również za zgodą osoby badanej – zastosowanie przez biegłego „środków technicznych mających na celu kontrolę nieświadomych reakcji organizmu osoby" – jest ograniczenie kręgu osób podejrzanych oraz ustalenie wartości dowodowej ujawnionych śladów.

W dosłownym brzmieniu przepisu są to działania eliminacyjne, które mają z pewnego grona osób wytypować te, wobec których podejmowane będą inne jeszcze czynności.

Przepis ten zobowiązuje osoby o nieokreślonym jeszcze statusie procesowym do poddania się takim czynnościom, jednak w przypadku badań poligraficznych niezbędna jest zgoda osoby badanej.

zdj. Katarzyna Król

ZAGINIĘCIE OSOBY JEST TRAUMATYCZNYM PRZEŻYCIEM DLA NAJBLIŻSZYCH, RODZI TAKŻE OKREŚLONE PROBLEMY RODZINNE, SPOŁECZNE, PRAWNE, EKONOMICZNE I PSYCHICZNE. DLATEGO OCZYWISTA JEST POSTAWA PEŁNA DETERMINACJI, ŻEBY ODNALEŹĆ OSOBĘ ZAGINIONĄ, A SKUTECZNYM POSZUKIWANIOM POWINNY SPRZYJAĆ PRZYJĘTE ZASADY I NORMY REGULUJĄCE TE KWESTIE.

POSZUKUJEMY TYLKO aniołów?

W Polsce każdego roku zgłaszanych jest od 14 do 20 tys. zaginięć. W tej grupie są osoby zgłaszane wielokrotnie. Niepokojąca jest liczba około 4 tys. osób trwale zaginionych, czyli takich, o których od lat nie ma żadnych informacji, co się z nimi dzieje. Nie w pełni skuteczny model poszukiwań osób zaginionych, jak wskazują prowadzone badania, wynika z dwóch kwestii: społecznych (nie zawsze efektywnej współpracy z rodzinami zaginionych oraz społeczeństwem) i prawnych (mało precyzyjnych, a także niekompletnych rozwiązań prawnych)[1].

IM SZYBCIEJ, TYM LEPIEJ

W świadomości społecznej ciągle mocno zakorzenione jest przeświadczenie, że zgłoszenia zaginięcia osoby można dokonać po upływie co najmniej 24 czy 48 godzin. Ten stereotyp wzmacniany jest przekazami medialnymi (chociażby w popularnych produkcjach filmowych), a niestety także wielu funkcjonariuszy Policji jest przekonanych o prawdziwości tych twierdzeń. Przepisy prawa w tym zakresie są precyzyjne: zgłoszenie powinno nastąpić natychmiast. Oczywiste jest, że na skuteczne działania poszukiwawcze większa szansa jest wtedy, gdy podejmuje się je bezzwłocznie. Jednakże ta natychmiastowość działań policyjnych jest silnie skorelowana z oceną zagrożenia dla życia i zdrowia zaginionego,

a także pośrednio z przyczyną zaginięcia. Osoby zaginione tworzą bardzo niejednolitą grupę zarówno wiekową, jak i właśnie z punktu widzenia przyczyn oraz okoliczności zaginięć.

POZIOMY POSZUKIWAŃ

By usprawnić i zracjonalizować działania poszukiwawcze, zaginionym przypisuje się określone poziomy poszukiwań. Obecnie wyróżnia się trzy, z których dwa pierwsze nie dają jasnych kryteriów podziału. Generalnie do poziomu I i II poszukiwań przypisuje się osoby, których zaginięcie związane jest z występowaniem zagrożenia dla ich życia, zdrowia lub wolności, przy czym kryterium zaliczenia do pierwszej grupy wiąże się z wystąpieniem realnego, bezpośredniego występowania tego zagrożenia, zaś do grupy drugiej z uzasadnionym podejrzeniem wystąpienia ryzyka zagrożenia[2]. Kryterium to jest bardzo nieostre, subiektywnie oceniane przez przyjmującego zgłoszenie.

W praktyce policjanci wskazują, że do poziomu pierwszego kwalifikują sytuacje, gdy z informacji uzyskanych przy zgłoszeniu zaginięcia wynika, że istnieje realne zagrożenie życia, zdrowia (osoby nieporadne, zaburzenia pamięci, choroby), podejrzenie popełnienia przestępstwa lub że osoby wcześniej zdradzały chęć popełnienia samobójstwa. Przyjęcie pierwszego poziomu poszukiwań zawsze wiąże się z ogłoszeniem alarmu I stopnia, czyli konieczności zaangażowania dużych sił i środków. Poziom drugi to trochę sztuczne wyodrębnienie grupy zaginionych, z wykorzystaniem przesłanki uzasadnionego, a nie realnego podejrzenia wystąpienia ryzyka zagrożenia dla życia, zdrowia lub wolności, na tyle nieprecyzyjne, że według deklaracji funkcjonariuszy nie istnieje ścisły podział na czynności wykonywane w poziomie pierwszym i drugim, bo *de facto* podejmuje się takie same działania. Z jednej strony jest to związane właśnie z brakiem wyraźnych kryteriów, kiedy mówimy o realnym ryzyku, a kiedy o uzasadnionym podejrzeniu wystąpienia ryzyka, z drugiej – działaniem poniekąd asekuracyjnym z obawy przed skargami rodzin zaginionych, krytyką mediów i ewentualną kontrolą zwierzchników czy uprawnionych organów kontrolnych. Dlatego też warte rozważenia jest bardziej precyzyjne określenie, kogo i w jakich okolicznościach Policja ma obowiązek poszukiwać.

POZIOMY ZAANGAŻOWANIA

Racjonalne zdaje się poszukiwanie osób, których okoliczności zaginięcia wskazują na uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa na ich szkodę, które z uwagi na swoje właściwości psychofizyczne (np. choroby, próby samobójcze) lub występowanie zagrożenia dla życia i zdrowia (możliwość ulegnięcia wypadkowi) muszą być niezwłocznie poszukiwane i ratowane. W takich sytuacjach Policja powinna mieć bezwzględny obowiązek przyjęcia zawiadomienia o zaginięciu, zebrania wszystkich niezbędnych danych i niezwłocznego rozpoczęcia procedur poszukiwawczych. W pozostałych przypadkach, gdy mamy do czynienia nie tyle z zaginięciem, ile z ucieczką, świadomym zerwaniem kontaktu, okolicznościami, które nie przemawiają za realnym zagrożeniem życia i zdrowia zaginionego, procedura zgłoszenia mogłaby być uproszczona, a Policja nie byłaby zobligowana do prowadzenia poszukiwań. Dokonywałaby jedynie rejestracji osoby uznanej za zaginioną.

Zdarzają się przypadki, że powodem zgłoszenia zaginięcia jest brak kontaktu przejawiający się np. nieodbieraniem od kilku godzin telefonu od rodziny, brakiem informacji, dokąd na weekend wyjechał krewny, czy nieobecność w domu w czasie, kiedy tzw. zaginiony obiecywał, że będzie.

Zgłasza się jako osoby zaginione nadużywające alkoholu i celowo nieodbierające telefonów, szczególnie gdy osoby te straciły pracę poza granicami kraju i wstydziły się do tego przyznać, ale także takie, które wyjechały na kilka dni ze znajomymi i celowo wyłączyły telefony, by odciąć się od środowiska i rodziny.

Zaginieni to także osoby zagubione w jakimś trudnym terenie, niepotrafiące odnaleźć drogi chociażby z powodu swojego stanu psychofizycznego, a także ofiary przestępstw i nieszczęśliwych wypadków. Niestety, przy takich zgłoszeniach zaginięć istotnym problemem jest ocena wiarygodności uzyskiwanych przez Policję informacji od rodzin i bliskich zaginionych. Nader często ukrywane są ważne dla skutecznych poszukiwań informacje, takie jak konflikty rodzinne i sąsiedzkie, uzależnienia, trudna sytuacja ekonomiczna, wcześniejsze leczenie psychiatryczne, problemy psychologiczne, zdrowotne, próby samobójcze, tryb życia czy utrata pracy.

Jak wskazują funkcjonariusze uczestniczący w przeprowadzonych badaniach, problem ukrywania istotnych faktów przez rodziny zaginionych jest na porządku dziennym przede wszystkim z obawy przed wyrażeniem niepochlebnej opinii o zaginionym. Obraz zaginionego oraz środowiska, w którym żył i funkcjonował, jest w większości przypadków mocno idealizowany, tak więc niekiedy można odnieść wrażenie, że poszukujemy tylko „aniołów", osób idealnych, bez wad.

NOWE ELEMENTY

Dlatego warto wprowadzić do przepisów regulujących kwestie poszukiwań osób zaginionych dwa elementy: potwierdzenie istnienia ryzyka oraz że były początkowo podejmowane wysiłki przez osobę zgłaszającą zaginięcie w celu odnalezienia zaginionego. Oznaczałoby to konieczność wprowadzenia wymagania od zgłaszających bardziej precyzyjnego, jaśniejszego wskazywania lokalizacji zaginięcia, gdyż to kształtuje późniejsze działania policyjne.

Ponadto należy rozważyć rolę Policji w prowadzonych poszukiwaniach osoby zaginionej, także w kontekście uzyskania przez nią niepełnych lub wątpliwych danych o zaginionym, w tym także zasady odpowiedzialności osób zgłaszających. Rozwiązaniem wymagającym natychmiastowego wprowadzenia jest uprzedzanie o odpowiedzialności karnej za fikcyjne zgłoszenie lub podawanie nieprawdy i zatajanie prawdy w zgłoszeniu. Ta stosunkowo niewielka zmiana mogłaby zadziałać mobilizująco na zgłaszających, by nie koloryzo-

wali opisów zaginionych, nie ukrywali istotnych faktów z ich życia, rzutujących na skuteczność akcji poszukiwawczej.

Pouczenie o treści art. 233 k.k., w którym wśród ustawowych znamion jest także zatajanie prawdy, przy zmianie przepisów, które uznawałyby zgłoszenie zaginięcia za czynność procesową, może być bardzo pomocne w prawidłowym planowaniu czynności poszukiwawczych w praktyce. Rozwiązanie takie jest uzasadnione, gdyż w wielu sytuacjach, szczególnie gdy zachodzi podejrzenie o przestępne spowodowanie zginięcia, zgłoszenie powinno powodować wszczęcie postępowania karnego i prowadzenie go na podstawie przepisów kodeksu postępowania karnego lub chociaż wykonanie czynności sprawdzających zgodnie z art. 307 k.p.k. (dokonanie sprawdzenia faktów i przesłuchanie osoby zgłaszającej jako świadka). Przyjęcie takiego rozwiązania wpłynęłoby na odejście od traktowania poszukiwań osób zaginionych jako pracy operacyjno-rozpoznawczej. Takie podejście wynika głównie z uwarunkowań historycznych. Do 2003 r. kwestie te były regulowane w instrukcjach stanowiących załącznik do zarządzenia Komendanta Głównego Policji w sprawie metod i form wykonywania przez Policję czynności operacyjno-rozpoznawczych, dokumentach niejawnych, opatrzonych klauzulą poufne. Wraz z wejściem w życie zarządzenia nr 352 Komendanta Głównego Policji z 16 lipca 2003 r.[3] regulacje te są jawne, ale powiązane jedynie z ustawą o Policji, bez odniesień do kodeksu postępowania karnego. Gdyby jednak traktować zgłoszenie zaginięcia jako czynność procesową, analogiczną do zawiadomienia o przestępstwie, możliwe byłoby ujednolicenie praktyki reagowania na zgłoszenie zaginięcia.

RÓŻNICE W PRAKTYCE

Z przeprowadzonych badań wynika, że praktyka jest bardzo różna. Są jednostki, w których zgłoszenie zaginięcia podlega rejestracji i nie powoduje chociażby reakcji w postaci rozpytania w miejscu ostatniego pobytu zaginionego, przeprowadzenia wywiadu wiktymologicznego, przeszukania zajmowanych pomieszczeń czy dokonania oględzin. Tłumaczone jest to tym, że są to czynności procesowe, a poszukiwania są metodą pracy operacyjnej i nie ma podstaw prawnych do takich działań. Efekty takiego podejścia są potem widoczne w sprawach podejmowanych np. przez archiwa X, gdy po wielu latach odnajduje się zwłoki rzekomo zaginionego, a zaginięcie zgłaszał sprawca zabójstwa. Są takie jednostki, dla których zgłoszenie zaginięcia jest wystarczającą podstawą, by wykonać chociażby rozpytanie czy rozeznanie w miejscu pobytu zaginionego, a gdy jakieś okoliczności wzbudzą uzasadnione wątpliwości, natychmiast podejmować działania procesowe w ramach czynności sprawdzających czy postępowania w niezbędnym zakresie.

SPRAWA WYJAŚNIONA NIE DO KOŃCA

Nie ulega najmniejszych wątpliwości, że wiele działań policyjnych podejmowanych w związku z zaginięciem ma charakter poufny, ponieważ są to działania operacyjne. W ich ramach wielokrotnie udaje się ustalić, co najprawdopodobniej stało się z zaginionym, ale udowodnienie takich okoliczności jest bardzo trudne. Dzieje się tak przede wszystkim w sprawach, w których zaginięcie wiąże się z nieszczęśliwym wypadkiem. To są zaginięcia w trudnym terenie (np. ustalenie, że do zaginięcia doszło na terenie bagnistym, leśnym, w górach), czy też z powodu lekkomyślnych zachowań (np. osoby pod wpływem alkoholu często brawurowo zachowują się nad akwenami i toną). Z ustaleń operacyjnych wyraźnie wynika, że osoba taka nie żyje, ale udowodnienie tego faktycznie nie jest możliwe, dopóki nie odnajdzie się zwłok, a to może nastąpić po wielu latach albo nigdy. Osoby takie mają ciągle status zaginionych, mieszczą się w grupie tzw. trwale zaginionych. Policjanci wskazywali, że obecnie nie ma w prowadzonych rejestrach możliwości odnotowania takich ustaleń i wskazanej ścieżki dalszego postępowania. Z jednej strony można uznać, że sprawa jest wyjaśniona, z drugiej – jednoznacznych dowodów nie ma.

zdj. Paweł Ostaszewski

BAZY DANYCH MOGĄ WIĘCEJ

Istotnym problemem o charakterze społecznym jest niechęć ze strony rodzin do wyrażenia zgody na publikowanie wizerunku zaginionego, udostępnienie próbek do badań DNA zaginionego i osób spokrewnionych. Oznaczenie profilu DNA zaginionego i wprowadzenie do bazy powinny być skrócone do 30 dni. Pożądane jest także wprowadzanie profili DNA osób spokrewnionych z zaginionym do bazy, z rozważeniem nałożenia obowiązku dania próbek przez rodziny. Baza danych Genom to bardzo dobry system, najwięcej identyfikacji N.N. zwłok jest właśnie dzięki niemu. W dużej mierze N.N. są to osoby wcześniej karane, według szacunków 80 proc. identyfikacji N.N. następuje dzięki DNA.

Budując skuteczny system poszukiwań osób zaginionych, trzeba mieć także na uwadze potrzebę budowania spójnego powiązania baz danych, by można było szybko uzyskiwać i wprowadzać informacje. Policja nie ma możliwości sprawdzania, czy dana osoba np. wyrobiła paszport, dowód osobisty. Nie ma też podłączenia do akt stanu cywilnego, nie ma możliwości wnioskowania o umieszczanie w nich informacji, że dana osoba zaginęła. Wystarczyłoby powiązać informacje o zaginięciu osoby z bazą PESEL. To znacznie ułatwiłoby poszukiwania. Taka baza obligowałaby do umieszczania informacji o pobycie osoby w szpitalu (N.N. osoba lub niepodająca danych), ośrodkach opieki, SOR itp. Brakuje także bezpośredniego uzyskiwania informacji z banków o ruchach finansowych na kontach, korzystania z kart płatniczych, co pozwoliłoby na monitorowanie ruchów zaginionej osoby.

W procedurze poszukiwawczej nacisk należy położyć na wprowadzanie danych do systemu poszukiwawczego Policji natychmiast po otrzymaniu zgłoszenia. Pierwszą i obligatoryjną czynnością powinno być rozpytanie w miejscu pobytu zaginionego oraz przeszukanie tego miejsca. Zwracano także uwagę na to, że w KSIP-ie rejestruje się zdarzenie, czyli jedna osoba 5 razy zaginiona to 5 oddzielnych zaginięć i w KSIP-ie nie ma możliwości wprowadzenia informacji, że miejsce pobytu takiej osoby zostało ustalone, czy też że jest bardzo wiarygodna informacja o zgonie, ale dowodowo niepotwierdzona.

Należałoby rozważyć wprowadzenie systemu Missing Person, na wzór Child Alert, chociażby z wykorzystaniem struktur zarządzania kryzysowego, lokalnych systemów RSO, a nawet zasadność wprowadzania takiego systemu na skalę ogólnopolską.

KONKLUZJE

Obecnie istniejący system poszukiwań osób zaginionych nie jest doskonały. Przeprowadzona analiza obowiązujących rozwiązań prawnych, a także praktyki wskazuje na wiele luk, niedoprecyzowanych i niejasnych kryteriów będących podstawami decyzji, które następnie rzutują na skuteczność i efektywność podejmowanych działań. Wiele rozwiązań można wprowadzić nawet w obecnie obowiązującym systemie, chociaż bardziej racjonalna wydaje się generalna zmiana, jak chociażby uregulowanie tej problematyki w akcie prawnym powszechnie obowiązującym, np. rozporządzeniu ministra.

Warto wsłuchać się w głos policjantów na co dzień prowadzących działania poszukiwawcze osób zaginionych i wczytać w wyniki pierwszych tak kompleksowych badań naukowych tej problematyki prowadzonych w Polsce, a obejmujących blisko 20 lat doświadczeń, by nie mieć wrażenia, że albo nic nie jest robione, albo poszukujemy tylko „aniołów".

prof. dr hab. EWA GRUZA
Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego

[1] Badania prowadzono w ramach projektu „Opracowanie systemu rozwiązań prawnych, instytucjonalnych i informatycznych służących usprawnieniu poszukiwań, identyfikacji oraz wsparciu bliskich osób zaginionych", finansowanego przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju w ramach programu Gospostrateg „Społeczny i gospodarczy rozwój Polski w warunkach globalizujących się rynków" i realizowanego przez konsorcjum składające się z Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego i Fundacji Itaka, badania podstawowe prowadzono od 1 stycznia 2019 r. do 30 czerwca 2020 r.

[2] Zarządzenie nr 48 Komendanta Głównego Policji z 28 czerwca 2018 r. w sprawie prowadzenia przez Policję poszukiwania osoby zaginionej oraz postępowania w przypadku ujawnienia osoby o nieustalonej tożsamości lub znalezienia nieznanych zwłok oraz szczątków ludzkich (Dz. Urz. KGP poz. 77).

[3] Zarządzenie nr 352 Komendanta Głównego Policji z 16 lipca 2003 r. w sprawie prowadzenia przez Policję poszukiwania osób zaginionych oraz postępowania w przypadku ujawnienia osoby o nieustalonej tożsamości lub znalezienia nieznanych zwłok (Dz. Urz. KGP Nr 15, poz. 75).

MAZOWIECKA KOORDYNACJA POSZUKIWAŃ

Praktyka pokazuje, że prowadzone działania poszukiwawcze z poziomu I często mają luki i należy szukać rozwiązań, które podniosą ich efektywność. Problemowi przyjrzeli się policjanci-praktycy z garnizonu mazowieckiego. W celu lepszego skoordynowania działań podejmowanych w takich sytuacjach stworzono Nieetatowy Zespół Wsparcia Poszukiwań Osób Zaginionych.

W terytorialnym zasięgu działania KWP zs. w Radomiu znajduje się 28 powiatów, w tym cztery miasta na prawach powiatu obejmujące łącznie 244 gminy, ale bez Warszawy i najbliższych okolic podległych Komendzie Stołecznej Policji. Stanowi to obszarowo 29 454 km^2 zamieszkiwanych przez ponad 2,3 mln mieszkańców. Biorąc pod uwagę warunki hydrologiczne, trzeba zauważyć, że obszar województwa mazowieckiego znajduje się w środkowym dorzeczu Wisły, zasilanej licznymi dopływami. Są duże zbiorniki wodne i liczne kompleksy leśne. W przypadku prowadzenia poszukiwań osób jest to więc teren naprawdę trudny.

SPECYFIKA GARNIZONU

W ubiegłym roku KWP zs. w Radomiu przyjęła 710 zgłoszeń zaginięć. W 112 przypadkach wszczęto poszukiwania z poziomu I, co oznacza, że zaginięcie tych osób związane było z realnym, bezpośrednim wystąpieniem zagrożenia ich zdrowia i życia.

– Większość komend w województwie ma między 63 a 109 etatami. Te jednostki w przypadku długotrwałych poszukiwań będą potrzebować wsparcia. Jak wynika z dokonanej w ubiegłym roku analizy, posiadany potencjał podczas poszukiwań do tej pory nie był z punktu widzenia województwa optymalnie wykorzystywany – mówi zastępca komendanta wojewódzkiego Policji zs. w Radomiu insp. Jakub Gorczyński. – Może na innym terenie, nie tak rozległym lub bardziej zurbanizowanym, usprawnienia nie są potrzebne, ale my doszliśmy do wniosku, że trzeba podnieść ich poziom organizacyjny. Decyzją nr 10 z 19 stycznia 2021 r. komendanta wojewódzkiego Policji zs. w Radomiu nadinsp. Michała Ledziona utworzono Nieetatowy Zespół Wsparcia Poszukiwań Osób Zaginionych. Wykorzystanie jego stanu osobowego oraz technicznego zakłada usprawnienie i bardziej efektywne prowadzenie poszukiwań, które bardzo często wydłużają się w czasie, a także absorbują dużą ilość sił i środków policyjnych.

MODUŁY

Do modułów składowych NZWPOZ należą:

1) moduł I – działania operacyjno-rozpoznawcze:
a) zbieranie podstawowych informacji o osobie, stanie zdrowia, wyglądzie i ubiorze, ustalenie kontaktów osoby zaginionej,
b) prowadzenie rozpoznania operacyjnego,
c) ustalenia lokalizacyjne, w tym na bazie informacji uzyskanych z innych merytorycznych komórek pionu kryminalnego,
d) dokonanie analizy i oceny uzyskanych faktów i okoliczności zaginięcia;

2) moduł II – działania osobowe SPPP: policjanci SPPP, w tym ratownicy medyczni, wykorzystani będą do penetracji terenu ostatniego miejsca pobytu osoby zaginionej i innych ustalonych miejsc; wyposażenie skierowanych funkcjonariuszy będzie obejmować urządzenia GPS, noktowizory, kamery termowizyjne i lornetki;

3) moduł III – pojazdy specjalistyczne – quady: na stanie SPPP w Radomiu znajdują się dwa oznakowane quady marki Polaris Sportsman 800 o pojemności 760 cm³ i mocy 20 KM;

4) moduł IV – ruchome stanowisko dowodzenia:
a) na potrzeby wsparcia dowodzenia do służby wykorzystane zostaną Ruchome Stanowiska Dowodzenia ze stanu SPPP w Radomiu i Płocku,
b) w zależności od potrzeb alternatywę do działań stanowią namiot sztabowy ze stanu Sztabu Policji KWP zs. w Radomiu oraz pojazd terenowy;

5) moduł V – wsparcie dowodzenia: użycie tego modułu oznacza wsparcie procesu dowodzenia poprzez skierowanie w rejon działań wyznaczonych funkcjonariuszy KWP zs. w Radomiu; w zależności od okoliczności skład funkcjonariuszy modułu V będzie ustalany indywidualnie;

6) moduł VI – przewodnicy z psami tropiącymi: stosownie do potrzeb i możliwości do działań zostaną skierowani przewodnicy z psami tropiącymi; na stanie znajduje się 17 psów patrolowo-tropiących;

7) moduł VII – działania nawodne: w SPKP służbę pełni jeden funkcjonariusz z uprawnieniami stermotorzysty żeglugi śródlądowej; na stanie pododdziału znajduje się łódź płaskodenna „Concept LPA" napędzana silnikiem strugowodnym o mocy 50 KM; dodatkowo na stanie jednostek organizacyjnych Policji podległych KWP zs. w Radomiu znajduje się 18 jednostek pływających, w tym 17 łodzi oraz skuter wodny;

8) moduł VIII – działania podwodne: w SPKP służbę pełni trzech funkcjonariuszy z uprawnieniami młodszego nurka, co umożliwia prowadzenie prac podwodnych pod nadzorem kierownika prac podwodnych;

9) moduł IX – Bezzałogowe Statki Powietrzne Policji, zwane dalej „BSPP": do zadań z użyciem specjalistycznego sprzętu będą wykorzystani policjanci ze stanu SPKP wraz z urządzeniem DJI Matrice 200 V2, które jest wyposażone w kamerę Zenmuse XT2 640x512 30Hz 19 mm oraz kamerę termowizyjną Zenmuse Z30, co umożliwia prowadzenie poszukiwań osób w miejscach trudno dostępnych, a pomocniczo – funkcjonariusze jednostek organizacyjnych posiadający również na swoim stanie BSPP.

PLANOWANIE, POTEM DZIAŁANIE

Zasada wykorzystania NZWPOZ w największym uproszczeniu polega na tym, że do działań wykorzystuje się tylko te moduły, które są niezbędne. Za to ich działanie jest wcześniej zaplanowane.

Jak to wygląda w praktyce? Niewielka komenda powiatowa Policji otrzymuje zgłoszenie zginięcia osoby starszej chorej na cukrzycę. Dyżurny w czasie rozmowy z osobą zgłaszającą decyduje o podjęciu poszukiwań. Niestety jednostka dysponuje w danym momencie tylko sześcioma policjantami. Nie ma psa, nie ma drona, nie ma praktycznie nic… Poszukiwania jednak ruszają. W pierwszym etapie do akcji kieruje się wszystkie dostępne siły i środki oraz prosi o wsparcie z sił alarmowych Samodzielnego Pododdziału Prewencji Policji, a także lokalną jednostkę straży pożarnej. Jeżeli w krótkim czasie działania te nie przyniosą skutku, to jest prawdopodobne, że tego dnia zaginionej osoby raczej nie uda się odnaleźć i trzeba działania rozszerzyć.

Na podstawie decyzji nr 10/2021 następuje faza planowania, a potem działania.

Do zadań NZWPOZ należą:

- analiza informacji uzyskanych z jednostek i komórek organizacyjnych, dotyczących zaginięć osób, w celu doboru adekwatnych środków technicznego i osobowego wsparcia działań poszukiwawczych;
- pełnienie roli konsultacyjno-doradczej w zakresie prowadzonych działań pod kątem doboru adekwatnych sił i środków;
- wsparcie działań w zakresie poszukiwania osób zaginionych na terenie KWP zs. w Radomiu, wymagających zaangażowania sił i środków skierowanych spoza potencjału jednostki organizacyjnej Policji;
- koordynowanie przebiegu czynności poszukiwawczych w zakresie realizowanego wsparcia siłami i środkami wchodzącymi w skład NZWPOZ;
- prowadzenie działań profilaktycznych z wykorzystaniem sprzętu w trakcie realizacji działań poszukiwawczych.

TYLKO PRAKTYCY

– Powołaliśmy zespół składający się z doświadczonych praktyków, dowódców i naczelników, którzy dysponują sprzętem i wiedzą. Zbudowaliśmy zespół modułów, m.in. wspomagania dowodzenia, w którym są ludzie na co dzień zajmujący się przygotowywaniem operacji policyjnych. Oni mogą być wykorzystywani przez komendantów powiatowych nieprowadzących na co dzień takich działań. Będą dla nich wsparciem merytorycznym. Moduł nr 2 działań operacyjnych, czyli służba kryminalna, która odpowiada za działania związane z poszukiwaniami, również będzie merytorycznym wsparciem dla policjantów na miejscu. Będziemy działać na lądzie, wodzie i w powietrzu. Bardzo ważną rolę spełniają funkcjonariusze SPKP, a to z uwagi na posiadane umiejętności – wysokościowe, stermotorowodne, operowanie dronem i nurkowanie – mówi insp. Jakub Gorczyński. – Dysponując siłami i środkami, jakie mamy, chcemy możliwie efektywnie radzić sobie sami.

Zespół ma do dyspozycji cały dostępny w garnizonie niezbędny sprzęt, ale także funkcjonariuszy przygotowanych do działania w tzw. szybkich trójkach, które sprawdzają wskazane sektory przeszukiwań, co dzięki wykorzystaniu modułu mapowego przyśpiesza akcję i wyklucza kilkukrotne sprawdzanie tego samego terenu. Działania są udrożniane i zabezpieczane w tym czasie przez funkcjonariuszy ruchu drogowego, sztabowcy koordynujący działania mogą rozstawić stanowisko dowodzenia w każdych warunkach pogodowych i terenowych.

Pomysł utworzenia zespołu zyskał uznanie związków zawodowych, które ze swoich środków wesprą jego działanie. Nad jego funkcjonowaniem czuwa szef garnizonu.

– Podczas tworzenia zespołu zależało nam, aby skoordynować nasze działania podczas poszukiwań – mówi komendant wojewódzki Policji zs. w Radomiu nadinsp. Michał Ledzion. – Do poszukiwania osób, których zdrowie i życie są zagrożone, dajemy komendantom jednostek wszystko, co mamy w garnizonie najlepsze: sprzęt, ludzi i doświadczenie.

ANDRZEJ CHYLIŃSKI

zdj. autor

Ministerstwo Edukacji i Nauki doceniło policyjne wydawnictwa naukowe jedynej w Polsce szkoły oficerskiej – „Internal Security" i „Przegląd Policyjny" podwoiły dotychczasową wartość w zakresie przyznawania tzw. punktów naukowych.

PODWÓJNA WARTOŚĆ

11 lutego br. ukazał się *Komunikat w sprawie wykazu czasopism naukowych i materiałów z konferencji międzynarodowych*, w którym czasopisma te otrzymały po 40 punktów. Aplikacja o nową ocenę punktacyjną była możliwa dzięki staraniom kierownictwa WSPol., które rozszerzyło dostępność w nowych bazach naukowych (ERIH PLUS, CEJSH, EBSCO, Index Copernicus Journals Master List, NUKAT, WorldCat, ResearchBib Journal Indexing, Zeitschriftendatenbank, ProQuest, Arianta, Google Scholar) i pozyskało szersze grono zewnętrznych recenzentów, w tym międzynarodowych.

Więcej informacji na stronach:
https://thepolicereview.wspol.eu oraz
https://internalsecurity.wspol.eu

„Przegląd Policyjny" jest najstarszym w Polsce czasopismem naukowym wydawanym przez Policję (pierwszy numer ukazał się w 1936 r.). To jedyne wydawnictwo o profilu naukowym, eksponujące różne aspekty działalności Policji. Z kolei „Internal Security" jest wydawany od 2009 r., a na jego łamach można znaleźć artykuły naukowe, raporty z badań oraz inne opracowania dotyczące naukowej eksploracji problemów szeroko rozumianego bezpieczeństwa.

Kierownictwo Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie zaprasza do publikowania artykułów w wydawanych czasopismach, co z pewnością przyczyni się do rozwoju dyscyplin naukowych związanych z bezpieczeństwem oraz umożliwi wpływ na kształtowanie się zarówno dyscyplin, jak i systemu bezpieczeństwa, a także porządku publicznego państwa. Obecnie zajmowana przez „Internal Security" oraz „Przegląd Policyjny" wysoka pozycja wśród czasopism z tej dyscypliny naukowej daje doskonałą okazję do owocnej współpracy i rozwoju.

WSPOL. w Szczytnie

Wsparcie

DLA DOBORU

Okres pandemii nie przysłużył się zarówno szkoleniom policyjnym, jak i procesowi doboru kadrowego w jednostkach. Aby wesprzeć kadrowców z garnizonu stołecznego, nasza redakcja przekazała ze swoich zasobów magazynowych 1090 egz. numeru specjalnego „Policji 997" pt. „Zostań policjantem", które trafiły do siedziby Sekcji do spraw doboru Wydziału Kadr KSP. Kandydaci do służby znajdą w tym opracowaniu wiele cennych informacji o tym, jak wyglądają policyjna służba, testy sprawdzające czy szkolenie zawodowe podstawowe. Do tematu podeszliśmy po dziennikarsku, mamy więc nadzieję, że zawarte w numerze specjalnym artykuły rozbudzą wyobraźnię chętnych do wstąpienia w szeregi Policji. Numer ten dostępny jest także w formacie PDF na naszej stronie internetowej.

oprac. PM

GÓRSKIE SŁUŻBY RATOWNICZE MSWiA

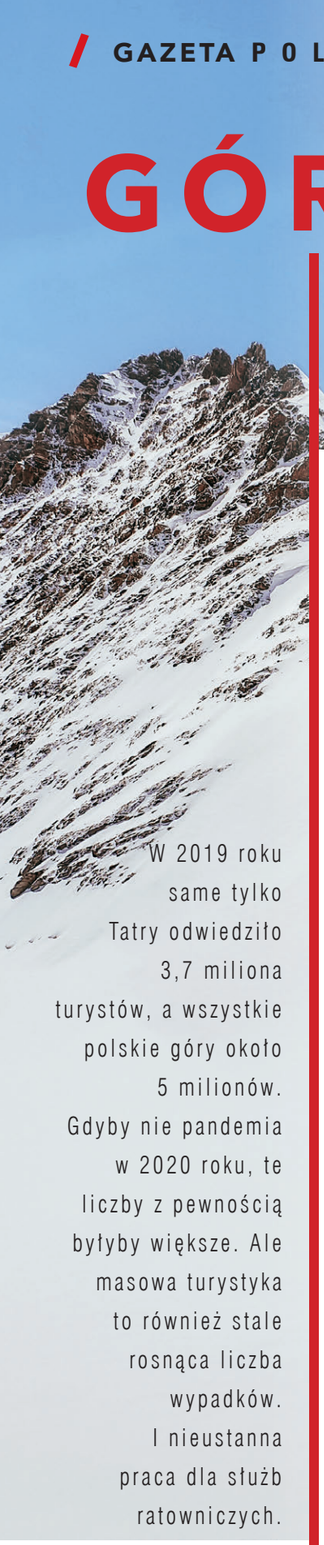

W 2019 roku same tylko Tatry odwiedziło 3,7 miliona turystów, a wszystkie polskie góry około 5 milionów. Gdyby nie pandemia w 2020 roku, te liczby z pewnością byłyby większe. Ale masowa turystyka to również stale rosnąca liczba wypadków. I nieustanna praca dla służb ratowniczych.

Kiedy na początku XX w. rosła popularność wędrówek i wspinaczek wysokogórskich w Tatrach, a wraz z nimi powiększała się liczba śmiertelnych wypadków, niezbędne stało się stworzenie fachowej służby ratowniczej. Jej gorącym orędownikiem był zwłaszcza generał Mariusz Zaruski, taternik, prekursor narciarstwa wysokogórskiego, żeglarz, działacz społeczny. Wypadek w górach z 9 lutego 1909 r. odbił się głośnym echem w całym kraju – przysypany lawiną na zboczu Małego Kościelca zginął kompozytor i wielki popularyzator Tatr Mieczysław Karłowicz. To zdarzenie przyspieszyło działania i kilka miesięcy później, w październiku 1909 r., we Lwowie zarejestrowane zostało Tatrzańskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe. Pierwszym prezesem został wspomniany generał Mariusz Zaruski.

Po II wojnie światowej, w 1952 r., władze PRL-u, uznając, że służba ratownicza potrzebna jest także w innych górach, powołały Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe. Cztery lata później TOPR zostało do niego wcielone na siłę, mimo protestów jego członków, chcących zachować tradycyjną strukturę i nazwę. TOPR oderwało się od GOPR-u dopiero w 1991 r. i od tej pory obydwie organizacje funkcjonują oddzielnie. TOPR działa głównie w Tatrach, GOPR tworzy 7 grup działających w pozostałych górach. Są to grupy: Bieszczadzka, Podhalańska, Jurajska, Beskidzka, Krynicka, Sudecka i Karkonoska.

KOSZTY

Podobnie jak w wielu innych krajach europejskich, ratownictwo górskie w Polsce oparte jest głównie na ochotnikach. W GOPR-ze służbę ratowniczą pełni 824 ratowników-ochotników i 123 ratowników zawodowych, TOPR ma 281 ratowników, w tym 240 to ochotnicy (dane z 2020 r.).

W 2020 r. GOPR przeprowadził łącznie 1880 akcji, w tym 105 z udziałem śmigłowca, TOPR natomiast 606 akcji, w tym 229 ze śmigłowcem.

W Polsce koszty ratownictwa górskiego ponosi państwo – Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji, samorządy i parki narodowe. GOPR i TOPR korzystają także ze środków własnych oraz sponsorskich. Turyści nie pokrywają kosztów pomocy udzielonej im w górach, bez względu na zasadność wezwania tej pomocy. Koszt każdej akcji to suma od kilku tys. euro.

W większości państw, gdzie popularna jest turystyka górska, takich jak Austria, Francja, Szwajcaria, Włochy, a także sąsiednia Słowacja i Czechy, akcje ratunkowe są odpłatne. Aby uniknąć płacenia kosztów, turyści wykupują polisy ubezpieczeniowe i w razie wypadku płaci ubezpieczyciel. W Polsce od lat ten temat ciągle stanowi przedmiot dyskusji.

WSPÓŁPRACA Z POLICJĄ

W Polsce za zapewnienie bezpieczeństwa w górach odpowiadają minister właściwy do spraw wewnętrznych, organy jednostek samorządu terytorialnego, dyrekcje parków narodowych i krajobrazowych położonych na terenie gór, a także osoby fizyczne, prawne i jednostki organizacyjne niemające osobowości prawnej, prowadzące w górach zorganizowaną działalność w zakresie sportu, rekreacji i turystyki.

Każde zgłoszenie o osobie zaginionej w górach sprawdzane jest przez Policję – czy nie przebywa ona w jakimś schronisku, hotelu, czy nie wróciła do miejsca zamieszkania itp. W każdej akcji poszukiwawczej i ratowniczej Policja i GOPR zapewniają sobie wzajemny obieg informacji, powołują wspólne sztaby kryzysowe, dostosowują stanowiska kierowania i systemy łączności do realizacji wspólnych działań, wspierają się sprzętem.

Podobnie sprawnie przebiega współpraca z TOPR-em. Kiedy na przykład w 2014 r. wypadkowi uległ ich śmigłowiec, na czas remontu przez kilka miesięcy zastępował go policyjny W-3 Sokół i 12 policjantów z Zarządu Lotnictwa Policji.

Podobna sytuacja miała miejsce w lutym tego roku, kiedy to policyjny Black Hawk s70i z Warszawy ponownie zastąpił maszynę TOPR-u, w której musiano wymienić silniki. Już kilka godzin po przylocie, 14 lutego, załoga wzięła udział w ratowaniu kobiety, która na Żółtej Turni złamała nogę. Dzień później na Kasprowym Wierchu zeszła lawina, porywając jednego z turystów. I znów dzięki szybkiej akcji lotników z Zarządu Lotnictwa Policji GSP KGP udało się uratować poszkodowanego. Efektywna współpraca z ratownikami była możliwa dzięki intensywnym, przeprowadzonym w grudniu ubiegłego roku, ćwiczeniom zgrywającym.

ELŻBIETA SITEK

zdj. unsplash

#WSPÓLNIEBEZPIECZNI

Policja i ratownicze służby górskie nie raz ratowały ludzkie życie. Wspólnie skuteczność działań jest wyższa, a bezpieczeństwo uczestników akcji o wiele większe.

To, że policjanci sprawnie współpracują z ratownikami Tatrzańskiego czy Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, jest wynikiem wspólnych ćwiczeń prowadzonych od lat. Są one konieczne, gdyż dzięki nim poznają swoje taktyki działania i wykorzystywany sprzęt, a także budują wzajemne zaufanie. Niezbędne, gdyż czasami przede wszystkim od niego zależy ludzkie życie.

W lutym tego roku w rejonie Nowego Targu swoje umiejętności przy użyciu policyjnego śmigłowca Black Hawk podnosili funkcjonariusze Centralnego Pododdziału Kontrterrorystycznego Policji BOA oraz ratownicy GOPR-u z Podhala i Bieszczad. Cztery dni wystarczyły, by sprawdzić się w mrozie, zadymce śnieżnej i deszczu, czyli we wszystkich warunkach, jakie mogą zaskoczyć turystów zimą w górach i gdy potrzebna jest im pomoc.

Z uczestnikami tych ćwiczeń oraz z zaproszonymi gośćmi rozmawiali pracownicy Wydziału Promocji Policji Biura Komunikacji Społecznej Komendy Głównej Policji. Nagrania wywiadów – podczas których specjaliści służą radą oraz odpowiadają na pytania dotyczące bezpieczeństwa – publikujemy w internecie jako podcasty z hasztagiem #WspólnieBezpieczni. Są to audycje do słuchania online, które można subskrybować na platformach podcastowych lub odsłuchiwać bezpośrednio na stronie podcastowej anchor.fm/policja. Krótkie fragmenty tych rozmów w zapisie wideo można znaleźć na naszym kanale na YouTube.

Wspólnie bezpieczni. Co to oznacza, pokazały właśnie te ćwiczenia.

ANDRZEJ CHYLIŃSKI

zdj. autor

90
LAT
LOTNICTWA
POLICYJNEGO

RYCERZ BŁĘKITNEGO KRZYŻA

St. sierż. Maciej Gąsienica-Fronek z KPP w Zakopanem jest obecnie jedynym policjantem służącym jednocześnie jako ratownik-ochotnik w Tatrzańskim Ochotniczym Pogotowiu Ratunkowym (TOPR).

– Po górach chodziłem od najmłodszych lat i zawsze chciałem być ratownikiem górskim. Wstąpiłem do Policji, bo chciałem trochę więcej adrenaliny, a tu każda służba jest inna. Lubię pracę w ruchu i z ludźmi, dlatego Ogniwo Patrolowo-Interwencyjne jest dla mnie idealne. Jednocześnie staram się zawsze znaleźć czas na ratownictwo i sporo czasu temu poświęcam. Te służby czasem się zazębiają. Gdy miałem dyżur w TOPR-ze i na Nosalu mężczyzna popełnił samobójstwo, wykonałem od razu dokumentację – mówi policjant i jednocześnie TOPR-owiec.

HONOR I ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Ratownicy tatrzańscy to czołówka najlepiej wyszkolonych ratowników w Polsce i na świecie. Kiedyś mówiło się o nich „Rycerze Błękitnego Krzyża" – nazwa pochodziła od honorowej postawy i symbolu, który widnieje na blasze z indywidualnym numerem ratownika. Obecnie wszystkich ratowników TOPR-u jest 281, łącznie z dożywotnimi, którym zdrowie nie pozwala już na czynny udział w akcjach ratowniczych, aktywnych jest 192, w tym zawodowych, czyli na tzw. „etacie", jest 43. Reszta ratowników-ochotników dyżuruje i wychodzi na każde wezwanie w góry społecznie i dobrowolnie. TOPR to naprawdę elitarna organizacja. Elitarna, ale w otwartej formule, przy czym nie ma tu miejsca na przypadkowych ludzi, brawurę, bohaterszczyznę i źle pojęty indywidualizm. Jednocześnie TOPR kojarzy się powszechnie z takimi pojęciami, jak honor, odpowiedzialność, skromność, pokora wobec gór, zaufanie i tradycja.

– Tak, wszystko to prawda, ale najważniejsze to umiejętność pracy w zespole. To jest podstawa, jeżeli chodzi o ratownictwo w górach. Tu nie ma czasu i możliwości na działania indywidualne. Tu działa się tylko zespołowo – mówi st. sierż. Maciej Gąsienica-Fronek.

Żeby zostać ratownikiem TOPR-u, trzeba przejść przez sito kwalifikacyjne. Ta ostrożność w doborze kandydatów wynika z poczucia odpowiedzialności za ratowanych, często w ekstremalnych warunkach.

– Aby zostać kandydatem, trzeba złożyć podanie z wykazem działalności górskiej, podpisane przez dwóch czynnych członków TOPR-u, wprowadzających kandydata i którzy biorą za niego odpowiedzialność przez okres kandydacki – mówi policjant.

Po wielu szkoleniach, kursach i zdanym egzaminie z ratownictwa letniego, zimowego, jaskiniowego, nurkowego, śmigłowcowego i wysokogórskiego, znajomości topografii Tatr i pozytywnym zaopiniowaniu przez kolegów ratowników kandydat składa przysięgę. Od 1909 r. uroczyste ślubowanie odbywa się zwykle w październiku.

– To jest bardzo duże przeżycie dla każdego młodego chłopaka, którego marzeniem było zostać ratownikiem w Tatrach. Miałem wtedy 25 lat i tego momentu przysięgi nigdy nie zapomnę. Przyrzeczenie jest niezmienne od czasów Mariusza Zaruskiego. Za składającym przysięgę stoi ratownik wprowadzający. To jest bardzo podniosła chwila – wspomina Maciej Gąsienica-Fronek, który przysięgę złożył w 2006 r.

BIEGIEM NA KASPROWY

Żeby być ratownikiem w TOPR-ze, oprócz pasji i już wymienionych cech, umiejętności i predyspozycji charakterologicznych, potrzebna jest też świetna wydolność fizyczna, którą potwierdza się corocznymi testami.

Maciej Gąsienica-Fronek zaczął uprawiać ski-touring i biegi górskie. W tym roku wystartował w zawodach o Puchar Polski w Szczyrku w ski-alpinizmie. Na 200 osób zajął 54. miejsce, a w swojej kategorii – 15.

Żyje w górach, pracuje i służy w górach, czas wolny spędza w górach. Gdy pytam, co będzie robił kiedyś na emeryturze, odpowiada: – Jak to co? Będę chodził po górach!

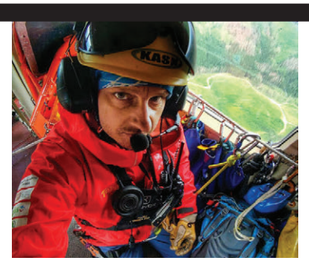

– Formę trzeba utrzymać. Trenuję bardzo regularnie. Mam po dwadzieścia kilka treningów w miesiącu. Praktycznie codziennie jestem w górach. Przez 2 godziny treningu można bardzo dużo zrobić. Biegam na Kasprowy Wierch, bo jest najbezpieczniej i można biegać w każdych warunkach pogodowych. Jak potrzebuję zrobić przewyższenie, to wyjdę 3–4 razy na Kasprowy i mam zrobiony trening – mówi Maciej Gąsienica-Fronek.

W ZAKOPANEM NIE MA NUDY

Gdy rozmawiamy w połowie lutego br., po poluzowaniu obostrzeń związanych z panującą pandemią w Zakopanem pojawiło się ponad 200 tys. turystów. Tylko przez ten jeden weekend Policja podjęła ok. 300 interwencji. W TOPR-ze przez ostatni tydzień telefon dzwonił codziennie. W górach śniegu nie brakowało. Narciarzy, ski-tourowców i turystów pieszych również, mimo zagrożenia lawinowego drugiego stopnia.

– Najwięcej wypadków wtedy jest, bo usypia się czujność ludzi. W pięciostopniowej skali każdy myśli, że jak jest drugi stopień, to do piątego jeszcze daleko. A to nie jest dopiero drugi, tylko aż drugi – mówi Maciej Gąsienica-Fronek.

Członkowie TOPR-u niosą pomoc każdemu, kto jej potrzebuje, „bez względu na porę roku, dnia i stan pogody".

Każdego roku w Tatrach statystycznie zdarza się kilka wypadków śmiertelnych, które dotyczą zarówno narciarzy, turystów pieszych, jak i taterników. Mimo tych statystyk góry mogą być bezpieczniejsze, gdy zdajemy sobie sprawę z grożących niebezpieczeństw.

– Nie wolno lekceważyć gór i zagrożeń, jakie w nich są. W górach potrzeba jest więcej rozwagi niż gdzie indziej. Modne ostatnio stały się takie 2-dniowe kursy turystyki zimowej, lawinowe. To za mało czasu, żeby zdobyć wiedzę i doświadczenie oraz sprawdzić swoje możliwości, a często daje pozorną pewność siebie. W górach ważny jest zdrowy rozsądek – przypomina Maciej Gąsienica-Fronek.

IZABELA PAJDAŁA

zdj. z archiwum prywatnego Macieja Gąsienicy-Fronka

NOWI KOMENDANCI WOJEWÓDZCY

11 lutego br. minister spraw wewnętrznych i administracji Mariusz Kamiński wręczył powołania oficerom Policji, którzy objęli stanowiska komendantów wojewódzkich w garnizonach: śląskim, świętokrzyskim i opolskim.

Na stanowisko szefa śląskiego garnizonu Policji minister Mariusz Kamiński powołał insp. Romana Rabsztyna, absolwenta Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach oraz Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie, który pełnił służbę na stanowiskach związanych ze zwalczaniem przestępczości gospodarczej oraz w pionie ruchu drogowego. Był m.in. zastępcą komendanta miejskiego i komendantem miejskim w Zabrzu, a od 2015 r. pierwszym zastępcą komendanta wojewódzkiego Policji w Katowicach.

Komendantem wojewódzkim Policji w Kielcach został nadinsp. Jarosław Kaleta, absolwent Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach oraz Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie. Jest doktorem nauk społecznych. Do Policji wstąpił w 1992 r. Służbę zaczynał w pionie prewencji w Mysłowicach. W latach 2010–2016 był komendantem Szkoły Policji w Katowicach. W maju 2016 r. został powołany na stanowisko komendanta wojewódzkiego Policji w Opolu.

Komendantem wojewódzkim Policji w Opolu został insp. Rafał Kochańczyk, absolwent Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie, doktor nauk społecznych. Służbę w Policji zaczął w 1993 r. Doświadczenie zawodowe zdobywał m.in. na stanowisku zastępcy komendanta miejskiego w Gliwicach oraz będąc szefem garnizonu świętokrzyskiego. Od 2016 r. był komendantem Szkoły Policji w Katowicach.

MSWiA, oprac. AKK

zdj. Karolina Ołtarzewska

26 i 27 stycznia 2021 r. w Krakowie funkcjonariusze z Wydziału Prewencji Komendy Wojewódzkiej Policji i Komisariatu Policji II na terenie Szpitala Uniwersyteckiego przy ul. Mikołaja Kopernika przeprowadzili akcję informacyjną wśród seniorów, ostrzegającą ich przed oszustwami.

Szpital stał się miejscem akcji ze względu na obecność starszych osób, które są poddawane szczepieniom przeciwko COVID-19. Dzięki temu dotarcie do nich stało się łatwiejsze, z jednoczesnym zachowaniem zasad reżimu sanitarnego.

Koordynator ds. szczepień Mariola Marchewka umieściła w widocznych miejscach plakaty oraz ulotki, przygotowane przez małopolską policję. Ponadto seniorom przekazano notesy z magnesem na lodówkę, zawierające ostrzeżenie przed oszustami, opracowane przez MSWiA.

Plakaty powstały w ramach projektu „Wnuczka, wnuczek edukuje – babcia, dziadek się stosuje". Dzięki zaangażowaniu Agnieszki Tracz z Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Technicznych im. Jana Szczepanika w Tarnowie ściany szpitalnych korytarzy ozdobiły prace graficzne autorstwa Weroniki Boruch, Moniki Pochroń oraz Pawła Zycha.

KWP w Krakowie/ oprac. AKK

SENIORZE, NIE DAJ SIĘ OSZUKAĆ

W marcu 2020 roku ogłoszono w Polsce stan zagrożenia epidemicznego, a następnie stan epidemii w związku z rozprzestrzenianiem się choroby zakaźnej COVID-19. Dla wielu organizacji pożytku publicznego, które realizują swoje cele statutowe w działaniu i bezpośrednim kontakcie z ludźmi, był to bardzo trudny czas. Sprawdzamy zatem, jak minął ten pierwszy pandemiczny rok w Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach.

Serce POLICJI

Od 22 lat fundacja wspiera podopiecznych na różne sposoby, materialnie i niematerialnie. Pod jej opieką jest około 240 rodzin, a każda rodzina to indywidualna historia straty najbliższej osoby. Straty, która wydarzyła się na służbie.

– W fundacji wciąż coś się dzieje. Mimo pandemii udało się dużo zrobić. Zawsze staramy się zapewnić dzieciom wakacje. Ważne są też spotkania, podczas których wdowy nawzajem się wspierają. Z powodu trudności z wyjazdami w tym roku byliśmy w dużym stresie. Jak tylko więc pojawiło się „okienko" pozwalające na przemieszczanie się i nocowanie w ośrodkach, szybko zorganizowaliśmy wyjazd. Udało się w sumie przygotować 3 takie spotkania wyjazdowe, oczywiście w zaostrzonym reżimie sanitarnym – mówi prezes zarządu FPWiSpPP Irena Zając.

TYLKO JEDNA WIZYTA

Nie odbyły się niestety w ubiegłym roku, tak oczekiwane przez wszystkich, spotkania bożonarodzeniowe w komendach wojewódzkich Policji. Paczki świąteczne trafiły jednak do wszystkich rodzin dzięki zaangażowaniu pełnomocników ds. współpracy z Fundacją Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach.

22 grudnia odbyła się jedyna w ubiegłym roku wizyta opłatkowa zainicjowana przez funkcjonariuszy z Wydziału do Walki z Przestępczością Narkotykową KSP.

– To niecodzienna inicjatywa. Po raz pierwszy się tak zdarzyło – mówi Irena Zając. Stołeczni funkcjonariusze przygotowali od siebie paczkę świąteczną, złożyli się na pomoc jednej z rodzin i zwrócili się do fundacji o wskazanie najbardziej potrzebującej. Fundacja wskazała wdowę z dwójką małych dzieci w garnizonie mazowieckim. – To wydarzenie jest warte podkreślenia, ponieważ ci stołeczni policjanci chcą co roku organizować świąteczną paczkę i koleżeńską zbiórkę, i liczą na to, że z innych wydziałów funkcjonariusze również przygotują taką niespodziankę. Koordynatorem całej zbiórki był szeregowy policjant – mówi prezes fundacji.

WIRTUALNIE TEŻ REALNIE

W 2020 r. w rzeczywistym czasie i miejscu, z wielu planowanych imprez dobroczynnych, odbył się jedynie VII Charytatywny Bal Oficerski Policji, podczas którego zebrano rekordową kwotę 101 500 zł. Reszta wydarzeń odbyła się już w świecie wirtualnym. Pomimo tych trudności pomoc dla fundacji miała realny charakter. WSPol. zorganizowała z powodzeniem II Charytatywny Bieg na rzecz fundacji, w którym uczestnicy pokonali łącznie 2899 km i 634 m. Dzięki wirtualnemu przeprowadzeniu biegu miał on indywidualny charakter, bo niektórzy uczestnicy wybrali przebycie zadanych kilometrów rowerem, inni kajakiem, jeszcze inni konno czy na łyżworolkach i deskorolce.

Na tegoroczne Święto Policji funkcjonariusze z Wydziału Łączności i Informatyki KWP w Olsztynie zorganizowali rajd rowerowy wspierający dzieci i wdowy po poległych policjantach granicami Warmii i Mazur. Całą trasę 800 km pokonało 7 policjantów wspieranych przez 3-osobowe zaplecze techniczne. Podczas startu 24 lipca 2020 r. policjantom towarzyszył Marcin Konieczny – Mistrz Świata Ironman Hawaii z 2017 r.

We wrześniu policjantom z Komendy Miejskiej Policji w Nowym Sączu i przedstawicielom Międzynarodowego Stowarzyszenia Policji IPA Region Nowy Sącz udało się przeprowadzić II Charytatywny Rajd Pieszy. Wprawdzie z powodu sytuacji epidemiologicznej trasa rajdu została skrócona, ale funkcjonariusze chcą, by nowosądeckie rajdy wpisały się w cykliczny kalendarz imprez charytatywnych.

Z zachowaniem wszystkich sanitarnych zaleceń w grudniu na strzelnicy Centralnego Wojskowego Klubu Sportowego „Legia" w Warszawie udało się zorganizować II Charytatywne Zawody Strzeleckie pamięci poległych w służbie antyterrorystów: Mariana Szczuckiego „Mańka", Dariusza Marciniaka „Kaczora" i Piotra Molaka „Krasnala". Organizatorami zawodów były Stołeczna Grupa Wojewódzka Międzynarodowego Stowarzyszenia Policji IPA oraz Stowarzyszenie Weteranów Działań poza Granicami RP, Region Centralne Biuro Śledcze SGW IPA i Sekcja Strzelecka Centralnego Wojskowego Klubu Sportowego „Legia". Hojnych serc mimo niewielkiej liczby uczestników nie brakowało, bo udało się zebrać ponad 14 tys. zł.

Mimo pandemicznych ograniczeń chętnych do udziału w wirtualnych zawodach nie brakowało

zdj. FPWiSpPP

Tak jak pracują w ciszy, tak i pomagają bez rozgłosu, na próżno więc na ich stronie szukać takich informacji. Ale w ramach obchodów 20. rocznicy powstania CBŚP w 2020 r., w różnych akcjach, biuro to zebrało dla fundacji 66 556 zł.

Tuż przed świętami Bożego Narodzenia do wsparcia fundacji włączyła się radiowa Trójka, organizując licytację niezwykłych przedmiotów podarowanych przez znane osoby. Wśród nich były wieczne pióro i złota broszka od Pary Prezydenckiej, koszulka Roberta Lewandowskiego z autografem z meczu Polska – Bośnia i Hercegowina, klubowa koszulka Marcina Gortata i czapka z autografem od Igi Świątek. W aukcję włączyli się, przekazując nietuzinkowe przedmioty, premier RP Mateusz Morawiecki, marszałek Senatu RP Tomasz Grodzki, marszałek Sejmu RP Elżbieta Witek i minister spraw wewnętrznych i administracji Mariusz Kamiński oraz Komendant Główny Policji gen. insp. Jarosław Szymczyk. Nie zabrakło też darów od artystów Bogny Jarzemskiej-Misztalskiej i Dariusza Milińskiego. W sumie spod licytacyjnego młotka wybiło 59 300 zł.

WPŁATA ZA ZŁE ZACHOWANIE

W jednym z listów, które nadeszły w ubiegłym roku do fundacji, znalazło się takie zdanie „Dobro, które czynicie, trafia do wielu ludzi".

– W tym ostatnim roku zaobserwowaliśmy w okresie Bożego Narodzenia więcej wpłat niż zawsze. Zdarzyły się dwa przelewy z tytułem wpłaty: „Dobrowolna wpłata za niewłaściwe zachowanie wobec policjantów podczas demonstracji 6 grudnia 2020 r. Z uznaniem dla pracy Policji". Taka była dedykacja przelewu. To mnie bardzo ucieszyło i jest to bardzo budujące, ponieważ to były zupełnie dobrowolne wpłaty. Sporo jest też takich wpłat od „zwyczajnych" ludzi, którzy dopisują w tytule wpłaty „pod choinkę dla dzieci", „na święta". To nie są wielkie kwoty, ale właśnie to zasługuje na zauważenie, że ludzie potrafią pomyśleć o nas i podzielić się tak od serca – mówi prezes zarządu fundacji Irena Zając.

Rośnie też z każdym rokiem przekazanie 1%. W ubiegłym roku w rozliczeniu podatkowym fundację zaznaczyło ponad 4 tys. osób.

PODZIĘKOWANIA

Podczas rozmowy z prezes fundacji Ireną Zając co chwilę powtarza się zdanie „podziękuj w imieniu fundacji", po czym następowała kolejna już lista osób, instytucji i firm, które pomagają wdowom i sierotom po poległych policjantach. Gdybyśmy zatem chcieli wymienić wszystkich wymienionych, zapełnilibyśmy połowę stron gazety.

Nie wyróżniając więc nikogo, dziękujemy wszystkim darczyńcom, pomysłodawcom i realizatorom wszystkich akcji wspierających fundację, bo każdy dobry gest trafia we właściwe ręce.

IZABELA PAJDAŁA

URATOWALI ŻYCIE

Niepełnosprawnemu mężczyźnie

21 stycznia – Święciechowa. Policjanci Zespołu Dzielnicowych KMP w Lesznie zwrócili uwagę na biegnącą w ich kierunku krzyczącą kobietę. Okazało się, że jej brat, poruszający się na wózku inwalidzkim, zakrztusił się podczas jedzenia obiadu. Dzielnicowi sierż. szt. Michał Zblewski i sierż. szt. Mariusz Wróblewski pobiegli za kobietą do mieszkania, gdzie zastali nieprzytomnego 68-latka. Mężczyzna był siny. Policjanci skontaktowali się z Centrum Powiadamiania Ratunkowego, rozpoczynając jednocześnie akcję ratowniczą. Gdy pojawili się ratownicy, mężczyzna był w dobrym stanie i po przebadaniu mógł pozostać w domu. (KWP w Poznaniu)

Kobiecie i mężczyźnie

22 stycznia – Biała Podlaska. Po godzinie 21:00 dyżurny bialskiej komendy otrzymał powiadomienie o dużym zadymieniu w jednym z bloków. Pod wskazany adres skierowano sierż. szt. Adama Strychalskiego i st. sierż. Arkadiusza Marcinkowskiego. Z jednej z klatek wydobywały się kłęby gęstego dymu. Funkcjonariusze ustalili, że w jednym z mieszkań znajduje się kobieta. Zaczęli jej szukać i mimo silnego zadymienia udało się im wyprowadzić 52-latkę. Niezbędna była także pomoc w reanimacji młodego mężczyzny, który próbował pomóc uratowanej przez policjantów kobiecie. Z budynku ewakuowano 7 osób. Poszkodowani trafili pod opiekę medyków, a strażacy zajęli się gaszeniem ognia. (KWP w Lublinie)

Nieprzytomnej kobiecie

25 stycznia – Lębork. Kobieta zgłosiła dyżurnemu KPP w Lęborku, że jest zaniepokojona o życie swojej samotnej sąsiadki, której od kilku dni nie widziała. Pod wskazany adres zostali skierowani funkcjonariusze st. asp. Grzegorz Pilarski i post. Łukasz Wnuk-Lipiński. Policjanci sprawdzili dom i przez okno zobaczyli leżącą na podłodze kobietę. Nie udało się wejść drzwiami, więc stłukli szybę w oknie, weszli do środka i udzielili nieprzytomnej 71-latce pierwszej pomocy. Udrożnili drogi oddechowe, a gdy upewnili się, że oddycha, ułożyli ją w pozycji bocznej i monitorowali czynności życiowe do czasu przybycia załogi pogotowia ratunkowego. (KWP w Gdańsku)

Nierzadko z narażeniem własnego zdrowia i życia, czasem po służbie, ale zawsze pod presją czasu – funkcjonariusze Policji co dzień pomagają i chronią również tę najważniejszą z wartości, jaką jest ludzkie życie. Oto tylko część takich właśnie interwencji, które polscy policjanci skutecznie przeprowadzili od połowy stycznia do połowy lutego tego roku.

oprac.
KRZYSZTOF CHRZANOWSKI

Desperatowi na torach

24 stycznia – Ostrów Wielkopolski. Mężczyzna wysłał swoim bliskim SMS, z którego mogłoby wynikać, że podejmie próbę samobójczą. O jego planach rodzina poinformowała dyżurnego KPP w Ostrowie Wielkopolskim. Do poszukiwania 25-latka ruszyli policjanci Wydziału Prewencji – st. post. Remigiusz Dudka i st. post. Bartosz Szyszka. Udali się do jego mieszkania. Nie zastali go jednak, więc podążyli w kierunku pobliskich torów kolejowych. W ostatnim momencie uratowali 25-latka przed nadjeżdżającym pociągiem. Wezwane pogotowie ratunkowe zabrało młodego ostrowianina do szpitala. (KWP w Poznaniu)

2-letniej dziewczynce

2 lutego – Warszawa. Po Parku Szczęśliwickim spacerowała matka z trojgiem dzieci. Niepostrzeżenie z oczu kobiety zniknęło 2-letnie dziecko. Okazało się, że dziewczynka wpadła do jeziorka, a matce udało się ją wyciągnąć na brzeg. Niestety potrzebna była reanimacja, którą podjął żołnierz również spacerujący w parku. Wezwano służby ratunkowe i jako pierwsi na miejscu pojawili się policjanci z komendy na warszawskiej Ochocie – podkom. Mariusz Kłak oraz asp. Piotr Latoszewski, którzy przejęli akcję ratunkową od wojskowego. Mundurowi na zmianę prowadzili resuscytację, dzięki której przywrócili 2-latce funkcje życiowe. Po chwili na miejsce przyjechały karetka i straż pożarna, a dziecko zostało przewiezione do szpitala. (KSP)

Mieszkance Rybnika

3 lutego – Rybnik. 83-letnia kobieta została przywieziona na szpitalny oddział ratunkowy. Niedługo potem spostrzeżono, że nie ma jej w budynku, a że cierpi na demencję starczą i wymaga hospitalizacji, wezwano policjantów z KMP w Rybniku. Mróz stwarzał realne zagrożenie dla życia zaginionej. Postanowiono włączyć do akcji przewodnika z psem służbowym. Minęła 23:00, gdy wreszcie Kira i jej przewodnik asp. Szymon Wieczorek odnaleźli 83-latkę. Kobieta leżała na ziemi w rejonie lądowiska dla helikopterów i nie mogła się ruszać. Wezwano pogotowie ratunkowe, które zabrało poszkodowaną do szpitala. (KWP w Katowicach)

Wyziębionej kobiecie

7 lutego – Biłgoraj. Około godziny 5:40 sierż. szt. Arkadiusz Żerebiec, policjant z KPP w Biłgoraju, jechał na służbę. W pewnym momencie zauważył idącą chodnikiem starszą kobietę, która nie miała na sobie odzieży wierzchniej ani butów. Policjant zatrzymał się i powiadomił dyżurnego biłgorajskiej komendy, który skierował na miejsce radiowóz oraz karetkę pogotowia. Policjanci ustalili, że była to 83-letnia mieszkanka Biłgoraja. Wyziębiona kobieta miała już na stopach krwawiące rany. Zespół pogotowia ratunkowego otoczył starszą panią opieką medyczną. (KWP w Lublinie)

Tonącemu w błocie

10 lutego – Wrocław. Policjanci otrzymali zgłoszenie, że na ulicy Odrzańskiej mężczyzna wpadł w błoto i nie może się z niego wydostać. St. post. Cezary Gładych i st. post. Magdalena Nowaczyk, zastali na miejscu poważną sytuację. Mężczyzna najprawdopodobniej postanowił skrócić sobie drogę i wpadł do głębokiego wykopu pełnego wody i błota. St. post. Gładych ruszył poszkodowanemu z pomocą. Dopiero kiedy sam ustabilizował swoją pozycję, zaczął akcję ratunkową. Po kilkunastu minutach udało się wyciągnąć mężczyznę w bezpieczne miejsce. Wezwano ratowników medycznych, którzy udzielili poszkodowanemu pomocy, po czym przewieziono go do szpitala. (KWP we Wrocławiu)

Mężczyźnie w piżamie

10 lutego – Krasnystaw. Po godzinie 17:30 dyżurny KPP w Krasnymstawie otrzymał nietypowe zgłoszenie dotyczące idącego chodnikiem mężczyzny. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że w duży mróz mężczyzna ubrany był jedynie w piżamę, a w rękę miał wkłuty wenflon. Niedługo potem dzielnicowy sierż. szt. Kamil Miszczuk odnalazł mężczyznę ze zgłoszenia, idącego ulicą Przemysłową. 53-latek tłumaczył, że wyszedł ze szpitala i zmierza do domu. Policjant zabrał mężczyznę z ulicy i przekazał go pod opiekę personelu medycznego. (KWP w Lublinie)

HANNIBAL Z ŻOLIBORZA

Media nazwały go Hannibalem z Żoliborza. Zabójstwo, którego dokonał, jest najbardziej spektakularną zbrodnią w ciągu kilkudziesięciu lat. Zabił, poćwiartował, taksówką przewiózł zwłoki w worku i plecaku, z którego ciekła krew, podpalił mieszkanie, do którego je przywiózł, i uciekł za granicę. Zatrzymany na Malcie, został przywieziony do kraju. Nie zaprzeczał, że popełnił tę zbrodnię.

Po pięciu latach od zbrodni i trwającym dwa i pół roku procesie 26 stycznia 2021 r. Kajetan P. został skazany przez Sąd Okręgowy w Warszawie na dożywocie. Wyrok nie jest prawomocny.

NIETYPOWA ZBRODNIA

27-letni Kajetan P., student i pracownik biblioteki, postanowił dokonać zbrodni, jeszcze nie mając wytypowanej ofiary. Została nią osoba zupełnie przypadkowa, której wcześniej nie znał i nigdy nie widział. Na lektorkę języka włoskiego Katarzynę J. trafił za pośrednictwem ogłoszenia na stronie internetowej. Umówili się telefonicznie na lekcję w jej mieszkaniu na warszawskiej Woli. Zabił ją kilkoma ciosami noża w szyję od razu po wejściu, w przedpokoju, potem odciął jej głowę, poćwiartował zwłoki, włożył je do worka i plecaka, a potem zamówił taksówkę

Kiedy taksówkarz zauważył krew na plecaku, Kajetan powiedział mu, że wiezie „świeże mięso z dzika". W swoim mieszkaniu na Żoliborzu, które wynajmował razem z kolegą, spakował się do podróży, po czym podpalił worek ze zwłokami i wyszedł. Wyjął wszystkie pieniądze z konta, pojechał pociągiem do Poznania, a stąd przez Niemcy i Włochy udał się na Maltę. Wynajął pokój w hotelu w La Valetcie i zamierzał przedostać się do Tunezji.

Tymczasem krótko po opuszczeniu przez niego mieszkania sąsiedzi zauważyli pożar i wezwali straż pożarną. Po wejściu do pomieszczenia strażacy odkryli, że pali się duży worek. W środku znajdowało się ciało młodej kobiety bez głowy. Głowę znaleziono w innym pomieszczeniu, ukrytą w plecaku.

– Tego typu sprawców, którzy rozkawałkowali i przenosili zwłoki, opiniowałem wielokrotnie – powiedział w programie telewizyjnym psychiatra i biegły sądowy Jerzy Pobocha. – Ale żeby ktoś zawiózł do swojego mieszkania zwłoki i podpalił, wiedząc, że mieszkańcy zaalarmują straż pożarną i zostanie zidentyfikowany, to takiego przypadku w dziejach polskiej kryminologii nie było.

– To jest niebywała bezczelność, może chorobowa, żeby taksówką przewieźć zwłoki w paczkach, z których cieknie krew, i nie wpaść w popłoch. On sobie zdawał sprawę, że takiej zwykłej osobowości jak taksówkarz do głowy nie przyjdzie, żeby ktoś woził zwłoki taksówką – stwierdził kryminolog dr Paweł Moczydłowski.

TROPEM MORDERCY

Natychmiast po ustaleniu zabójcy ruszyły policyjne poszukiwania. Sprawdzenia monitoringów przyniosły informację, że Kajetana P. zarejestrowały kamery na dworcu Centralnym w Warszawie, następnie na Dworcu Głównym w Poznaniu. Do poszukiwań przystąpiła grupa funkcjonariuszy z Wydziału Ochrony i Poszukiwań Osób KWP w Poznaniu. Ustalono, że w jednym ze sklepów na dworcu Kajetan kupił kurtkę, w innym okulary, i tak zmieniwszy nieco wygląd, wsiadł w pociąg do Berlina. Tam w ślad za nim dwoma samochodami udali się policjanci: trzech „poszukiwaczy" z Poznania i trzech funkcjonariuszy z centrali CBŚP.

Jednocześnie wystawiony za Kajetanem P. europejski nakaz aresztowania i tzw. czerwona nota Interpolu trafiły do 190 krajów.

W Berlinie polscy policjanci skontaktowali się z niemieckimi kolegami, a ci mieli już informację, że poszukiwany mężczyzna był widziany w autobusie w Bolonii.

– Natychmiast ruszyliśmy do Włoch. W Bolonii czekał na nas łącznik włoskiej policji do współpracy międzynarodowej. Po kilku godzinach dostaliśmy wiadomość, że Kajetan P. nocował w hotelu pod Rzymem, ale już go tam nie ma. I zaraz potem przyszła informacja, która nas zelektryzowała – poszukiwany przebywa w La Valetcie na Malcie! Ustalono to na podstawie jego logowania się do poczty internetowej. Bez zwłoki, właściwie bez odpoczynku, ruszyliśmy w jego kierunku. Najpierw promem na Sycylię, potem kolejnym promem na Maltę – opowiada policjant z poznańskiego Wydziału Ochrony i Poszukiwań Osób KWP.

W porcie czekał na nich powiadomiony wcześniej przedstawiciel maltańskiej policji, która już wiedziała, że Kajetan P. przypłynął promem do La Valetty pięć dni wcześniej, bo zarejestrowały go portowe kamery. Ustalenie, w jakim pensjonacie się zatrzymał, nie trwało zbyt długo. Gdy polscy policjanci w towarzystwie maltańskich kolegów tam się zjawili i powiedzieli, kogo szukają, właścicielka była zszokowana. „Kulturalny, młody człowiek", jak go określiła, przedstawił się jako turysta z Niemiec, wynajął pokój na pięć dni i właśnie dwie godziny przed przybyciem policjantów opuścił pensjonat. Gospodyni powiedział, że wszystko już zwiedził i rusza dalej w podróż. Być może do Afryki Północnej.

Policjanci znowu ruszyli wskazanym tropem. Ustalili, że Kajetan był w ambasadzie Tunezji i próbował załatwić możliwość wjazdu do tego kraju bez paszportu, który rzekomo zgubił. Odprawiono go jednak z kwitkiem.

– Te ustalenia dokonywały się bardzo szybko, zakładaliśmy więc, że Kajetan P. nadal jest w mieście. Maltańscy koledzy wskazali nam najważniejsze ciągi komunikacyjne i rozpoczęliśmy penetrację. Byłem razem z kolegą i maltańskim policjantem na głównym dworcu autobusowym, gdy w pewnym momencie zauważyliśmy z daleka mężczyznę z plecakiem w charakterystycznej kurtce z pomarańczowym kapturem. Szedł w kierunku zabytkowej bramy w pobliżu portu. Ruszyliśmy za nim. Zatrzymanie nastąpiło błyskawicznie. Został obezwładniony, przeszukany, w kieszeni miał nóż. Był całkowicie zaskoczony.

– Skąd jesteście? Jak mnie znaleźliście? – spytał.

– Z Poznania. Znaleźlibyśmy cię wszędzie! – brzmiała nasza odpowiedź.

Nie odezwał się więcej. Był bardzo spięty, zachowywał się niezwykle czujnie, miałem wrażenie, że kombinuje, jak uciec. Doprowadziliśmy go do komendy policji. Nasza rola się skończyła. Następnego dnia wyruszyliśmy w drogę powrotną do domu – opowiada policjant.

Maltański sąd na podstawie europejskiego nakazu aresztowania nakazał ekstradycję Kajetana P. Kilka dni później został przewieziony do Polski wojskowym samolotem Casa.

NIETYPOWY SPRAWCA

W tej sprawie nie tylko sama zbrodnia jest nietypowa, jeszcze bardziej nietypowa jest osoba sprawcy. Wysoki, przystojny, o ujmującej twarzy, inteligentny, posługujący się piękną polszczyzną. Jednym z powodów, dla których zdecydo-

zdj. archiwum funkcjonariusza z Wydziału Ochrony i Poszukiwań Osób KWP w Poznaniu

wał się na tę właśnie ofiarę, był fakt, że – jak później stwierdził – nauczycielka, lektorka, była osobą, z którą mógł nawiązać kontakt intelektualny i „nić porozumienia”.

Ten wyrafinowany morderca jest chłopcem z tzw. dobrego domu. Jego matka jest prokuratorem, ojciec architektem. Ukończył renomowane liceum w Poznaniu, potem filologię klasyczną na Uniwersytecie Warszawskim, zdobył licencjat z dziennikarstwa, znał niemiecki, angielski, hiszpański i łacinę. Był bardzo zdolny, wręcz, błyskotliwy, pisał wiersze i próbował swoich sił w konkursach poetyckich. Uwielbiał samotne podróże, jeździł do Hiszpanii i północnej Afryki – Maroka, Tunezji.

Próbował też pracy w kilku redakcjach, ale nigdzie nie zagrzał miejsca na dłużej. Dużo czytał, o książkach często pisał na Twitterze. Fascynowała go postać Hannibala Lectera, bohatera książki Tomasa Harrisa „Czerwony smok” i powstałego na jej podstawie filmu „Milczenie owiec”. Fascynował go też problem kanibalizmu, pisał na ten temat teksty, które bezskutecznie próbował publikować w gazetach. W jednym z nich rozważał: „czy to nie zabawne, że ktoś patroszy nas, którzy patroszymy inne zwierzęta? Gdybyśmy pominęli chrześcijańską doktrynę, jaka jest moralna różnica między zjedzeniem kurczaka a człowieka? Żadna”.

Szukał przykładów kanibalizmu w literaturze starożytnej. Napisał po łacinie wiersz na ten temat, który jest czystą apoteozą zbrodni.

NIETYPOWY MOTYW

Zatrzymany dwa tygodnie po dokonaniu zbrodni Kajetan P. przyznał się, że jej dokonał. W trakcie podróży powrotnej do Polski w samolocie zaatakował konwojującego go policjanta.

Podczas przesłuchania w prokuraturze nie okazywał żadnej skruchy i ze szczegółami relacjonował przebieg zbrodni. Jego wyjaśnienia były zbieżne z ustaleniami śledztwa, jak powiedział rzecznik prokuratury – „były obszerne i drastyczne”.

Pytany o motyw zbrodni powiedział m.in., że targały nim sprzeczne emocje, miał potrzebę „samodoskonalenia i pozbywania się swoich ludzkich słabości”. W ramach samodoskonalenia fizycznego prowadził intensywne ćwiczenia fizyczne i stosował głodówki, a doskonaląc się psychicznie, zerwał kontakt z rodziną, czytał, pisał, aż wreszcie na pewnym etapie uznał, że aby pozbyć się wszelkich słabości, musi zabić jakąś osobę, „żeby przekonać się, że życie ludzkie nie jest więcej warte niż życie świni czy komara”.

POCZYTALNY CZY NIE

W lipcu 2017 r. Kajetan P. usłyszał zarzuty zabójstwa, rozkawałkowania zwłok i czynnej napaści na policjanta. Proces rozpoczął się jednak dopiero w maju 2018 r., ponieważ sąd wcześniej uznał, że w akcie oskarżenia są braki.

Rozprawy toczyły się w sądzie na Bemowie, w specjalnej sali zapewniającej szczególne środki bezpieczeństwa, przystosowanej do najbardziej niebezpiecznych oskarżonych. Sąd zdecydował, że będą się odbywać z wyłączeniem jawności, ze względu na wyjątkowo drastyczny charakter zbrodni, ale także w związku z wyjaśnianiem kwestii zdrowia psychicznego oskarżonego.

Kluczowa w sprawie była ocena biegłych. W pierwszej opinii biegli psychiatrzy i psychologowie bez żadnych wątpliwości stwierdzili, że Kajetan P. jest niepoczytalny, a zatem nie rozumiał i nadal nie rozumie znaczenia swoich czynów. Ta opinia budziła wiele wątpliwości wśród prokuratorów, którzy uważali, że tak precyzyjnie przeprowadzona zbrodnia nie może być dziełem osoby niepoczytalnej. Powołano więc drugi zespół biegłych. Lekarze z Instytutu Psychiatrii i Neurologii przy ul. Sobieskiego uznali, że Kajetan P. cierpi na pewne zaburzenia, ale nie miał zniesionej poczytalności, a jedynie działał w warunkach „ograniczonej poczytalności”, co pozwalało postawić go przed sądem.

W styczniu 2018 r. na sali sądowej doszło do konfrontacji dwóch zespołów biegłych, którzy badali Kajetana P. Jedni i drudzy eksperci podtrzymali swoje dotychczasowe stanowiska.

WYROK

W tej sprawie sąd w pięcioosobowym składzie pod przewodnictwem sędzi Danuty Kachnowicz z Sądu Okręgowego w Warszawie spotykał się blisko 20 razy.

Kajetana P. bronił obrońca z urzędu, ponieważ chłopak zrezygnował z pomocy renomowanego adwokata, którego wynajęli mu rodzice, twierdząc, że będzie bronił się sam. Obrońca, opierając się na tej opinii biegłych, którzy twierdzili o niepoczytalności oskarżonego, chciał dla niego umorzenia postępowania ze względu na niepoczytalność i umieszczenia go w szpitalu psychiatrycznym.

Oskarżyciel z Prokuratury Okręgowej w Warszawie domagał się natomiast kary dożywotniego pozbawienia wolności.

Sąd przychylił się do drugiej opinii biegłych o ograniczonej poczytalności i 26 stycznia zapadł wyrok uznający Kajetana P. za winnego zamordowania Katarzyny J. Skazany został na dożywotnie więzienie, ponadto ma zapłacić rodzicom zamordowanej 150 tysięcy złotych zadośćuczynienia.

Przyjaciel bestialsko zamordowanej młodej kobiety powiedział: „Ten wyrok nie jest sprawiedliwy, bo nie ma sprawiedliwości za coś takiego. On nie zabił muchy czy świni, jak to określił. On zabrał cząstkę świata, czyjąś przyjaciółkę, czyjeś dziecko”.

ELŻBIETA SITEK

W SŁUŻBIE NA PODKARPACIU

Do rąk czytelników na początku 2020 roku trafiła pozycja traktująca o służbach policyjnych na ziemi podkarpackiej. Pasje historyczne środowiska naukowego, policjantów, ale także funkcjonariuszy w stanie spoczynku zaowocowały książką, która w przekrojowy sposób przypomina rozwój i działalność służb porządku w południowo-wschodnim regionie Polski.

„W służbie państwu i społeczeństwu. Z dziejów formacji policyjnych na Podkarpaciu (1919–2019)” jest pracą zbiorową pod redakcją mł. insp. dr. Mariusza Skiby, naczelnika Wydziału Komunikacji Społecznej KWP w Rzeszowie i dr. Piotra Szopy – naczelnika Oddziałowego Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN w Rzeszowie. Powstała jako jedna z inicjatyw upamiętniających setny jubileusz powstania Policji Państwowej obchodzony w 2019 r. Środowisko policyjne do współpracy pozyskało naukowców z Uniwersytetu Rzeszowskiego, WSPiA Rzeszowskiej Szkoły Wyższej oraz Instytutu Pamięci Narodowej, który stał się wydawcą książki. Na 346 stronach znajdziemy jedenaście artykułów traktujących o zaczątkach służb policyjnych na Podkarpaciu, o powstaniu Policji Państwowej, czasach II wojny światowej w rejonie, poprzez okres PRL-u, z ujęciem tworzącego się w 1981 r. ruchu związkowego, a także czasy współczesnej formacji.

Książka zaopatrzona jest w indeksy osób i miejscowości oraz noty biograficzne autorów. Osobną wartością są aneksy, które m.in. przypominają wszystkich laureatów policyjnych konkursów zawodowych z garnizonu podkarpackiego, funkcjonariuszy Policji Państwowej poległych podczas wykonywania zadań służbowych w okresie od lipca 1919 r. do września 1939 r. oraz współczesnych policjantów, których nazwiska znalazły się na Tablicy Pamięci w siedzibie KGP. Przed II wojną światową na służbie poległo 30 funkcjonariuszy PP z tego terenu, natomiast po 1990 r. życie straciło jedenastu policjantów, przy czym sześciu z nich zginęło podczas katastrofy śmigłowca w Cisnej w 1991 r. Są tu także wykazy kierowników zarządów związków zawodowych, organizacji społecznych, księży kapelanów, kadry kierowniczej KWP w Rzeszowie, komendantów wojewódzkich jednostek, które wcześniej tu funkcjonowały, oraz szefów garnizonu podkarpackiego od 1999 r.

I tu dochodzimy do pewnej trudności metodologicznej, którą musieli pokonać autorzy monografii. Obecne województwo podkarpackie powstało w wyniku reformy administracyjnej z 1998 r. i wchłonęło województwa przemyskie i rzeszowskie, a także część krośnieńskiego, tarnobrzeskiego i tarnowskiego. Wróciło więc prawie do kształtu województwa rzeszowskiego sprzed reformy w 1975 r., kiedy powołano 49 województw. Przed II wojną światową ziemia podkarpacka wchodziła w skład województw krakowskiego i lwowskiego, przy czym trzeba pamiętać, że to ostatnie faktycznie zaczęło działać dopiero w drugiej połowie 1921 r. Aby usystematyzować ramy monografii, jej autorzy skupili się na prześledzeniu ostatnich stu lat rozwoju służb policyjnych na obecnym terytorium województwa podkarpackiego, czyli obszarze, za który odpowiada współczesna KWP w Rzeszowie.

Na organizację Policji Państwowej II RP na tym terenie oraz w ogóle na kształtowanie się struktur administracyjnych wpływała sytuacja, w jakiej znalazła się Polska po odzyskaniu niepodległości w listopadzie 1918 r. Walka o granice, walki z Ukraińcami, Czechosłowacją, a przede wszystkim z bolszewikami odwlekały w czasie budowanie cywilnych struktur państwa na terenach przyfrontowych, nie mówiąc już o samym obszarze walk. W takiej sytuacji od grudnia 1919 r. do września 1921 r. na terenie byłego zaboru austriackiego funkcjonowała Komenda Policji Państwowej dla byłej Galicji, nazywana także Komendą PP na Małopolskę. Kierował nią Wiktor Zygmunt Sas-Hoszowski, późniejszy komendant główny PP, który w 2019 r. stał się patronem garnizonu podkarpackiego.

W książce brakuje tylko fotografii. Taka pozycja aż prosi się o zdjęcia, zarówno archiwalne, jak i współczesne, oraz o grafikę ubogacającą nasycone treścią karty.

PAWEŁ OSTASZEWSKI

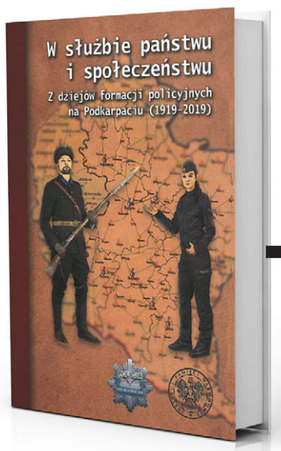

W służbie państwu i społeczeństwu. Z dziejów formacji policyjnych na Podkarpaciu (1919–2019), praca zbiorowa po redakcją Mariusz Skiby i Piotra Szopy, Instytut Pamięci Narodowej, Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Oddział w Rzeszowie, Rzeszów–Warszawa 2019

POSTRACH PODHALA

ANDRZEJ SZCZERBA-BAZALIŃSKI, CYGAN ZE WSI SROMOWCE WYŻNE KOŁO SZCZAWNICY, KREOWAŁ SIĘ W LATACH 30. UBIEGŁEGO WIEKU NA LEGENDARNEGO JANOSIKA. OKAZAŁ SIĘ JEDNAK POSPOLITYM, ŻĄDNYM PIENIĘDZY BANDYTĄ. DLA ICH ZDOBYCIA NIE COFAŁ SIĘ BOWIEM PRZED NICZYM, NAWET ZABÓJSTWEM Z ZIMNĄ KRWIĄ. NIE BEZ POWODU NAZYWANO GO „POSTRACHEM PODHALA" I „WAMPIREM PODHALA".

Bazaliński był synem górala z Zakopanego i Cyganki ze Spisza. Przyszedł na świat w ostatnim roku XIX w. Przedwojenny tygodnik sensacyjno-kryminalny „Tajny Detektyw" z 1931 r. tak charakteryzuje jego osobę:

Niepozorny ten, szczupłej budowy cygan, o dziobatej twarzy, ze śladami kiedyś przebytej ospy, ma poza sobą rzadko kiedy spotykaną w kronikach policyjnych, przeszłość kryminalną. Na jego sumieniu ciąży kilkadziesiąt, nadzwyczaj śmiałych, graniczących już z bezczelną zuchwałością, włamań i kradzieży, zakończonych potwornym morderstwem na czterech osobach, pogrążonych we śnie, po dokonaniu którego przepadł, jak to mówią – niczym kamień w wodę, zaszywając się w lasy, jary tatrzańskie. Jak „deus ex machina" zjawia się on w rozmaitych okolicach, począwszy od Roztoki, Kościelisk, Witowa, Pienin, a skończywszy na Spiszu i Orawie, dokąd, zwietrzywszy niczym szczwany lis tropiącą go nagonkę, przemyka się tajemniczymi przejściami.

Niesamowita ta historia, dotycząca ukrywania się tego potwora w niedostępnych lasach tatrzańskich, w których pędzi on żywot, podobny do dzikiego zwierza, jednak z zachowaniem wszelkich ze swej strony środków ostrożności, dalej nieustające prawie od roku poszukiwania i obławy policyjne, połączone niejednokrotnie równocześnie z wysiłkami żandarmerii czeskiej i plutonów naszej straży granicznej – obfitują w dziesiątki szczegółów, nadzwyczaj sensacyjnych, które mogłyby posłużyć jako podłoże do niebywale ciekawego filmu detektywistyczno-kryminalnego, osnutego na tle faktycznych wypadków, nierzadko następujących po sobie z błyskawiczną wprost szybkością, a rozgrywających się w borach podhalańskich, w niedostępnych przejściach i żlebach górskich.

Swoje przestępcze rzemiosło Bazaliński rozpoczął od drobnych kradzieży i rozbojów. Już jako nastolatek kradł sąsiadom kury, rówieśnikom zabierał papierosy i drobne monety, opornych przymuszał biciem. Kiedy nieco podrósł, skrzyknął kilku kumpli i wspólnie stworzyli złodziejską szajkę, grasującą od Nowego Targu do Szczawnicy. Kradli góralom konie, bydło i owce, które szybko szmuglowali przez granicę do Czechosłowacji.

Przez kilka lat udawało im się omijać policyjne zasadzki, uciekać pościgom i zupełnie swobodnie obmyślać plany kolejnych napadów. Im bardziej jednak bandycka kartoteka Bazalińskiego pęczniała, tym większy strach opanowywał mieszkańców Podhala.

Kiedy latem 1921 r. jego szajka trafiła wreszcie za kraty, podhalańscy górale odetchnęli z ulgą. Przez 8 lat spali spokojnie. Tyle bowiem przesiedział Bazaliński za murami więzienia w Nowym Sączu. Jego kompani niewiele mniej.

Po wyjściu na wolność cygański watażka szybko odbudował bandę. Przystąpili do niej: Aniela – jego żona, starszy brat Jan z synem Stanisławem, kochanka Jana – Maria Mirga oraz dawny kompan – Maciej Walkosz-Zmarzły. Razem teraz rabują, kradną, podpalają. Na Podhale wrócił strach. Atmosferę zagrożenia jeszcze bardziej podgrzewała ówczesna prasa, opisując bandycką bezwzględność i okrucieństwo. Samego Bazalińskiego gazety porównywały z *dzikim zwierzem, które raz zakosztowawszy krwi ludzkiej, szuka jej wszędzie. Morduje nie tylko ludzi, którzy stoją mu na przeszkodzie (…), ale nie waha się zbroczyć swych rąk nawet krwią niewinnych dzieci. Gdzie tylko przechodzi drogę, za nim znaczą się strumienie wylanej krwi, a niebo rozjaśnia łuna pożogi, wzniecona jego zbrodniczą ręką.*

Uzbrojeni w broń palną bandyci przez kilka lat czuli się bezkarni. Napadali znienacka nawet na całe wsie, rabując dobytek górali, po czym dosiadając swych małych rączych koników, znikali w leśnych ostępach. Nie przeczuwali jednak, że policyjna pętla wokół nich pomału zaczęła się zaciskać. W głównej mierze dzięki pomocy podhalańskich górali, którzy mieli już dosyć terroru cygańskiego watażki i bez skrupułów informowali policję o jego wyczynach i pozostawianych śladach.

Wiosną 1930 r. kierownictwo KW PP w Krakowie skierowało na Podhale dodatkowe siły dobrze uzbrojonych i wyposażonych w środki transportu (samochody i motocykle, o które wówczas nie było wcale łatwo) funkcjonariuszy. Po kilku miesiącach, w październiku, banda Bazalińskiego została rozbita, a jej członkowie – łącznie z samym hersztem – trafili za kraty. Z policyjnej obławy udało się wydostać jedynie Janowi i jego kochance, których złapano dopiero w czerwcu następnego roku.

MORD W ZIONIÓWCE

Przewieziony do więzienia w Nowym Sączu Bazaliński nie załamał się. Zdając sobie sprawę, że za recydywę może spędzić w więziennej celi nawet kilkanaście lat, postanowił za wszelką cenę stamtąd uciec. Szansę dostrzegł w starej, mocno zmurszałej ścianie budynku. Żelaznymi prętami, wyłamanymi z łóżka, pracowicie zaczął wydłubywać z niej cegły. Po tygodniu (16 października) wydostał się na wolność. Wraz z nim z no-

wosądeckiego więzienia uciekło kilku innych przestępców. Razem powrócili w góry.

Zbójecka natura znów wzięła górę nad zdrowym rozsądkiem. Bazaliński zorganizował kolejną bandę, uzbroił ją i rozpoczął bandyckie napady. Grasował po obu stronach granicy, wymykając się ciągle czeskim i polskim policjantom oraz pogranicznikom. O niektórych jego ucieczkach krążą legendy. Jak choćby ta z września 1930 r., kiedy osaczony w Pieninach, u szczytu Sokolnicy, skoczył w przepaść. Sądzono, że zginął, ale nie znaleziono jego ciała. Już wkrótce kolejnym napadem potwierdził, że żyje i ma się dobrze. Innym razem, okrążony przez czeskich żandarmów, zastrzelił trzech z nich, po czym zniknął w górskim lesie.

W listopadzie 1930 r. całe Podhale obiegła wstrząsająca wiadomość o makabrycznej zbrodni dokonanej w przysiółku Zoniówka, koło Zakopanego. W nocy z 22 na 23 listopada nieznany sprawca napadł na dom Reginy Chycowej-Mulik, uchodzącej w okolicy za osobę majętną. Uzbrojony w siekierę bandyta wyłamał drzwi drewnianej gazdówki, a następnie roztrzaskał głowę przerażonej gospodyni, kiedy ta odmówiła wydania kosztowności. W chwilę później ten sam los spotkał pomoc domową Annę Makównę oraz dwóch wnuków Chycowej, 9-letniego Janka i 12-letniego Jędrka. Potem zaczął przetrząsać szafki i szuflady w poszukiwaniu spodziewanego złota i pieniędzy. Niewiele znalazł, wiec dla zatarcia śladów podpalił na strychu siano. Płomienie błyskawicznie ogarnęły cały dom.

Zabójca przekonany, że w ten sposób pozbył się świadków, czmychnął do lasu. Krwawą masakrę cudem przeżył jednak Jędrek Chyc-Mulik. Poraniony, mocno broczący krwią, zdołał wydostać się z płonącego domu i ostatkiem sił dowlec się do śpiących w sąsiedniej gazdówce rodziców. On też wskazał zabójcę, którego skojarzył z policyjnymi plakatami rozwieszonymi po wsiach, z apelem o pomoc w schwytaniu groźnego bandyty Bazalińskiego.

GDYBY POMÓGŁ OKULTYZM

Ponad 2 lata grasował jeszcze Szczerba-Bazaliński na Podhalu. Niewątpliwie sprzyjały mu szczęście i dobra znajomość trudnego, górskiego terenu. Jednak głównie zadecydowały o tym braki logistyczne w ówczesnej Policji Państwowej, zwłaszcza znikoma liczba samochodów i motocykli, oraz dopiero raczkująca w terenie łączność telefoniczna. Dzięki temu bandyta był zawsze o krok przed grupą pościgową.

Nastały śniegi – pisano w styczniu 1931 r. w „Tajnym Detektywie" – *spodziewano się, iż podczas ostrej zimy, zatwardziały w swym leśnym trybie życia człowiek zwierz, zmuszony będzie, choćby z powodu braku żywności, zbliżyć się do siedzib ludzkich. Mijały dni i tygodnie i mimo przecinania przez liczne narciarskie patrole policyjne ostępów dzikiej przyrody górskiej, nie można było natrafić na ślady jego kryjówek.*

Zdawać by się mogło, nieobeznanemu z terenami leśnymi w Tatrach, iż wyszukanie ukrywającego się tam nie jest połączone z takimi trudnościami; tymczasem gdyby nawet zmobilizowano kompanie, a nawet całe bataliony żołnierzy, to przy tego rodzaju trudno dostępnych i stwarzających niezliczone możliwości na każdym kroku kryjówkach bandyty, ujęcie jego mogło być tylko przypadkowe, względnie nastąpiłoby dopiero na podstawie pewnie otrzymanych wiadomości.

Do jakiego stopnia nawet w zimie strzegł się przebiegły bandyta pościgu, może służyć za przykład to, iż mając swoje legowisko w opustoszałym szałasie w lasach Roztoki, podchodził do niego z drogi leśnej, idąc tyłem, by ślady pozostawione na śniegu, wskazywały odwrotny kierunek wędrówki. Pewnego razu sprytne te manewry odkrył jeden z leśniczych, jednakże znów w międzyczasie dziki mieszkaniec ulotnił się.

Gdy konwencjonalne metody ujęcia bandyty zawiodły, redakcja wspomnianego tygodnika wpadła na pomysł skorzystania z pomocy – znanego wówczas w Europie – grafologa-hipnotyzera Jabuba Kartena, Węgra polskiego pochodzenia, oraz jego medium – Węgierki Vilmy Turay, bawiących akurat w Zakopanem.

W zorganizowanym seansie spirytystycznym – pisała gazeta, nie wymieniając jednak nazwisk – *wzięli udział także przedstawiciele organów policyjnych. (Sic!) Uśpione medium, Węgierka Turay, mówiąca tylko w swym języku ojczystym, oraz po niemiecku, nawiązała kontakt z jedną z ofiar bandyty, a to z pozostałym przy życiu 12-letnim Andrzejem Chycem-Mulikiem, którego przyprowadzono na seans z obandażowaną głową. Nie znając szczegółów morderstwa ani też momentów śledztwa, opisało medium dokładnie zewnętrzny wygląd zbójnika oraz narzędzie, którym mordował swe ofiary. Na pytanie, postawione przez hipnotyzera, gdzie w tej chwili może się znajdować morderca, medium zapodało dość szczegółowo miejscowość. Znającemu tereny przełomu Dunajca, nietrudno było wywnioskować, iż chodzi tu o Pieniny, tym bardziej, iż przetłumaczony na język polski wypadł wyraz Czerwony Klasztor, oraz dalsze po niemiecku, jak Bergtüre, co można było sobie, przy dalszych przez medium podawanych szczegółach, tłumaczyć jako drzwi ze skały, wzgl. bloki skalne, którymi bandyta tarasował wejście do swej kryjówki.*

P. Turay podała dalej, iż Bazaliński znajduje się w zmowie z bandą cyganów, wśród której ma chłopca do pomocy. Wysłane do posterunku żandarmerii czeskiej zapytania w tej sprawie, spowodowały potwierdzającą odpowiedź, która pokryła się mniej więcej z zapodawanymi przez medium. Policja czeska stwierdziła, że rzeczywiście w owym czasie znajdowała się w tej okolicy banda cyganów, od której ukrywający się bandyta doznawać mógł pomocy i opieki.

Gdyby mogło było wówczas iść w szybszym tempie przeprowadzenie poszukiwań oraz wysłanie natychmiastowe patrolu pościgowego na stronę czeską, kto wie, czy dzisiaj jeszcze mozoliłyby się organa policyjne całonocnymi obławami i długotrwałymi wystawieniami czat i zasadzek na nieuchwytnego cygana bandytę.

zdj. „Tajny Detektyw" 1931, nr 28, unsplash

BEZ PRZEBACZENIA

Po okrutnej zbrodni w Zoniówce grunt mocno już palił się Bazalińskiemu pod nogami. Osaczano go coraz bardziej, rozpracowywano jego kontakty, likwidowano leśne kryjówki. Bandyta przeniósł się więc w Gorce, w Beskidzie Zachodnim. Widziano go w okolicach Turbacza, koło Lubomierza, Mszany Dolnej oraz innych gmin powiatu nowotarskiego.

Kiedy wiosną 1933 r. we wsi Ochotnica dokonano rozboju, a uzyskany rysopis sprawcy wskazywał na Bazalińskiego, komendant posterunku PP w pobliskim Niedźwiedziu, przod. Stanisław Kmaka nabrał pewności, iż poszukiwany bandzior „zagnieździł się" gdzieś na jego terenie. Polecił więc swoim podwładnym zachowywać szczególną czujność, zwłaszcza w służbie patrolowej, oraz bacznie wysłuchiwać informacji, uwag, a nawet plotek mieszkańców, którzy najlepiej wiedzieli, co się dzieje u sąsiada za miedzą. Dzięki temu na początku lipca 1933 r. uzyskano informację, że w pobliżu Mszany Dolnej mieszka kochanka Bazalińskiego, Aniela L. Jak się wkrótce okazało, był to przełomowy moment, który doprowadził do likwidacji bandy i wyłapania jej członków.

Wskazany dom i zabudowania gospodarcze poddano stałej obserwacji. Na efekt czekano blisko miesiąc. W nocy z 22 na 23 lipca zauważono sylwetkę mężczyzny skradającego się do okna. Umówionym sygnałem zapukał w szybę, po czym wśliznął się do środka. Przygotowany silny oddział szturmowy PP otoczył szczelnym kordonem całą posesję. Nad ranem wyznaczeni funkcjonariusze, zabezpieczeni pancerzami ochronnymi, zaatakowali jednocześnie drzwi i okna drewnianej chałupy. Bazaliński był kompletnie zaskoczony, nie zdążył nawet sięgnąć po broń.

Przewieziono go do Nowego Sącza. Tu, w znanym już sobie zakładzie karnym oczekiwał na proces. Podjął nawet próbę ucieczki, później usiłował popełnić samobójstwo, łykając metalowe przedmioty, ale mu się nie udało. Tym razem znajdował się pod specjalnym nadzorem.

3 czerwca 1934 r. zasiadł na ławie oskarżonych Sądu Okręgowego w Nowym Sączu. *Nie był to już ten krzepki Cygan-góral* – donosiła ówczesna prasa – *ale postać zgarbiona, wynędzniała, o zamarłych oczach.*

Trybunał, któremu przewodniczył sędzia dr Lesiak, nie dopatrzył się żadnych okoliczności łagodzących. Andrzej Szczerba-Bazaliński skazany został na karę śmierci przez powieszenie. Na nic zdały się usiłowania obrony, aby bandytę uznać za niepoczytalnego. 9 grudnia 1934 r. wyrok się uprawomocnił. W kilka dni później „postrach Podhala" zawisł na szubienicy. Miał niespełna 35 lat. Pozostawił po sobie jedynie wątpliwą legendę.

nadkom. KRZYSZTOF MUSIELAK dyrektor BEH-MP KGP
JERZY PACIORKOWSKI Biuro Edukacji Historycznej – Muzeum Policji KGP

POLICYJNE KALENDARIUM

90 LAT TEMU MARZEC 1931

Interesującą informację na temat frekwencji w nowo otwartym Muzeum Policyjnym w Warszawie zamieścił w swoim marcowym numerze tygodnik „Na Posterunku". W pierwszym kwartale funkcjonowania tej placówki (od 19 grudnia 1930 r. do 19 marca 1931 r.) odwiedziło ją już ponad 2400 osób, w tym 13 wycieczek zbiorowych z różnych rejonów kraju. Stołeczna prasa, chwaląc ideę organizacji muzeum, podkreśla jego funkcję edukacyjną oraz wyjątkowo ciekawe zbiory.

7 III – Komendant główny PP płk Janusz Jagrym-Maleszewski rozkazem nr 525 zatwierdził do użytku instrukcję o użyciu rewolwerów gazowych i świec, których działanie jest wybitnie łzawiące i drażniące, przy jednoczesnej nieszkodliwości dla całego organizmu. Stanowi ona uzupełnienie analogicznego dokumentu – instrukcji o użyciu granatów gazowych i masek przeciwgazowych w służbie Policji Państwowej (rozkaz nr 482 Komendanta Głównego Policji Państwowej z 16 maja 1930 r. w sprawie wprowadzenia „Instrukcji o użyciu broni chemicznej w służbie Policji Państwowej").

9–11 III – W związku z wprowadzeniem w wyposażenie Policji Państwowej broni chemicznej (rozkaz nr 525 Komendanta Głównego Policji Państwowej z 7 marca 1931 r. w sprawie wprowadzenia „Instrukcji o użyciu broni chemicznej" w Policji Państwowej) i samochodów pancernych (rozkaz nr 531 Komendanta Głównego Policji Państwowej z 7 kwietnia 1931 r. w sprawie użycia i wyposażenia samochodów pancernych i pościgowych), w Forcie Wola w Warszawie zorganizowano ich prezentację połączoną z instruktażem ich wykorzystania w sytuacjach zagrożenia bezpieczeństwa i porządku. Współorganizatorami pokazu, przygotowanego specjalnie dla kadry kierowniczej Korpusu Policji z całego kraju, byli: Komenda Główna PP, Ministerstwo Spraw Wojskowych, Instytut Gazowy oraz Państwowy Instytut Meteorologiczny. Prezentacji sprzętu towarzyszyły wykłady teoretyczne z zakresu historii i taktyki walki gazowej, meteorologii, chemii gazów stosowanych przez policje zachodnie, obrony i ratownictwa. Na ćwiczenia praktyczne złożyły się: strzelanie z pistoletów gazowych, rzucanie granatów, użycie świec łzawiących oraz wykorzystanie samochodów pancernych z uwzględnieniem taktyki i szyków, stosowanych do rozproszenia tłumów.

19 III – W Komisariacie Rządu m.st. Warszawy wojewoda Władysław Jaroszewicz udekorował kilkudziesięcioosobową grupę stołecznych oficerów i szeregowych PP Krzyżami Zasługi za ofiarną służbę i osiągane wyniki. Wśród odznaczonych znaleźli się m.in.: podinsp. Szopa – komendant Rezerwy Konnej PP; podinsp. Antoni Sitkowski – naczelnik Urzędu Śledczego oraz komisarze: Gałczyński Lucjan, Przygoda Leon Mieczysław, Komar Henryk, Lewandowski Józef, Sielski Aleksander Konstanty, Szempliński Mieczysław Stanisław i inni.

21 III – Sejm uchwalił ustawę o ograniczeniach w sprzedaży, podawaniu i spożyciu napojów alkoholowych (przeciwalkoholową). W ramach współdziałania w wykonaniu jej zapisów minister spraw wewnętrznych zobowiązany został – w porozumieniu z właściwymi ministrami – do powołania organów władz samorządowych, jak również organizacji społecznych, mających na celu walkę z alkoholizmem, zrzeszeń oświatowych i spółdzielczych (Dz. U. Nr 51, poz. 423).

JERZY PACIORKOWSKI
Biuro Edukacji Historycznej – Muzeum Policji KGP
Więcej informacji historycznych znajdziesz na stronie:
www.hit.policja.gov.pl

40 LAT TEMU MARZEC 1981

W Urzędzie Rady Ministrów odbyła się debata poświęcona rządowemu programowi doraźnych i długofalowych przedsięwzięć zmierzających do ograniczenia i likwidacji zjawiska alkoholizmu w Polsce. Uczestniczyli w niej przedstawiciele resortów zdrowia i opieki społecznej, sprawiedliwości, przemysłu spożywczego i skupu, Komendy Głównej MO oraz Społecznego Komitetu do Walki z Alkoholizmem. Biorący udział w konferencji wicepremier Jerzy Ozdowski zapowiedział reaktywowanie Stałej Komisji RM ds. Walki z Alkoholizmem oraz wprowadzenie wielu restrykcji, m.in.: zakazu podawania i spożywania alkoholu w miejscu i w czasie pracy we wszystkich zakładach, urzędach i instytucjach; ograniczenie sieci punktów sprzedaży napojów alkoholowych, a także zakazu ich reklamowania.

W województwie suwalskim podsumowano wyniki współzawodnictwa pracy za rok 1980 między posterunkami MO oraz ich załogami. W rywalizacji indywidualnej najlepszymi funkcjonariuszami okazali się: st. sierż. Józef Mocarski i sierż. Antoni Ostrowski z PMO w Białej Piskiej oraz sierż. Zygmunt Gąsiorowski z PMO w Kruklankach. „Drużynowo" puchary przechodnie komendanta wojewódzkiego MO w Suwałkach zdobyły trzy posterunki: w Białej Piskiej, Dubieninkach i Kruklankach.

19 III – W budynku Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy odbyła się sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej. Wśród uczestników byli przedstawiciele NSZZ „Solidarność" i mieszkańcy wsi. Podczas trwania sesji WRN związkowcy i chłopi zamierzali domagać się od władz zgody na rejestrację związku zawodowego rolników indywidualnych. Pomimo uzyskanej wcześniej obietnicy nie zostali dopuszczeni do głosu, ponieważ sesję przedwcześnie zakończono. Na znak sprzeciwu ogłosili pozostanie w sali sesyjnej Urzędu Wojewódzkiego i zagrozili rozpoczęciem w niej strajku okupacyjnego. Dla władz była to niewygodna sytuacja, dlatego po kilku godzinach negocjacji wezwano oddziały milicji i ZOMO, które zaczęły usuwać siłą protestujących. Doszło do poturbowania kilku osób, w efekcie Michał Bartoszcze, Mariusz Łabentowicz i Jan Rulewski trafili do szpitala. Informacje na ten temat w szybkim tempie rozeszły się po całym kraju. Lokalny incydent przekształcił się w ogólnopolski kryzys społeczno-polityczny, o którym dyskutowano nie tylko w Polsce, ale również poza jej granicami. Na temat kryzysu bydgoskiego wypowiadali się przywódcy i przedstawiciele wielu państw, w tym papież Jan Paweł II.

20 LAT TEMU MARZEC 2001

W Polsce przebywał Michael Odysseos, prezydent Międzynarodowego Stowarzyszenia Policji IPA. Podczas wizyty dwukrotnie spotkał się z zastępcą komendanta głównego Policji nadinsp. Władysławem Padło, interesując się stanem współpracy między kierownictwem KGP a sekcją polską IPA. Odwiedził też Centrum Szkolenia Policji w Legionowie, wizytował komisariat na warszawskim Bemowie, a także uczestniczył w ślubowaniu młodych policjantów służby kandydackiej z Oddziału Prewencji Policji w Warszawie.

15 III – W lesie, w miejscowości Kraczynki (pow. poddębicki), w pobliżu zamkniętego radiowozu znaleziono zwłoki st. sierż. Marka Tomczyka, policjanta Sekcji Prewencji KPP w Poddębicach (woj. łódzkie), z raną postrzałową głowy. Hipoteza o samobójstwie policjanta nie potwierdziła się, wszczęte śledztwo w sprawie zabójstwa zostało umorzone przez miejscową Prokuraturę Rejonową z powodu niewykrycia sprawcy.

22 III – Komenda Stołeczna Policji zainicjowała profilaktyczny program „Otwarte komisariaty", przygotowany z pomocą holenderskich stróżów prawa. Jego ideą jest przełamanie utrzymujących się uprzedzeń do Policji i stworzenie bardziej przyjaznych dla interesantów policyjnych siedzib, a zwłaszcza najliczniej odwiedzanych komisariatów. Pierwszą masową imprezą zrealizowaną w ramach tego programu był happening pod hasłem „3 razy nie, 1 raz tak", zorganizowany na Dworcu Centralnym w Warszawie. Tytułowe hasło oznaczało: nie – narkotykom, nie – alkoholizmowi, nie – przemocy, tak – bezpieczeństwu.

22 III – Na wniosek kierownictwa Misji ONZ w Kosowie na stanowisko zastępcy komendanta ds. administracyjnych Operacji Pokojowej Międzynarodowych Sił Policyjnych w Kosowie (UNMIK) został mianowany podinsp. Wiktor Wąsowski. Jeden z najbardziej doświadczonych polskich policjantów pracujących w misjach pokojowych służbę pod flagą ONZ rozpoczął w Krainie w 1993 r. W latach 1997–1998 był dowódcą polskiego kontyngentu policyjnego w Bośni i Hercegowinie, a następnie szefem sztabu na tej misji (1999–2000). W kraju pełnił służbę w Centralnym Biurze Śledczym.

23 III – W obozie polskiej Jednostki Specjalnej w Kosowie odbyła się uroczystość odznaczenia funkcjonariuszy ONZ-owskim medalem „W służbie pokoju". Zaszczytu tego dostąpiło ponad stu polskich policjantów, a aktu dekoracji dokonał commissioner (dowódca kontyngentu policyjnego w Kosowie) Christopher Albiston.

28 III – Sejm ustanowił Medal za Zasługi dla Policji, przyjmując ustawę w tej sprawie. Zgodnie z jej treścią medal – złoty, srebrny lub brązowy – został przeznaczony dla osób wnoszących istotny wkład w rozwój kontaktów międzynarodowych polskiej Policji, przyczyniający się do zacieśnienia więzi ze społeczeństwem, niosący pomoc w zapobieżeniu przestępstwom, a także w inny sposób wspomagający Policję.

ZAJĘCIE ZAROBKOWE POZA SŁUŻBĄ – RZECZ NIEOBYWATELSKA

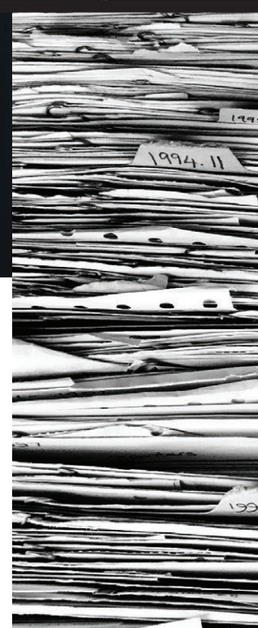

ZGODNIE Z TREŚCIĄ ART. 62 UST. 1 USTAWY O POLICJI FUNKCJONARIUSZ NIE MOŻE PODEJMOWAĆ ZAJĘCIA ZAROBKOWEGO POZA SŁUŻBĄ BEZ PISEMNEJ ZGODY PRZEŁOŻONEGO ANI WYKONYWAĆ CZYNNOŚCI LUB ZAJĘĆ SPRZECZNYCH Z OBOWIĄZKAMI WYNIKAJĄCYMI Z USTAWY LUB PODWAŻAJĄCYCH ZAUFANIE DO POLICJI.

Przepis ten wzbudzał i wzbudza nadal wiele emocji, gdyż niejednokrotnie dotyka dość istotnych kwestii życiowych funkcjonariuszy. Na jego mocy ustawodawca wprowadza zakazy:

– podejmowania zajęcia zarobkowego poza służbą bez zgody przełożonego,
– wykonywania zajęć sprzecznych z obowiązkami wynikającymi z ustawy,
– wykonywania zajęć podważających zaufanie do Policji.

Jak można zauważyć, dwie ostatnie kategorie są zakazane bez względu na zgodę przełożonego.

ZAJĘCIE ZAROBKOWE

Zajęcie zarobkowe nie zostało zdefiniowane w sposób legalny. Ustawodawca nie pokusił się o próbę wyjaśnienia, na czym miałoby ono polegać ani jakie konkretne zdarzenia stanowiłyby, że doszło do podjęcia zajęcia zarobkowego przez funkcjonariusza. Taki zabieg wskazuje nie tyle na niejasność znaczenia, co na olbrzymi jego zakres pojęciowy, który dodatkowo może ewoluować w związku ze zmieniającymi się stosunkami gospodarczymi lub stanem prawnym.

Z braku definicji legalnej, a zatem takiej, która została zamieszczona w akcie prawnym, ustawodawca wyraża swą przezorność i zapobiegliwość, ale także przekonanie, że *panta rei* – wszystko płynie. W związku z powyższym zajęcie zarobkowe doczekało się stosunkowo bogatej literatury i omówień, w tym także przez orzecznictwo sądowe. Przez wiele lat pod tym pojęciem rozumiano wyłącznie podjęcie zatrudnienia, o którym mowa w kodeksie pracy. Jednakże od dłuższego czasu stosowana jest wykładnia rozszerzająca tego pojęcia. Na podstawie aktualnej linii orzeczniczej można wskazać, że pojęcie „zajęcie zarobkowe", o którym mowa w art. 62 ust. 1 ustawy z 6 kwietnia 1990 r. o Policji, obejmuje wszelkie formy zatrudnienia połączone z uzyskiwaniem dochodów, tj. stosunek pracy, stosunek służbowy, każdy rodzaj umowy cywilnej, a także czynności wykonywane na zlecenie sądu czy organu, działalność gospodarczą, za które według obowiązujących przepisów przysługuje wynagrodzenie i nie jest to zajęcie – z uwagi na swój charakter – wykonywane sporadycznie (WSA w Warszawie w wyroku z 21 lipca 2016 r. o sygn. akt II SA/Wa 536/16).

Sądy zgodnie podkreślają, że wykładnia pojęcia „zajęcie zarobkowe" powinna opierać się na wykładni językowej, a zatem takiej, która opiera się na znaczeniu, jakie mają w języku polskim użyte w przepisie prawa części mowy. Zajęcie zarobkowe jest wobec tego każdym zajęciem (czynnością, działaniem), z którym ustawowo lub zwyczajowo łączy się otrzymanie określonej sumy pieniężnej lub innej gratyfikacji.

Bez wątpienia na kanwie powyższego należy stwierdzić, że zajęciem zarobkowym jest świadczenie pracy na podstawie umowy o pracę, umowy zlecenia, umowy o dzieło, ale także kontraktacji, najmu, dzierżawy, pełnienie funkcji członka zarządu za wynagrodzeniem, prowadzenie działalności gospodarczej etc. Zasadniczo w grę wchodzi każdy rodzaj umów cywilnych o charakterze odpłatnym, w tym także tzw. umów nienazywanych, czyli takich, które mogą mieć charakter mieszany lub specyficzny i nie zostały wprost wymienione w kodeksie cywilnym. Jak zatem widać, możliwości jest wiele.

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Poznaniu w wyroku z 8 października 2015 r. sygn. akt IV SA/Po 467/15 stwierdził, że: „Termin «zajęcie zarobkowe» powinien być rozumiany szeroko i obejmuje wszelkie formy zatrudnienia połączone z uzyskiwaniem dochodów, czyli działalność gospodarczą, stosunek pracy, stosunek służbowy oraz każdy rodzaj umowy cywilnoprawnej. Nadto należy też uwzględnić członkostwo w organach statutowych jakichkolwiek instytucji, jeżeli jest to połączone z uzyskiwaniem dochodów pieniężnych stałych bądź okresowych".

Pewne rodzaje wymienionych stosunków prawnych nie budzą kontrowersji, inne najczęściej zaskakują. Okoliczność, w której nie można do definicji „zajęcia zarobkowego" przypisać wyłącznie elementów określonych w prawie pracy, powoduje, że wiele

osób jest przeświadczonych, iż o podjęciu zajęcia zarobkowego decyduje fakt osobistego wykonywania pewnych czynności, w określonym miejscu, czasie, pod kierownictwem innych osób i otrzymywanie z tego tytułu wynagrodzenia.

Gdyby ustawodawca miał zamiar uzależnienia wykonywania zajęcia zarobkowego od otrzymywania wynagrodzenia, to wówczas niewątpliwie zawarłby ten warunek w treści normy prawnej. W takim przypadku mógłby np. posłużyć się stwierdzeniem „zajęcia, za które policjant otrzymał wynagrodzenie". Wobec tego pojęcie „zajęcie zarobkowe" nie musi wiązać się z otrzymaniem zapłaty, zarobku.

Przekonanie, że podjęcie zajęcia zarobkowego poza służbą uzależnione jest od otrzymania zapłaty, powodowało, iż zainteresowani rezygnowali z jego otrzymywania. Zatem świadczyli za darmo. Powyższe miało jednakże swoje konsekwencje prawne: każde takie świadczenie jest przysporzeniem w majątku tego, na rzecz kogo świadczenie jest spełnione. A zatem dochodziło do darowizny. Tyle że najczęściej obdarowany nie uiszczał należnej daniny publicznej z tego tytułu, czyli nie płacił podatku. Wobec tego takie świadczenia należało oceniać jako świadczenie odpłatne, chociaż zapłata nie nastąpiła. Znalazło to wyraz w orzecznictwie sądów administracyjnych. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Szczecinie w wyroku o sygn. akt II SA/Sz 1395/16 zauważa: „Zajęcie zarobkowe to zajęcie, za które przysługuje wynagrodzenie, a konieczność wypłaty wynagrodzenia może wynikać z przepisów, zawartej umowy lub ogólnie przyjętych zwyczajów. Niepodpisanie umowy, nieodebranie pieniędzy czy też ewentualne scedowanie odbioru zapłaty na inną osobę nie ma znaczenia przy ocenie czynu objętego postępowaniem dyscyplinarnym, opisanego w art. 62 ust. 1 ustawy z 6 kwietnia 1990 r. o Policji (Dz. U. z 2016 r. poz. 1782, ze zm.). Czynności te nie przesądzają bowiem o tym, czy dane zajęcie było zajęciem zarobkowym. Inna interpretacja tego przepisu – przyjmująca, że tylko podpisanie umowy i pokwitowanie odbioru pieniędzy może być potraktowane jako uczestniczenie w wykonywaniu zajęcia zarobkowego – byłaby niczym nieuzasadnionym uprzywilejowaniem funkcjonariusza, który nie podpisał żadnych dokumentów, choć nie ulega wątpliwości, że wykonał czynności, za które należy się wynagrodzenie. Ponadto taka interpretacja art. 62 ust. 1 ustawy o Policji stanowiłaby zachętę do obchodzenia prawa". Zatem uchylenie się od przyjęcia zapłaty, wynagrodzenia nie przesądza o tym, że nie doszło do podjęcia zajęcia zarobkowego.

Warto zauważyć, że przez zarobkowy charakter należy rozumieć wszelkie formy gratyfikacji: wynagrodzenie, czynsz, uposażenie, zapłatę, ale także ekwiwalenty, niekiedy także ryczałty.

Omawiana problematyka jest bardzo szeroka. Jednakże na szczegółowe omówienie zasługuje kilka nieoczywistych przypadków: prowadzenie działalności gospodarczej, umowa spółki cywilnej, najmu/dzierżawy, prowadzenie gospodarstwa rolnego, wykonywanie czynności w OSP, funkcji sołtysa, kuratora społecznego, członka zarządu organów spółki lub spółdzielni czy czynności na zlecenie sądu lub prokuratora.

DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZA

Jak wynika z art. 3 ustawy z 6 marca 2018 r. Prawo przedsiębiorców, działalnością gospodarczą jest zorganizowana działalność zarobkowa, wykonywana we własnym imieniu i w sposób ciągły. Z kolei przedsiębiorcą jest osoba fizyczna, osoba prawna lub jednostka organizacyjna niebędąca osobą prawną, której odrębna ustawa przyznaje zdolność prawną, wykonująca działalność gospodarczą (art. 4 ust. 1). Przedsiębiorcami są także wspólnicy spółki cywilnej w zakresie wykonywanej przez nich działalności gospodarczej (art. 4 ust. 2).

Ustawa definiuje pojęcie działalności nieewidencjonowanej, tj. takiej, która nie podlega obowiązkowemu wpisowi do Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej. Powyższe nie zmienia jednakże ogólnej zasady, że każdy przychód otrzymywany z działalności gospodarczej, bez względu na jego wysokość, determinuje powstanie obowiązku ubiegania się o uzyskanie zgody przełożonego na jej prowadzenie. Ustawodawca bowiem nie wprowadził jakichkolwiek limitów wysokości osiąganego przysporzenia, od których uzależniłby konieczność uzyskania przedmiotowej zgody. Jednocześnie pojawia się tu inny problem, mianowicie prowadzenie działalności gospodarczej i osiąganie z tego tytułu strat w rozumieniu przepisów podatkowych. W ocenie autorki fakt nieosiągania przez przedsiębiorcę dochodów nie pozbawia prowadzonej działalności charakteru zajęcia zarobkowego w rozumieniu art. 62 ust. 1 ustawy o Policji.

I znowu należy odnieść się do wykładni językowej interpretacji normy prawnej. Mianowicie fakt nieosiągania dochodów nie oznacza, że przedsiębiorca zapłaty nie otrzymuje, a jedynie, to że ponoszone przez niego koszty uzyskania przychodu są większe, aniżeli sam przychód. Jest to zagadnienie z zakresu prawa podatkowego oraz ekonomiki prowadzonej działalności gospodarczej, które to zagadnienia pozostają poza oceną przełożonego w sprawach osobowych policjanta. Innymi słowy, kondycja finansowa prowadzonej działalności gospodarczej jest ambiwalentna w ocenie, czy policjant podjął działalność zarobkową czy nie. Skoro, zgodnie z utrwaloną linią orzeczniczą, rezygnacja z zapłaty nie ma wpływu na ustalenie, iż funkcjonariusz podjął takie zajęcie, to tym bardziej nieosiągnięcie dochodu musi być tak samo ocenione, bo wszak przychód został osiągnięty. Nawet gdyby kontrahent w ogóle nie zapłacił za świadczenie, to zakazem objęte jest podejmowanie zajęcia zarobkowego, tj. takiego zajęcia, które z założenia ma przynosić zarobek.

SPÓŁKA CYWILNA

Wspólnik spółki cywilnej jest przedsiębiorcą w rozumieniu ustawy Prawo przedsiębiorców. Natomiast spółka cywilna jest instytucją prawa cywilnego. Przez umowę spółki wspólnicy zobowiązują się dążyć do osiągnięcia wspólnego celu gospodarczego przez działanie w sposób oznaczony, w szczególności przez wniesienie wkładów (art. 860 k.c.). Taka spółka nie ma osobowości prawnej ani procesowej. Oznacza to, że „Dopóki istnieje spółka cywilna, która nie ma podmiotowości prawnej ani materialnej, ani procesowej, w sprawie muszą występować wszyscy wspólnicy razem, ma się bowiem do czynienia ze współuczestnictwem materialnym koniecznym i jednolitym (art. 72 § 1 pkt 1 oraz art. 72 § 2 i art. 73 k.p.c.). Proces o prawa majątkowe należące do majątku wspólnego wspólników spółki cywilnej może się toczyć tylko przy łącznym udziale wszystkich wspólników tej spółki" (Sąd Najwyższy – Izba Cywilna w postanowieniu z 18 kwietnia 2018 r. sygn. akt IV CZ 18/18).

zdj. unsplash, pixabay

Odmiennie jest w przypadku podatku VAT, bowiem podatnikami tego podatku nie są wspólnicy, ale spółka. Jednakże powyższe dąży do stwierdzenia, że prowadzenie spółki cywilnej przez policjanta może być kwalifikowane jako podjęcie zajęcia zarobkowego, tym bardziej iż ustawodawca z mocy samego prawa definiuje wspólników spółki cywilnej jako przedsiębiorców, co oznacza, że zakłada jej gospodarczy charakter. Zatem celem spółki cywilnej jest podejmowanie takich działań (np. sprzedaż, dostawa, świadczenie usług), które będą przynosiły przysporzenia do majątku, przynajmniej z samego założenia.

NAJEM/DZIERŻAWA

Na ocenę, czy rzeczywiście policjant podjął zajęcie zarobkowe, ma wpływ przekonanie o konieczności jakiegoś osobistego działania. Z tego powodu takie formy umów cywilnych, jak najem czy dzierżawa często nie są postrzegane jako zajęcie zarobkowe. Jednakże ustawodawca nie wprowadził warunku działania, rozumianego jako osobistego wykonywania czynności o charakterze wytwórczym, od spełnienia którego uzależnione jest przypisanie tym działaniom charakteru zarobkowego. Wręcz przeciwnie, szeroka i niedookreślona definicja tego pojęcia przekłada się na jego pojemność znaczeniową. Jak wynika z art. 659 k.c., przez umowę najmu wynajmujący zobowiązuje się oddać najemcy rzecz do używania przez czas oznaczony lub nieoznaczony, a najemca zobowiązuje się płacić wynajmującemu umówiony czynsz. Przy czym czynsz może być oznaczony w pieniądzach lub w świadczeniach innego rodzaju. Natomiast zgodnie z art. 693 k.c. przez umowę dzierżawy wydzierżawiający zobowiązuje się oddać dzierżawcy rzecz do używania i pobierania pożytków przez czas oznaczony lub nieoznaczony, a dzierżawca zobowiązuje się płacić wydzierżawiającemu umówiony czynsz. Jednocześnie z § 2 wynika, iż czynsz może być zastrzeżony w pieniądzach lub świadczeniach innego rodzaju. Może być również oznaczony w ułamkowej części pożytków.

Zatem czynsz jest jednym z istotnych elementów obydwu umów. Jest to element prawnokształtujący, co oznacza, że jego obecność determinuje istnienie umowy. Oczywiście, jak wcześniej powiedziano, powierzenie innej osobie pobieranie czynszu czy też w ogóle zaniechanie jego przyjmowania nie mają wpływu na ocenę tych czynności jako zajęć zarobkowych. Z ustawowej bowiem definicji ww. stosunków cywilnych wynika, że mają one charakter odpłatny, ekwiwalentny. W świetle powyższego każdoczesne zawarcie umowy najmu lub dzierżawy łączy się z kwalifikowaniem jej jako zajęcia zarobkowego.

Dla jasności należy także zwrócić uwagę na formę zawarcia wyżej omówionych umów. Dla większości osób „umowa" to spisany dokument. Jednakże prawo cywilne pod tym pojęciem rozumie wyrażenie woli zawiązania stosunku umownego. Umowa pisemna jest tylko jedną z form wyrażania woli. Umowa najmu nieruchomości lub pomieszczenia na czas dłuższy niż rok powinna być zawarta na piśmie. W razie niezachowania tej formy poczytuje się umowę za zawartą na czas nieoznaczony (art. 660 k.c.). Unormowanie to stosuje się także do umowy dzierżawy (art. 694 k.c.). Wobec tego wprowadzenie osoby do np. lokalu mieszkalnego i pobieranie od niej wynagrodzenia w postaci czynszu jest wystarczające do ustalenia, iż mamy do czynienia z zawarciem umowy.

mec. MAGDALENA BĘDZIEJEWSKA-MICHALSKA
radca prawny w Biurze Kadr, Szkolenia i Obsługi Prawnej KGP

BOHATER NASZYCH CZASÓW

Rano 10 lutego bieżącego roku, w pobliżu przystanku na warszawskiej Woli, gdzie upamiętniony jest bohaterski policjant, hołd jego poświęceniu złożyli: minister spraw wewnętrznych i administracji, kierownictwo KGP i KSP, policyjni związkowcy, przedstawiciele Internetowego Forum Policyjnego oraz znajomi i przyjaciele. W tym roku minęło 11 lat od tragicznej śmierci stołecznego policjanta.

10 LUTEGO 2010 r.

przypadł, podobnie jak w tym roku, w środę. Był to ostatni dzień urlopu funkcjonariusza mł. asp. Andrzeja Struja z Wydziału Wywiadowczo-Patrolowego Komendy Stołecznej Policji. Policjant zrobił zakupy w centrum handlowym i skierował się na pobliski przystanek tramwajowy „Fort Wola". Przechodząc, zwrócił uwagę młodym mężczyznom, którzy głośno i wulgarnie awanturowali się przy wiacie. Policjant wsiadł do tramwaju, a gdy ten ruszał, młodociani bandyci rzucili w jego szybę metalowym wkładem od kosza na śmieci. Okno się rozsypało, a do wnętrza wagonu wraz ze szkłem wpadł ciężki przedmiot. Policjant poprosił motorniczego, aby zatrzymał pojazd i otworzył drzwi. Szybko dopadł jednego z chuliganów, obezwładnił go i powalił na ziemię, ale w tym momencie wrócił drugi z bandytów, który wcześniej uciekł, a teraz postanowił pomóc koledze. Złapał funkcjonariusza od tyłu i odciągnął jego rękę. To wystarczyło, aby pierwszy z wyrostków sięgnął po nóż, który miał pod ubraniem, i zaczął zadawać ciosy policjantowi. Jeden z bandytów trzymał ofiarę, a drugi dźgał go w klatkę piersiową. Biegli sądowi orzekli potem, że tych ciosów było od pięciu do dziewięciu… Sprawcy uciekli z miejsca zbrodni, ale bardzo szybko zostali zatrzymani. Mł. asp. Andrzej Struj zmarł po kilku godzinach w szpitalu.

RASOWY POLICJANT

Stołeczny funkcjonariusz był warszawiakiem z urodzenia i urodzonym policjantem. Służbę rozpoczął w 1995 r. Podczas piętnastu lat służby w stolicy wielokrotnie zatrzymywał przestępców na gorącym uczynku. Chętnie dzielił się swoją wiedzą i doświadczeniem. Był jednym z głównych moderatorów Internetowego Forum Policyjnego. W miejscu, gdzie 10 lutego 2010 r. rozegrały się tragiczne wydarzenia, znajomi, przyjaciele, ale także zwykli ludzie i stołeczni policjanci przynosili kwiaty i zapalali znicze. Na jego pogrzeb przybyły najważniejsze osoby w państwie, ale były też tłumy zwykłych ludzi, którzy chcieli oddać hołd bohaterskiemu stróżowi prawa.

– Zginął, bo był policjantem z prawdziwego zdarzenia – powiedział wtedy prezydent Lech Kaczyński. – Obyśmy takich funkcjonariuszy jak Andrzej Struj mieli jak najwięcej, bo wtedy możemy o losy naszej ojczyzny być spokojni.

Andrzej Struj został pośmiertnie awansowany przez Prezydenta RP na stopień podkomisarza i odznaczony Krzyżem Zasługi za Dzielność. Minister spraw wewnętrznych uhonorował go Złotą Odznaką „Zasłużony Policjant". Pośmiertnie przyznano mu również Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski i Honorową Odznakę Zasługi im. mjr. Jana Piwnika „Ponurego".

Śledztwo i proces sprawców zakończyły się 11 lutego 2011 r. skazaniem ich na 25 i 15 lat pozbawienia wolności. Obaj w chwili popełnienia przestępstwa byli niepełnoletni, więc nie można było orzec wtedy wyższych kar.

PAMIĘĆ TRWA

W pierwszą rocznicę śmierci policjanta na kapliczce usytuowanej przy przystanku „Fort Wola" przedstawiciele Tramwajów Warszawskich umieścili tablicę upamiętniającą podkom. Andrzeja Struja. W 2019 r. na wniosek KGP Rada Miasta Stołecznego Warszawy nadała miejscu tragicznych wydarzeń nazwę „Skwer Andrzeja Struja". Rok temu, w dziesiątą rocznicę śmierci funkcjonariusza, odbyła się uroczystość odsłonięcia na kapliczce tablicy ufundowanej przez środowisko policyjne.

Formą upamiętnienia stołecznego policjanta jest także Międzynarodowy Turniej Służb Mundurowych w Piłce Nożnej Halowej im. podkom. Andrzeja Struja, którego pierwsza odsłona odbyła się już w 2010 r. Obecnie, z powodu panującej pandemii COVID-19, ciągle ważą się losy piłkarskiego memoriału, o czym szerzej piszemy w osobnym materiale.

W tym roku ze względu na obostrzenia epidemiczne nie było wielkich uroczystości, ale pamięć o poświęceniu i postawie stołecznego stróża prawa nie zanikła. 10 lutego br. wieńce i znicze przed wolską kapliczką złożyli: minister spraw wewnętrznych i administracji Mariusz Kamiński, Komendant Główny Policji gen. insp. Jarosław Szymczyk, jego pierwszy zastępca nadinsp. Dariusz Augustyniak i komendant stołeczny Policji nadinsp. Paweł Dzierżak. Znicze zapalili przedstawiciele Internetowego Forum Policyjnego. Na Skwerze Andrzeja Struja zjawiła się także delegacja związkowa w składzie: Marek Osiejewski – wiceprzewodniczący Zarządu Głównego NSZZP,

zdj. Paweł Ostaszewski, Andrzej Mitura, archiwum IFP

11. rocznica śmierci podkom. Andrzeja Struja

WYJĄTKOWA ODZNAKA

Autorami projektu madalu są: Lesław Sztangret i Krzysztof Musielak

Zarządzeniem nr 5 Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 10 lutego 2021 r. w sprawie ustanowienia odznaki okolicznościowej pod nazwą Odznaka imienia podkomisarza Policji Andrzeja Struja (Dz. Urz. MSWiA poz. 6) wprowadzono nowe policyjne odznaczenie. Medal, będący uczczeniem pamięci Andrzeja Struja, może być przyznawany policjantowi w dwóch sytuacjach: za podjęcie poza służbą czynności ratowania życia lub zdrowia ludzkiego albo mienia z narażeniem własnego życia lub zdrowia oraz za podjęcie w czasie służby czynności ratowania życia ludzkiego ze szczególnym narażeniem własnego życia lub zdrowia. Nadaniu odznaczenia wraz z dyplomem będzie towarzyszyło przyznanie nagrody pieniężnej.

Na awersie medalu widoczny jest zarys gwiazdy policyjnej, która z prawej strony i u dołu zanika, pozostawiając miejsce dla inskrypcji „…Nawet z narażeniem życia". To fragment roty policyjnego ślubowania. Na rewersie u dołu prawej strony wykonane jest wcięcie, które ma symbolizować przedwczesne przerwanie życia stołecznego funkcjonariusza. Całość odwrotnej strony odznaki zajmuje napis „Podkomisarz Policji Andrzej Struj 1968–2010". Medal wykonany w kolorze srebrnym jest zawieszony na ciemnogranatowej wstążce z dwoma czerwonymi paskami, z których każdy ma obramowanie w postaci błękitnych prążków. Kółko, na którym zawieszony jest medal, zostało ozdobione półwieńcem z liści dębowych i wawrzynowych. Odznakę nosi się, podobnie jak inne medale, na lewej piersi, po polskich orderach i odznaczeniach państwowych.

Sytuacje, o których mowa w zarządzeniu, wcale do rzadkich nie należą, o czym świadczą wyróżnienia takich postaw funkcjonariuszy przez kierownictwo resortu i formacji. Także na naszych łamach staramy się przybliżać sylwetki policjantów i wydarzenia, podczas których stróże prawa wykazali się nieprzeciętną odwagą, a dzięki bohaterskim postawom udało się ocalić czyjeś zdrowie lub życie.

Zarządzenie weszło w życie z dniem podpisania, a więc obowiązuje od 10 lutego br. Być może już wkrótce będziemy mogli napisać o pierwszych wyróżnionych nowym policyjnym odznaczeniem.

P.OST.

Mirosław Bednarski – przewodniczący Zarządu Wojewódzkiego NSZZP KSP wraz z wiceprzewodniczącym Mariuszem Wasilewskim oraz mł. insp. w st. spocz. Andrzej Kuczyński z BKS KGP – pomysłodawca i organizator piłkarskiego turnieju upamiętniającego stołecznego funkcjonariusza. Miejsce pamięci odwiedzili również znajomi Andrzeja Struja i przyjaciele z lat służby w KSP.

UROCZYSTOŚĆ

Tego samego dnia w południe w gmachu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji w Warszawie odbyło się spotkanie, podczas którego szef resortu Mariusz Kamiński podpisał zarządzenie wprowadzające „Odznakę imienia podkomisarza Policji Andrzeja Struja".

Podczas skromnej ministerialnej uroczystości, zorganizowanej zgodnie z pandemicznymi obostrzeniami, przywołano postać i ostatnie chwile życia stołecznego policjanta. – Mógł być anonimowym, biernym obserwatorem tego wydarzenia – powiedział minister Mariusz Kamiński, opisując, jak chuligani rozbili szybę w tramwaju. – Mógł być… ale Andrzej Struj był odważnym człowiekiem, odważnym funkcjonariuszem, policjantem z powołania, podjął interwencję, ostatnią interwencję w swoim życiu. Zakończyła się ona tragicznie. Dla mnie, jako ministra spraw wewnętrznych i jako obywatela, pamięć o Andrzeju Struju jest niezwykle ważna, dlatego też podjąłem decyzję o ustanowieniu specjalnej odznaki policyjnej dla takich funkcjonariuszy jak Andrzej Struj. Wiem, jako minister, że takich funkcjonariuszy jest w polskiej Policji dziś bardzo wielu. Chcę, żeby ich dokonania były odpowiednio uhonorowane i miały godnego patrona.

Postać stołecznego funkcjonariusza przypomniał w swoim wystąpieniu także szef polskiej Policji. – To był ostatni dzień jego urlopu – zwrócił się do zebranych gen. insp. Jarosław Szymczyk. – Pewnie miał różne plany i na ten dzień. Za sześć dni mijałoby piętnaście lat jego służby. Za nieco ponad miesiąc świętowałby swoje kolejne urodziny, dzisiaj to byłyby już 53. urodziny. Tego wszystkiego nie ma, bo nie ma z nami Andrzeja. Natomiast pamięć o nim w naszym środowisku jest i zawsze będzie niezwykle silna, bo to jest bohater naszej formacji, to jest bohater naszych czasów. Uważam, że jest to bohater Polski, bo on zgodnie z rotą policyjnego ślubowania oddał to, co najważniejsze, żeby chronić wartości, które są prawem chronione. Za to należy mu się ogromny szacunek i staramy się to robić od samego początku po tych tragicznych zdarzeniach.

Podkom. Andrzej Struj jest, jako jeden ze 122 funkcjonariuszy, wpisany do Księgi Pamięci, a jego tabliczka inskrypcyjna umieszczona jest na Tablicy Pamięci w gmachu Komendy Głównej Policji.

PAWEŁ OSTASZEWSKI

PIŁKARSKI NABÓR

Kierownictwo Reprezentacji Polskiej Policji w Piłce Nożnej Kobiet i Mężczyzn ogłasza nabór w celu uzupełnienia składów drużyn. Mile widziani są policjanci i pracownicy Policji z doświadczeniem i zamiłowaniem do futbolu – zarówno kobiety, jak i mężczyźni.

Wszyscy chętni mogą się zgłaszać bezpośrednio do kierownika reprezentacji mł. insp. w st. spocz. Andrzeja „Pułkownika" Kuczyńskiego z BKS KGP pod numer telefonu 725 211 165 lub za pomocą poczty elektronicznej, pisząc na adres andrzej.kuczynski2@policja.gov.pl.

P.OST.

KIEDY TURNIEJ ANDRZEJA STRUJA?

Międzynarodowy Turniej Służb Mundurowych w Piłce Nożnej Halowej im. podkom. Andrzeja Struja wszedł już na stałe do sportowego kalendarza wielu formacji. Jest jedną z najważniejszych i największych imprez przygotowywanych cyklicznie przez środowisko policyjne. Kiedy będzie można go zorganizować? Czy uda się to zrobić jeszcze w tym roku, czy może trzeba będzie przenieść go na rok przyszły? Pytania się mnożą, a o prostą odpowiedź w czasie szalejącej pandemii nie jest łatwo.

Historia turnieju zaczęła się 19 lutego 2010 r., w dniu pogrzebu bohaterskiego policjanta. W sali Dzielnicowego Ośrodka Sportu i Rekreacji na Pradze-Południe odbywały się właśnie II Halowe Mistrzostwa Warszawy Służb Mundurowych w Piłce Nożnej o Puchar Komendanta Głównego Policji. Na tę chwilę rozgrywki przerwano, a zawodnicy, sędziowie i publiczność stanęli na baczność i minutą ciszy oddali hołd policyjnemu bohaterowi. Nikt nie wnosił protestów, że zatrzymano akcję, po której mógł paść gol. W hali zamarła zwykła podczas meczów wrzawa, a z zewnątrz dobiegało wycie syren radiowozów i karetki pogotowia, która zawsze towarzyszy sportowym imprezom. Tego właśnie dnia organizatorzy stołecznych mistrzostw: Andrzej „Pułkownik" Kuczyński, wtedy z CBŚ Zarząd w Warszawie, i legendarny trener Andrzej Strejlau zaproponowali, aby od następnej edycji rozgrywki nosiły imię Andrzeja Struja. Jeszcze tego samego roku na trawiastym boisku przy ul. Kawęczyńskiej w Warszawie „Pułkownik" zorganizował turniej pod nazwą „Żyj bez przemocy – graj bez fauli", w którym zmierzyło się jedenaście drużyn. Cały dochód z imprezy został przekazany obecnym podczas rozgrywek Annie Struj i sierotom po policjancie: Monice i Krysi. W 2011 r. w lutym mistrzostwa stolicy miały już oficjalnie swojego patrona. Z czasem rywalizacja warszawskich drużyn służb mundurowych przerodziła się w wielki międzynarodowy turniej. W ubiegłym roku startowało w nim ponad 60 ekip, a rok wcześniej – podczas jubileuszowej, dziesiątej edycji – ponad 100.

Dziś ważą się losy tegorocznych rozgrywek. Normalnie powinny odbyć się w okolicach 10 lutego. Cały czas obowiązuje jednak wprowadzone w związku z pandemią zawieszenie organizowania w Policji imprez sportowo-rekreacyjnych… Sytuacja co prawda zmienia się, jest już szczepionka, niedługo przyjdzie kolej na szczepienie służb mundurowych, ale niepewność co do terminu turnieju pozostaje.

W KGP spotkali się Andrzej Strejlau i Andrzej „Pułkownik" Kuczyński, aby rozważyć wszystkie za i przeciw.

– Moje zdanie jest takie, że można by ten turniej zorganizować latem, już po zaszczepieniu służb mundurowych – powiedział Andrzej Kuczyński. – Dla bezpieczeństwa bez kibiców i na świeżym powietrzu. Rozgrywki można zlokalizować na orlikach i boiskach we wszystkich dzielnicach, a finał na gościnnej Agrykoli. Chciałbym, żeby ten turniej trwał i był kontynuowany. Uważam, że można go zorganizować zgodnie z obowiązującymi obostrzeniami. To jest marzenie wielu zawodników i ludzi związanych z imprezą. Nie ma dnia, abym nie otrzymywał pytań – co dalej z turniejem?

Zwykle w marcu na naszych łamach relacjonowaliśmy piłkarskie rozgrywki, które oprócz waloru sportowego i rekreacyjnego miały także wymiar integracyjny dla wszystkich służb mundurowych. Turniej był ponadto hołdem dla bohaterskiego policjanta.

– Już jedenaście lat temu uznaliśmy, że ten człowiek musi przejść do historii – dodał Andrzej Strejlau. – Kiedyś wszyscy przeminiemy, taki jest nasz los, ale wierzę, że turniej zostanie, a imię jego patrona przetrwa. Ludzie będą pamiętać, a młodzi, którzy nie żyli w tych czasach, będą się zastanawiać – kim on był, dlaczego upamiętnia się tego człowieka – i będą szukać o nim wiadomości. Ten memoriał jest bardzo potrzebny. Gdy tylko minie zagrożenie epidemiczne, trzeba wrócić do jego organizacji.

Gotowość wykazał Polski Związek Piłki Nożnej. W nagraniu wideo przesłanym do KGP prezes PZPN Zbigniew Boniek „w krótkich żołnierskich słowach" zaraportował: „Jesteśmy gotowi wspierać ten turniej tak jak zawsze. Wiemy, że w tym roku nie ma jeszcze wybranej daty. Wiemy, że borykamy się jeszcze z problemami z pandemią. Natomiast jeżeli tylko będzie możliwość przeprowadzenia turnieju, meldujemy naszą gotowość do współpracy i do objęcia patronatu honorowego!".

PAWEŁ OSTASZEWSKI

zdj. unsplash

/ GAZETA / POLICYJNA
NIECH PRAWO ZAWSZE PRAWO ZNACZY

/ MIESIĘCZNIK / KOMENDANTA GŁÓWNEGO POLICJI

ADRES REDAKCJI:
02-624 Warszawa, ul. Puławska 148/150
tel. 47 72-161-26, fax 47 72-168-67
www.gazeta.policja.pl, gazeta@policja.gov.pl
Łączność z czytelnikami: gazeta.listy@policja.gov.pl
/ Sekretariat: Sandra Choromańska
gazeta@policja.gov.pl (47 72-161-26)
/ Redaktor naczelny: insp. dr Mariusz Ciarka
mariusz.ciarka@policja.gov.pl (47 72-130-07)
/ Zastępca redaktora naczelnego: Piotr Maciejczak
piotr.maciejczak@policja.gov.pl (47 72-161-26)
/ Sekretarz redakcji: Anna Krupecka-Krupińska
anna.krupecka-krupinska@policja.gov.pl (47 72-161-32)

ZESPÓŁ REDAKCYJNY:
Krzysztof Chrzanowski, Andrzej Chyliński
andrzej.chylinski1@policja.gov.pl, Klaudiusz Kryczka,
Paweł Ostaszewski, Izabela Pajdała-Kusińska, Elżbieta Sitek
adresy e-mail pracowników redakcji:
imię.nazwisko@policja.gov.pl (bez polskich znaków)

/ Konsultacja historyczna:
nadkom. Krzysztof Musielak, dyrektor BEH-MP KGP
/ Dział foto: Jacek Herok, jacek.herok@policja.gov.pl, (47 72-114-79)
/ Reklama: Małgorzata Reks-Stabach (47 72-150-91)
malgorzata.reks-stabach@policja.gov.pl
/ Studio graficzne:
Edyta Banach-Rudzik edyta.banach-rudzik@policja.gov.pl,
Wioleta Kaczańska wioleta.kaczanska@policja.gov.pl, (47 72-135-46)
/ Korekta: Małgorzata Reks-Stabach (47 72-150-91)
malgorzata.reks-stabach@policja.gov.pl
/ Kolportaż: Krzysztof Chrzanowski (47 72-160-86)

/ Rada Programowa Czasopism Policyjnych
Przewodniczący: gen. insp. dr Jarosław Szymczyk, Komendant Główny Policji / Prof. zw. dr hab. Brunon Hołyst / Prof. zw. dr hab. Marek Konopczyński / Prof. zw. dr hab. Wiesław Ambrozik / Prof. zw. dr hab. Andrzej Bałandynowicz / Prof. dr hab. Jerzy Bralczyk / Prof. zw. dr hab. n. med. Mariusz Frączek / Prof. zw. dr hab. Jerzy Kunikowski / Prof. zw. dr hab. Stefan Kwiatkowski / Prof. zw. dr hab. Zbyszko Melosik / Prof. zw. dr hab. Jerzy Nikitorowicz / Prof. zw. dr hab. Jadwiga Stawnicka / Prof. zw. dr hab. Bogusław Śliwerski / Prof. zw. dr hab. Tadeusz Tomaszewski / Insp. dr hab. Iwona Klonowska, komendant rektor WSPol. / Mł. insp. Anna Kędzierzawska, naczelnik WPP BKS KGP

DRUK I OPRAWA: ArtDruk. Nakład: 20 000 egz.
Numer zamknięto: 3.03.2021 r.

ZAMÓWIENIA NA PRENUMERATĘ:
Redakcja Czasopisma „Gazeta Policyjna"
ul. Puławska 148/150, 02-624 Warszawa, tel. 47 72-150-91, 47 72-161-26,
faks 47 72-168-67, e-mail: malgorzata.reks-stabach@policja.gov.pl
Cena prenumeraty rocznej miesięcznika „Gazeta Policyjna" – 36 zł,
Płatników VAT prosimy o podanie numeru NIP. Zamówienie zostanie zrealizowane po opłaceniu wysłanej do Zamawiającego faktury lub po dokonaniu przez Zamawiającego wpłaty na konto:
Komenda Główna Policji ul. Puławska 148/150, 02-624 Warszawa
NBP O/O Warszawa 18 1010 1010 0071 2622 3100 0000
W tytule wpłaty prosimy wpisać: „Prenumerata Gazeta Policyjna".
Wpłaty niepoprzedzone zamówieniem będą zwracane bez realizacji.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych. Redakcja zastrzega sobie prawo nieodpłatnego i nieograniczonego w czasie opracowywania publikowanych tekstów (w tym nadsyłanych do Redakcji listów lub innych niezamówionych przez Redakcję materiałów), korzystania z nich lub ich rozpowszechniania w innych publikacjach, w tym na własnej stronie internetowej. Redakcja zastrzega sobie prawo doboru reklam. Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponsorowanych Redakcja nie odpowiada.
Egzemplarze miesięcznika w policyjnej dystrybucji wewnętrznej są bezpłatne.

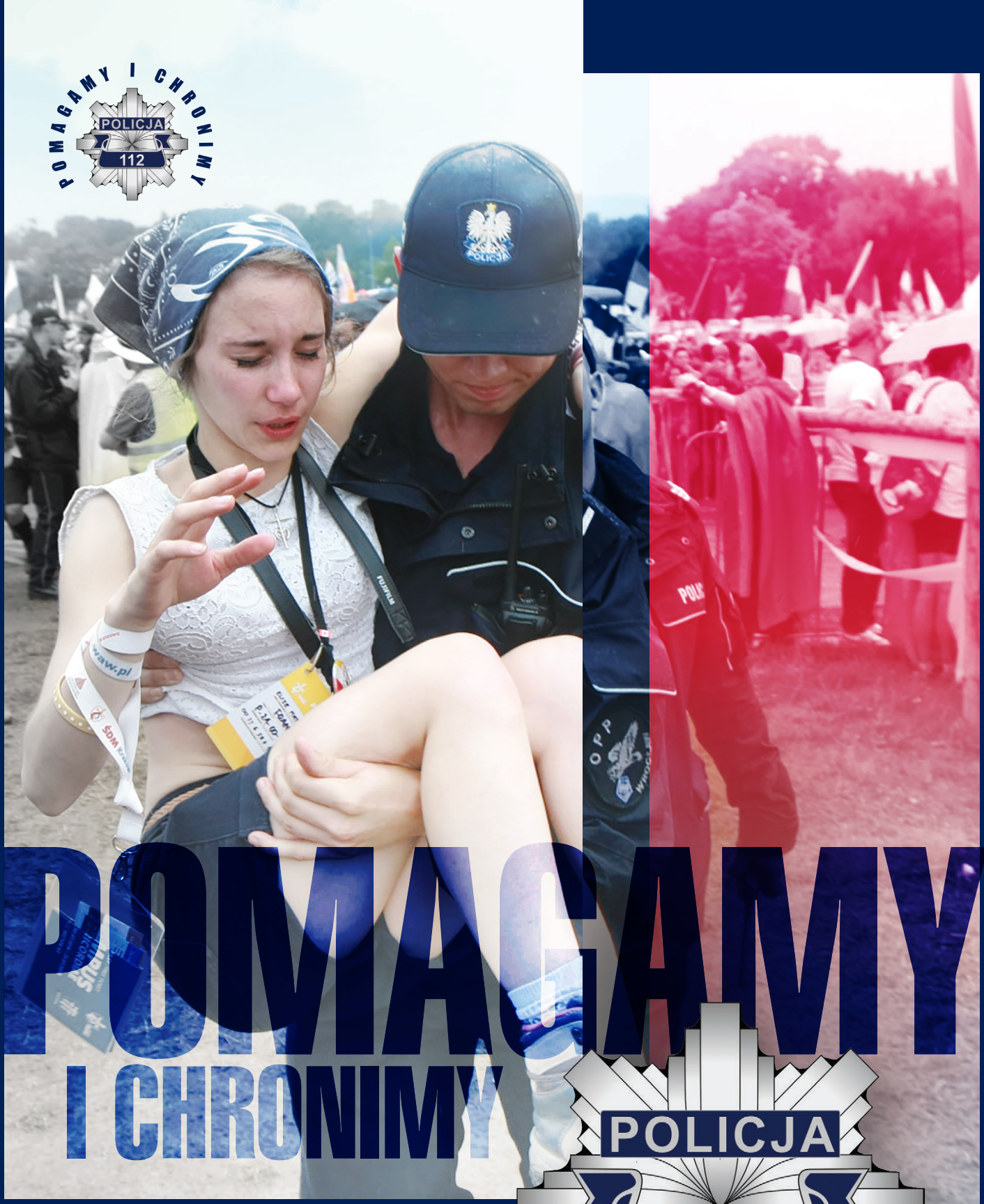

POMAGAMY I CHRONIMY

POLICJA

112